IV

Złotnictwo

Po rękodziełach naszych artystycznych w przeszłości bardzo mało pozostało nam zabytków, a z niedostatkiem zabytków łączy się dotychczas także wielki niedostatek pewnych, ze źródeł autentycznych zaczerpniętych wiadomości. Da się to przedewszystkiem powiedzieć o polskiem złotnictwie, którego starożytniejsze okazy należą do największych rzadkości, a do którego historyi tak mało dotąd znamy materyałów, że jak to zwykle bywa w takim wypadku, sztuka złotnicza polska jest przedmiotem samych tylko przypuszczeń i to przypuszczeń wprost sprzecznych a tylko wspólną sobie przesadą pokrewnych. [Podczas gdy jednym, uniesionym miłością rzeczy swojskich i szlachetną tendencyą przyczynienia cywilizacyi ~~krajowej~~ domowej wszystkiego, czem kiedykolwiek słynęła cywilizacya takich krajów, jak Włochy, Francya, Niemcy, wystarcza już samo świadectwo cudzoziemców, zapisujących z podziwem bogactwo w klejnotach i w przedmiotach zbytkowych ze złota i srebra, spotykane w Polsce na dworze królewskim i w zamkach magnackich, aby posunąć się aż do twierdzenia, że sztuka złotnicza stała u nas na wyżynach doskonałości — drudzy niemniej zapewne kochający przeszłość, ale mniej skłonni do optymizmu, opierając się na bardzo licznych faktach sprowadzania do Polski mistrzów cudzoziemskich, głównie włoskich i niemieckich, na zachowanych po nich dotąd dziełach, na inwentarzach, wymieniających przedmioty sztuki złotniczej z wyraźnem objaśnieniem, że są weneckiej, genueńskiej, augsburskiej lub norymberskiej roboty, zbyt może w przeciwnym popadli kierunku, przypuszczając, że w samej Polsce złotnictwo nie wzniosło się po nad poziom rzemiosła o skromnym, często użytkowym zakresie i nie posiadało tych wyższych artystycznych warunków, które mu gdzie indziej nadawały dostojność sztuki. [Mniemam, że kiedyś, gdy wyzyskamy nietykane dotąd źródła, gdy poszukiwania archiwalne zostały bardzo zaniedbane u nas w kierunku historyi sztuki i cywilizacyi, dostarczą nam autentycznego materyału, — jedni jak drudzy zarówno będą musieli opuścić zajęte stanowisko a spotkają się w pół drogi, bo prawda znajdzie się gdzieś po środku. Nie doczekamy się niewątpliwie Cellinich, Caradossów i Jamnitzerów — ale znajdziemy bardzo liczne i bardzo przekonywające dowody, że złotnictwo było może najbardziej rozwiniętą gałęzią przemysłu artystycznego w dawnej Polsce i że w Krakowie, we Lwowie, w Wilnie, ~~nawet~~ i w Lublinie[1]) wychodziły z warsztatów złotniczych roboty, które stopniem technicznej doskonałości i artystycznem poczuciem formy dobiegały tej granicy, w której rzemiosło wznosi się

1) Są liczne ślady, że złotnicy lubelscy liczyli się do najznakomitszych w Polsce. Z wyrobami swojemi jeździli na słynne jarmarki do Lwowa, Jarosławia i do Łucka. W r. 1597 przybyli na jarmark lwowski złotnicy lubelscy Paweł Lisowski, cechmistrz, Andrzej Krasiłowicz i Stanisław Czaban, a złotnicy lwowscy powołali się na ich świadectwo przed urzędem radzieckim w sporze swoim z cechem rymarskim. (Acta consul. XVII pag. 19) Jakie bogate i misterne roboty wykonywali złotnicy lubelscy, o tem zachował nam świadectwo inwentarz czyli „Rejestr klejnotów" Andrzeja Firleja z Dąbrowicy, wojewodzica sandomierskiego, [w którym to inwentarzu czytamy: „Szabla oprawna złotem, szmelcami, rubinami, dyamentami sadzona; od samej roboty dał Jmć Małżonek mój (Firlej) Dobrzyckiemu, lubelskiemu złotnikowi, dwanaście złotych. (Manuskrypt Bibl. Ossolińskich Nr. 2332) Dziś każdą bogatą i prawdziwie artystyczną oprawę starożytnej ~~szabli~~ szabel polskich przypisujemy zbyt skłonnie złotnikom zagranicznym — przykład przytoczony dowodzi, że ~~wykonywano~~ umiano takie roboty wykonywać i w Polsce.

Spisany przez jego wdowę, z domu Tarnowską,

ze sztuką. [Prawda, że uważliwe poszukiwania za pisanemi śladami sztuki, po której tak niewiele dochowało się zabytków, nie bardzo powabnem jest zadaniem i nie każdemu też cel takich poszukiwań od razu będzie jasny. Badać historyę jakiegoś starożytnego gmachu, który jeszcze stoi, dociekać, spod czyjego pędzla lub dłuta wyszedł obraz lub posąg, który i dziś jeszcze podziwiać możemy, to praca, która budzi i zaspokaja zarazem ciekawość, ~~to ma wytknięty cel bezpośredni~~, ale doszukiwać się śladów historycznych jakiejś sztuki, aby się potem nie módz doszukać jej zabytków, to praca, która obudza tylko ciekawość a zaspokoić jej nie umie. Ale choć badanie takie zdaje się nie mieć bezpośredniego celu i być niejako trudem bez obietnicy — to przecież ważne jest i bardzo potrzebne. Złotnictwo ze wszystkich rękodzieł najbardziej pokrewne sztuce, owszem, niekiedy nawet urastające w sztukę w całem znaczeniu tego słowa, samym faktem istnienia i rozwoju swego świadczy o cywilizacyi społeczeństwa, a w historyi jego smaku niezawodnie znaczną odgrywa rolę. Gdzie się zachowały z przeszłości liczne zabytki złotnictwa, tam one służą za ważny materyał do historyi sztuki, za wielce pouczające illustracye smaku i stylu, albowiem złotnictwo przedewszystkiem jest owem rękodziełem, które zawsze najtkliwsze bywało na wszystkie kierunki stylowe i ornamentacyjne każdej epoki, w którem znachodził się wyraźny reflex właściwej wielkiej sztuki danego czasu, rodzaj miniaturowej repliki współczesnej architektury, rzeźby i malarstwa. [Że dotąd bardzo mało znamy takich zabytków naszej rodzimej sztuki złotniczej, nie jest jeszcze dowodem, że ich nie przechowało się więcej, że się ich już nie nie odkryje, i że ich nie znajdzie jeszcze po naszych kościołach, domach i zbiorach — odnaleźć zaś takie ukryte zabytki wtedy tylko będzie rzeczą ułatwioną, jeśli poznamy historyę tej sztuki i stwierdzimy dokumentami jej rozwój i stopień doskonałości a zarazem poznamy bodaj 3/ imiona i rodzaje prac ~~w~~ jej najgłówniejszych mistrzów, bo wtedy dopiero nietylko nabędziemy pewności, że trzeba szukać i warto szukać, ale i wiedzieć będziemy, jak szukać należy. Nietylko więc sam moment cywilizacyjny powinien służyć za zachętę do badań źródłowych, ale i wzgląd na ważne ułatwiające środki, jakich podobne poszukiwania dostarczyć mogą przy rozpoznaniu i ostatecznej determinacyi zabytków jako wyrobów polskich. W tym to celu ogłaszam niniejszą rzecz o złotnictwie lwowskiem, jakkolwiek nie w tym celu podjęte były poszukiwania archiwalne, z których powstała — rzecz, która jeśli nie usprawiedliwia to przynajmniej tłumaczy niedostatki pracy. Poszukiwania moje w archiwum miasta Lwowa były z konieczności bardzo krótkie i dorywcze, bo archiwum to ani

jest uporządkowane ani przystępne w dzisiejszym swem umieszczeniu, miały w pierwszym rzędzie cel, że tak powiem: orjentacyjny, a więc zawsze powierzchowny, w drugim rzędzie miały na oku obyczajową tylko stronę przeszłości, notatki zaś o sztuce i przemyśle artystycznym powstawały jako coś przygodnego, ubocznego, całkiem mimochodem. Dodać mi należy nadto, że poszukiwania moje zamknęły się w pewnym tylko okresie czasu i w pewnym tylko dziale źródeł, zawartych w archiwum miasta Lwowa; przebiegłem ~~tylko~~ głównie akta radzieckie a i te tylko po rok 1680, nie tknąwszy się wcale innych, niemniej może ~~obfitych~~ ważnych dla mego tematu działów, jak np. aktów ławniczych, ~~libri juris fidelium~~ itp. Jeśli mimo to pozostało ~~się~~ mi się zestawić dość znaczny szereg dat, ~~imion~~ nazwisk i wcale interesujących szczegółów, tem lepsza to wskazówka, o czem nam zawsze należy, jeśli zabierać się chcemy na historyę naszych sztuk i rękodzieł, tem większa zachęta dla każdego, ktoby chciał pracować na polu historyi sztuki a nie chce ~~powtarzać~~ powtarzać na ślepo pacierza za panią matką, zwłaszcza gdy pani matka bałamuci. [Namnożyło się u nas, w książkach i artykułach dziennikarskich, dat i szczegółów ~~albo~~ zaś wprost fałszywych, czasem zmyślonych, zawsze niekrytycznych, a przez ustawiczne powtarzanie tak już utartych i niejako uświęconych, że legenda ~~zmienia się w~~ chce być historyą, fałsz prawdą, a illuzya rzeczywistością. W zestawieniu wiadomości o złotnictwie lwowskiem w dawnych wiekach z zasady pominąłem ~~świadomie~~ też wszystko, coby się może dało znaleźć w istniejącej już, bardzo skąpej zresztą literaturze, nietylko dlatego, że mało mam do niej ufności, ale nadto, że chciałem przysłużyć się dalszym badaczom materyałem zupełnie nowym, zupełnie oryginalnym i źródłowo-autentycznym. W tym też celu starałem się być wstrzemięźliwym w opracowaniu rzeczy, pozostawiając jej gdzie potrzeba ~~zawsze~~ ~~pierwotnej~~ cechy pierwotnego materyału.

I

fig 1

O krakowskiem złotnictwie wiemy stosunkowo wiele, choć nie wiemy wszystkiego, coby wiedzieć należało — o lwowskiem z literatury niczego dowiedzieć się nie można. Nawet taki skrzętny a niewybredny w źródłach zbieracz wszelkich możliwych i niemożliwych wiadomostek już drukowanych o sztukach i rękodziełach polskich, jak p. Kołaczkowski, w grubej swej książce, tych istnych Nowych Atenach, na które się złożyły wypisy z całych setek tomów przewertowanych, nie umie nic powiedzieć o złotnictwie lwowskiem i przytacza zaledwie dwóch złotników, z których jeden dlatego tylko przeszedł do potomności, że ścięty został za fałszowanie monety, F A przecież z materyałów, zebranych

F drugi, że odgrywał rolę obywatelską w czasie buntów Kozackich.

w archiwum miejskiem lwowskiem, przekona się czytelnik, że sztuka złotnicza we Lwowie była znakomicie rozwinięta, że miała swoje prastare tradycye, bo pisane ślady jej sięgają XIV wieku, że tak liczbą mistrzów, rozmiarami i artystycznym zakrojem robót, jak i społeczną świetnością osób, dla których te roboty były przeznaczone, zasłużyła na to, aby jeśli już zabytki jej doszczętnie niemal zginęły, ocalała przynajmniej pamięć jej w historyi sztuki polskiej. [Nie mógł się zapewne Lwów równać Krakowowi, stolicy królewskiej, macierzy oświaty i dostojnemu ognisku życia polskiego, w którem nietylko zestrzelały się promienie cywilizacyi rodzimej, ale do którego dobiegały także blaski geniuszu europejskiego. Ale we Lwowie także, niegdyś potężnym i bogatym, krystalizowało się i piękniało coraz bardziej życie polskie, może nie tyle jednolite, nietyle harmonijne i nietyle całe w swojej świetności, ale tem ciekawsze i bardziej charakterystyczne dla badacza, że cywilizacyjna misya Lwowa ~~w porównaniu~~ stosunku do środków, do geograficznego położenia i do etnograficznych warunków była może trudniejsza, gruntowniejsza a niezawodnie cięższa. W pierwszych zaraniach swojej historyi polskiej Lwów więcej bywał taborem obozowym niż stałem targowiskiem, więcej targowiskiem niż miastem, a w późniejszej dobie więcej fortecą niż stolicą. Na jego społeczną fizyognomię, na jego obyczaj i kulturę wpływały najrozmaitsze narody, a choćby znikł, jeśli nie utonął zupełnie na dnie polskości, składając swego udziału do lokalnego jej kolorytu, to przynajmniej zaznaczył się w nim jakimś rysem, którego dziś jeszcze nie uchodzi oku bystrzejszego badacza. Ruś dała tło i stałe otoczenie, Ormianie od razu ~~szybko~~ rozpinają nad nim namiot Wschodu, Niemcy opasują to wszystko żelaznym obręczem swojej municypalnej organizacyi, tak jak otaczają go pierścieniem murów warownych, Genueńczycy dorzucają żywy i jaskrawy wątek ~~swej~~ włoskiego ~~natury~~ temperamentu i włoskiej cywilizacyi — i oto jakby wytopiona pod budowę ~~niebaczną porę~~ z przeszłości na odlew polski, rodzą się formy, w które przelewa się ~~jak~~ życie polskie jakby falą płynnego bronzu. Tak powstał obraz zupełnie polski, ~~prawdziwy graniczny~~ spiżowy słup ~~kultury w pochodzie~~ na szlaku naszej kultury, pełny obcego aliażu, ale nasz własny. [Wielkiej sztuki miejscowej Lwów nie miał, tak jak nie miał jej i Kraków, którego najwspanialsze świątynie powstały i ozdobiły się w arcydzieła pod dłonią mistrzów cudzoziemskich — ale wyobrażamy sobie, że mała sztuka, że rękodzieła, które dziś nazywamy rzemiosłami artystycznemi, a wśród których złotnictwo najdostojniejsze zajmuje miejsce, musiały rozwijać się bardzo wcześnie, bardzo szybko i w bardzo charakterystycznej rozmaitości formy.

Gdyby się nam były dochowały okazy tej sztuki, mielibyśmy w nich całą demonstracyę przeobrażeń, bo nic tak nie oddaje wszystkich faz i odcieni cywilizacyjnego procesu, jak właśnie te drobne pomniki twórczości, tak ściśle związane z obyczajami i powszednim życiem danego społeczeństwa. Dlatego też tak wysoko cenione są wszędzie zabytki starożytnego złotnictwa; odbijało ono w sobie najlepiej indywidualizm narodowy, bo najbardziej wiązało się z obyczajem swojskim i ze wszystkimi jego stronami: z wiarą, kobietą, rodziną, strojem, bronią i biesiadą. Tam nawet, gdzie wielka sztuka nie miała nic albo tylko bardzo mało z piętna, jakie wyciskać zwykł na niej geniusz rodzimy, gdzie wszystkie wielkie pomniki, jak świątynie, gmachy, pałace, powstały niejako poza społeczeństwem miejscowem, przeniesione przez artystów cudzoziemców wprost z ~~dalekich krajów~~ pod dalekiego, obcego nieba — tam nawet wyrobił się w złotnictwie prędzej pewien styl miejscowy, styl rodzimy własny, niewolny zapewne od obcych form i motywów, ale tak po swojemu przeistoczonych, tak po swojemu użytych i tłumaczonych, że stały się prawie oryginalnemi. Z drugiej strony napływowa ludność cudzoziemska szybko nagina się do tutejszych form miejscowych i przyswaja je sobie wraz z ich oryginalnością — czynią tak nawet Niemcy, synowie starszej i wyżej rozwiniętej cywilizacyi. Czwee Perlen Kolner mit przednyczky; czwee cleyne stülly dy man chlebyczky heisset — czytamy w inwentarzu kosztowności i sprzętów domowych, spisanym w drugiej połowie XV wieku przez Niemca po niemiecku¹)

[Dwa niezbędne warunki rozwoju złotnictwa, dobrobyt i zamiłowanie zbytku, znajdujemy we Lwowie już od najdawniejszych czasów. Patrycyusze miasta, które posiadając jus emporii było pierwszorzędną w Europie stacyą handlową między Wschodem a Zachodem, lubowali się w zbytkownych strojach i sprzętach; do tradycyi niemieckiej świetności mieszczańskiej, która w potężnych hanzeatyckich miastach dochodziła do prawdziwej glorii, przybywał we Lwowie jeszcze wschodni pociąg do przepychu, przybywała tradycya stosunków handlowych z Bizancyum, tak długi czas żywa i trwała we Lwowie, że jeszcze w r. 1541 akta radzieckie niejakiego Jana Albori nazywają „bizantyńskim" kupcem, przybywał z Krymu wykwintny dekoracyjny zmysł włoski, zaszczepiony najpierw przez założycieli Kaffy, Genueńczyków, potem przez Wenecyan a nieco później przez Florentczyków. Długo Lwów wprawdzie jakby czysto wschodnie miasto królewskim swym gościom i dostojnikom składa w upominkach tylko korzenie, kobierce, ryby, imbier, pieprz, [illegible] i limonie, ale w XIV już wielce figurują między takiemi darami także

¹) Acta Consularia 1477 f. 842.

przedmioty, nad którymi pracował niezawodnie także stary złotnik, jak strzemiona, broń i rzędy a w XV wieku sprzęt wyroby ze złota i srebra, i odtąd już nietylko (same) księgi cechowe złotników, ale inwentarze mieszczańskie, zawierające liczne kosztowności i ~~prze~~ przedmioty ze złota i srebra, świadczą o rozwoju złotnictwa i o znacznych bardzo rozmiarach zbytku, jaki mieć musiało. [Niemasz prawie testamentu, niemasz inwentarza spisanego po śmierci, w którymby nie znajdowało się srebro pstro-złociste i białe i to niekiedy w ilości, która dziwnie odbija od skromności innych szczegółów sprzętów domowych. Po najubższym nawet mieszczaninie zostaje kilka łyżek srebrnych, jakaś czarka (kaszk) lub wytrzuchanik pozłocisty. Niestety inwentarzy tych nie pisano dla archeologów; przedmioty złotnicze bardzo pobieżnie są wymienione, ale mimo to nie brak tu i owdzie wzmianek, które każą się domyślać, że były to roboty wyższej, artystycznej już miary. [Po Morawińskim (r. 1572)[1] pozostaje dużo złota i srebra a między innemi dwanaście łyżek szczeganych z apostoły i herbem mieszczańskim (t. z. gmerkiem); [po Grzegorzu Szponerze złoto i kosztowności bardzo cytowne; Jan Szolc Wolfowicz (1605) oprócz bogatych sreber i kosztowności zostawia nawet zapas „herbików [illegible]", aby jego syn, gdy co da [illegible] srebrnego, miał czem znaczyć; po Domagaliczu (1612) wylicza inwentarz aż cztery tuziny łyżek, jeden złocisty, drugi płaski, trzeci z herbami odlewanemi, czwarty z herbami sztychowanemi; po lekarzu i burmistrzu Stanisławie Dybowskim (1624) została między innemi czara szczerozłota, wytrzuchan sztuki srebrny pozłocisty z pokrywą i alabastrowym na wierzchu, ~~a niże z figurką de ronde bosse~~, i wytrzuchan pozłocisty z nakrywką w kształcie „planety solis"; „po patrycyuszu Melchiorze Wolffowiczu wśród złota i najrozmaitszych sreber znalazły się ~~Lwowskiej, pozostałych po zmarłym we Lwowie starości trembowel.~~ także amatorskie przedmioty, jak puzdro okute złotem z „tauszaskim ~~Piotrze Ożdze (1624) znajdujemy konwie złociste, niedźwiedź~~ Króla polskiego Zygmunta III", skrzyneczka srebrna zamczysta pokryta ~~gwalekami, kusze, czary, cały serwis stołowy, klucze srebrny~~, sadzona, głowa srebrna (~~medalion~~) ~~cesarz~~ jakiegoś cesarza itp.) ~~młynek złocisty~~ itd.; po kupcu i mieszczaninie lwowskim Janie Teofilowiczu (1622) zapisuje inwentarz przedmioty ze złota (~~wartości~~ wysokiej ceny) ~~1881 zł~~ a między niemi nawet starożytności (antiquitates) a nadto dużo najrozmaitszych sreber, jak dzbanów, wytrzuchanów, trybowanych (au repoussé) itp. [inwentarz spadkowy Macieja Haydera, rajcy lwowskiego, wylicza cały skarbiec złota, pierścieni, manelli, sreber złocistych, pstro-złocistych i białych, a między niemi (także) wyroby niezwykle artystyczne, jak np. łabędź złoty z perłami, wytrzuchan w grona wine, ~~puhar złocisty~~, dwa kubki przedstawiające młodzieńca i pannę, łódkę na wodzie szyszki, kubek t. z. młynek, Bachusa na baryle, księgi w srebro oprawne itp.[4] [Ale samo mieszczaństwo lwowskie, jakkolwiek i zamożne i skłonne do zbytku,

4) Rękopis Bibl. Ossolińskich Nr. 2157

6.

[Sprzyjało temu (głębokie uczucie religijne mieszczan, ofiarujących) bardzo kosztowne niekiedy ~~wota~~ sprzęty ze złota i srebra do świątyń lwowskich. Sprzyjały obyczaje domowe i towarzyskie. Był np. zwyczaj we Lwowie, że każda panna młoda ~~ofiarowała~~ składała wieniec swój ślubny na ołtarzu, przed którym łączył ją z oblubieńcem św. sakrament, a każdy wieniec zawieszony był na t. z. tubku srebrnym, który w tym celu bywał misternie wykonany i ozdabiany. Złotnik okuwał go starannie, przydawał (doń) łańcuszki i wisiorki z emblematami, a niekiedy nawet portrety młodej pary rytowane na blasze srebrnej lub złotej. [Inwentarze ~~panny~~ ołtarza OO. Mansyonarzów w Katedrze przechowały nam liczne wzmianki o tych tubkach, ofiarowanych, jak się wyraża, circa benedictionem sponsaliorum. Spotykamy tu tubek srebrny pozłocisty od panny Rozalji Grzywajewskiej z tabliczkami in modum cordis cum effigie sponsi et sponsae; także tubek od panny Cecylji Ostrogórskiej z złotym łańcuchem pancerzowym, od panny Zuzanny Ostrogórskiej, od panny Zychmianki itd.[2] Za takie wotum

1) Inwentarze takie spotykają się w Aktach Radzieckich zwłaszcza w t. z. Libri Testamentorum i w aktach Juris fidelium.
2) Inwentarz sreber i aparatów OO. Mansyonarzy spisany r. 1641 w Archiwum miasta Lwowa (bez numeru).

[po Zofji Afendykowej łyżki srebrne pozłociste z „chłopkami", inne z lwiemi główkami (cum ~~capit~~ effigie capitis leonis) i kubki z herbikami;

a między niemi „majolik" oprawny w srebro pozłociste;

Z ślubne zwyczaj by może należało, jeśli przypuszczenie nas nie myli, (starą) puszkę na hostyę w formie serca, na którego jednej stronie wyryte są cyfry mieszczańskie na przedzielonej tarczy z herbem kanonika Lanckorońskiego jako kopulatora (na drugiej zaś stronie) cyfra (Jesus Christus) ~~Najśw. Panny Maryi~~, wykonana interesującą techniką, w czarnem jakby niellowanem zagłębieniu. Puszka ta, już z samego schyłku XVII stulecia, dochowała się w ~~Kat~~ skarbcu katedry lwowskiej (Fig 2) 3)

[(Klejnoty) Zapas sreber stołowych i zbytkowych przybiera niekiedy zdumiewające prawdziwie rozmiary; inwentarze pośmiertne robią wrażenie konsygnacyi kramów złotniczych. Po mieszczce lwowskiej Ostrogórskiej (1640) zostaje (dwieście) 12 łańcuchów złotych, najrozmaitsze manelle, róże dyamentowe, krzyżyki, 17 pontałów i 36 pierścieni o drogich kamieniach, pereł prawie na kwarty, a srebra wielka obfitość. (Jest tam dwanaście kóry oprawnych w srebro, itp.) ~~Są tam~~ konwie, kotły, garnki, czary ze srebra złotego i pstro-złocistego, najczęściej oznaczone herbem Scholców Wolfowiczów, z których pochodziła Ostrogórska. Po lekarzu i konsulu miejskim Erazmie Syxcie wylicza inwentarz z r. 1635 mnóstwo srebra i kosztowności, a w ich liczbie wytrzuchany (z kwiatami), kubki orzechowe[3], obrazy srebrne w ramach hebanowych, relikwiarz z św. Erazmem ze srebra, najkosztowniejszych zaś sreber wdowa wcale ~~inwentarza~~ spisać nie dała, twierdząc, że jej zostały circa actum nuptiarum darowane. Po Andrzeju Czeliszu (r. 1640) zostaje między ~~srebrami~~ także duży krucyfix, który złotnicy wyceniają z pod względu taxy, bo tak jest kosztownej roboty, że oddzielnie i czysto kto musi być ceniony; (Dalej świecznik przepięknej roboty i kufle sztychowane;) po [illegible] Uebaldinim pozostały srebrami artystycznej roboty, np. puhar w formie okrętu, księgi w srebro oprawne, (sbudzony) i łodownica srebrem inkrustowana; po Mikołaju Alwizym i po Konsulu Lorencowiczu wśród obfitości rozmaitych sreber takie przedmioty, jak koń pozłocisty augsburskiej roboty, wytrzuchany misternie kute w pannę z kwiatkiem, w pannę z zwierciadłem, w jabłka, gruszki, w łodzie itp.; po Grzegorzu

~~2) Rękopis Bibl. Ossolińskich Nr. 2157.~~

3) Takie kubki orzechowe, t. j. orzechy kokosowe (srebrem) ~~montowane~~ w formie puharów, były bardzo ulubione we Lwowie i umiano je tu wyrabiać w znacznej ilości. Po samym Syxcie zostało ich cztery,

./. verte

dwa opawa w srebro pozłocite, dwa w białe, po Gabrielu ~~także~~
jeden muszlowy w srebro pozłocite, po Stenzlu Rurinie dwa
Kubki z „orzechowemi łuskami" i t. p. Autor powiada ~~[illegible]~~
tego rodzaju kubek orzechowy, którego prawdopodobnie roboty, jakby
zawsze użyta było z jego pochodzenia ~~[illegible]~~ i z którego marki inska-
merycyjnej. Orzech kokosowy ~~[illegible]~~ wsyty jest w srebro ~~[illegible]~~ pozłocista.
~~[illegible]~~ ze znakiem złotnika oryginalnego; na oprawie oplata ~~[illegible]~~ każdy
ornament rytowany, na górnym jej brzegu pod nakrywą znajdują się
litery C. S. i P. S. tudzież data 1649 (Fig.)

— F. po Melchiorze Wolffie także po dwa (i po Janie Alembeku), po Massarym i po Mezapenie po jednym

Następnie śród obfitości sprzętów srebrnych i wy-
robów ze złota wymienia inwentarz także „sztukę złota,
effigies Rudolphi Secundi Imperatoris i „sztukę srebrną
odlewaną, effigies na niej mającą JMP. Jana Zamoy-
skiego, Kanclerza Koronnego; a

nie dawałoby było dostatecznego pola miejscowemu złotnictwu. Pole to było daleko obszerniejsze; obejmowało całą szlachtę najrozleglejszej okolicy, szlachtę w tej właśnie części Polski wielce bogatą i w wielkopańskiej świetności bardzo rozmiłowaną; rozszerzało się nietylko na samą Ruś Czerwoną, ale obejmowało znaczną część Rusi polskiej w ogólności ze wszystkimi potrzebami jej ~~rytualnego~~ religijnego rytuału, jej obyczajów i jej domowego zbytku. Już sama bezpośrednia okolica Lwowa dawała złotnictwu warunki rozwoju; Alembek w swym opisie miasta Lwowa[1]) podaje, że tu mieszkała najznakomitsza szlachta, flos nobilitatis; wymienia on Żółkiewskich, Ostrogów, Chodkiewiczów, Daniłowiczów, Sieniawskich, Jazłowieckich, Buczackich, Bełzeckich, qui omnes civitatem Leopoliensem amant, ornant et promovent. Złotnicy lwowscy wytrzymywali (długo) konkurencyę z złotnikami krakowskimi[2]) i gdańskimi na głównym jarmarku św. Agnieszki we Lwowie, a teraz ich pełno na słynnych w całej Polsce jarmarkach w Jarosławiu i Łucku. Nie koniec wszakże na tem — pole zbytu sięgało dalej, po za granice Rzeczypospolitej. Mamy wyraźne wskazówki, że złotnicy lwowscy wyprawiali się aż do Moskwy z towarem swoim. Były to zapewne wyjątkowe przedsięwzięcia, natomiast Multany i Wołoszczyzna stały im ciągle otworem i tu lwowskie wyroby złotnicze znajdowały wielce zyskowne pole odbytu. Dla hospodarów i bojarów wołoskich Lwów był tem, czem dzisiaj dla szlachty tych krajów jest Paryż. Hospodarowie wszystkie potrzeby zachodniej cywilizacyi zaspakajali we Lwowie; wytwórnik obcy [illegible] ciągle, jak znaczne roboty wykonywali złotnicy lwowscy na ich zamówienia. [Tak pomyślne warunki musiały wpłynąć na wzrost i rozwój sztuki złotniczej lwowskiej. W r. 1595 było we Lwowie 30 złotników, samych mistrzów, co na ówczesną ludność tego miasta jest bardzo wysoką cyfrą. Podane przez nas poniżej zestawienie, obejmujące prawie tylko dwa wieki, XV i XVI — mało co bowiem sięga w XIV i mało co posuwa się w XVII stulecie — wymienia mało co mniej niż 200 złotników, ale liczba ta oczywiście jest tylko ułamkiem rzeczywistej. Księgi lwowskiego cechu złotniczego zginęły; te, które istnieją, sięgają ledwie końca XVIII wieku, a właśnie tylko księgi cechowe mogłyby dostarczyć dokładnej cyfry. Zestawienie nasze powstało z wypisek i wzmianek, które zachodzą w rachunkowych księgach miejskich przy sposobności jakiejś opłaty, lub z ~~księgach~~ aktach kancelaryjnych z powodu jakiejś transakcyi lub sporu. Zatem idzie, że znamy tylko takich złotników, którzy mieli rachunki z miastem, którzy w sprawach kupna i sprzedaży, długu etc. stawali przed urzędem, i takie tylko ich roboty, o które wywiązał się spór między stronami. Ale i tego

1) Arch. miasta Lwowa. Kodex III 224 pag. 7.

2) Złotnicy krakowscy stałymi gośćmi bywali na jarmarkach lwowskich, z których największy przypadał w dzień św. Agnieszki. W r. 1597 przybyli na ten jarmark z towarem swoim złotnicy krakowscy Łukasz Niedźwiedź, cechmistrz, Jakób Młodzianowski i Antoni Francuz. (Act. Cons. XVII pag. 19) Zachodziły jednak często spory między lwowskimi a krakowskimi złotnikami o sprzedaż wyrobów a spory te wytaczały się przed sąd królewski. Król Stefan dekretem ze Lwowa 10 lipca 1578 rozstrzyga jeden z takich sporów na podstawie wzajemnej wolności sprzedawania wyrobów złotniczych we Lwowie i Krakowie. (Dr. Fr. Piekosiński, Prawa przywileje i statuta miasta Krakowa. Tom I zeszyt 2 str. 786)

rodzaju źródła tylko zgoła zostały przez nas wyzyskane — jak już nadmienilismy, akta ławnicze, ~~księgi juris fidelium~~ są zupełnie nam są nieznane. Wiedzieć nadto należy, że źródła wspomniane nie obejmują w tym samym stopniu złotników niekatolickiego lub niechrześcijańskiego wyznania, Rusinów, Ormian i Żydów; Rusinów, bo jako schizmatycy nie należeli do cechu i stąd też w listach cechowych, wytaczanych przed urząd konsularny, nigdy nie figurują; Ormian, bo także jako akatolicy do cechu należeć nie mogli a spory ich w największej części rozstrzygały się przed ich własnym urzędem; Żydów, bo ci przeważnie stawali przed władzą zamkową. Tymczasem są wszelkie wskazówki, że zastęp złotników ruskich, ormiańskich i żydowskich bardzo był liczny. Najstarszy nasz zapisek wymienia złotnika ruskiego XIV wieku — Jaczko aurifaber ruthenus ~~otwiera~~ inaugurując, bardzo gęstą historycznie, zestawiony przez nas regestrzyk; szereg złotników ormiańskich otwiera wiek XV — wskazówka to naszej pierwszych źródeł i kierunków sztuki złotniczej we Lwowie. W aktach późniejszych nie spotykamy już ruskich i ormiańskich złotników, a to co o nich wiemy, wiemy tylko przypadkowo albo z innego źródła; o Ostafiejowiczu np. dowiadujemy się z lwowskich akt grodzkich, o Korzanowiczu z księgi cerkiewnego, na którym się podpisał. Żydowskich złotników musiało być bardzo wiele a dowodzi się tego nagła zwiększych skarg cechowych złotników na ich konkurencyę. Żydzi zawsze w sztuce złotniczej okazywali dużo talentu, którego udowadniają dowody i teraz jeszcze spotykamy we Lwowie.

Ale nietylko o złotnikach akatolickich i żydowskich nie znajdujemy wiadomości w aktach miejskich — brak nam jej także o całej, niewątpliwie licznej ~~grupy~~ grupie złotników chrześcijan i katolików, którzy mieszkając na przedmieściach lwowskich nie posiadając prawa miejskiego uważani byli za „partaczy" i nie mieli wstępu do cechu. Między tymi „partaczami" znajdowali się atoli także ~~dobr~~ złotnicy bardzo zręczni, a mistrzowie miejscy często dawali im ~~potajemnie~~ do wykonania roboty, które u nich zamówiono, a których dla nawału zajęcia podołać na czas nie mogli. Działo się to oczywiście w wielkiej tajemnicy, a ilekroć sekret się wydał, powstawała wielka burza w cechu na mistrza, który się takiego grzechu dopuścił. Złotnicy przedmiejscy zaś mieli często skargi przeciw tyranii cechu lwowskiego, uciekali się nawet do protekcyi królewskiej i dzierżawili jej czasowo. Z okazyi takiego sporu dowiadujemy się, że w r. 1634 było sześciu takich złotników przedmiejskich: Marcin Suski, Walenty Grutowski, Stanisław Lusnikowski, Jan Długoszewicz, Michał Meszyński i Andrzej Garbowski.[1] Wypływa stąd, jak ~~niepe zosta~~ niezupełnym jest zestawiony przez nas ~~dale wlec~~ regestr mistrzów i jak znaczną musiała być liczba złotników lwowskich.

Chwilo, byśmy zebrać wszelką wstrzemięźliwość w wyzyskaniu mierkiego zebranego przez nas materyału; wiemy, że zbyt jest niedostateczny, aby mógł służyć za podstawę do szerszych a bardziej przystępnych poglądów — dziś będzie, jeśli posłuży dalszym badaczom za zachętę lub ostatecznie, co najmniej za pierwszy punkt wyjścia czy oparcia. Ale nie będzie to naszym przekroczeniem skromnej granicy danych, jeśli chwilę na chwilkę zapomnimy o tem, że aby scharakteryzować jakąś sztukę, nietylko wiedzieć ale i widzieć potrzeba. Z zabytków starożytnego złotnictwa lwowskiego znamy tyle, co nic prawie — a przecież nie możemy się wstrzymać, aby nie powiedzieć, że wyobrażamy je sobie bardzo oryginalnym, w każdym razie inną od krakowskiej a już całkiem inną od ślązkiej niemieckiej, jakkolwiek osiadali we Lwowie złotnicy niemieccy z Augsburga, Drezna, Norymbergi itd. Niepodobna, aby tak oryginalne stosunki miejscowe, daleko oryginalniejsze może, niż gdziekolwiek indziej na ziemi polskiej, nie wycisnęły na niej pewnego odrębnego piętna. Już sama różnorodność wpływów, nieczęstych się tu zwłaszcza a przeważnych ostatecznie zbiegiem czasu i postępem łacińskiej organizacyi, uprawnia do takiego przypuszczenia. Wszystko to, co się składa zwykle w języku, stroju, oby-

[1] Acta Consul. tom XLII p. 1258.

czaju, przetopić się musiało także w tyglu złotniczym. Bizan-
tyńskie tradycye, zachowane przez ruskich złotników, wschodnie
motywy przyniesione przez ormiańskich, którzy długo pewnie od-
znaczali oryginalności narodowych, ojczystych form ornamentyki, na
wzorach przepysznych, przechowanych w ich lwowskiej katedrze, bo
o niej jeszcze w pierwszych latach XVII wieku czytamy, że posiadała
prastare, najpierwszych czasów ~~[illegible]~~ chrześcijaństwa sięgające
paramenta, krzyże, kielichy et caeterum Christianorum ve-
teranorum splendidum suppellectilem[1] — musiały koniecznie
zostawić jakiś ślad, jakiś ~~trwały~~ reflex dalekiego atawizmu na sztuce
tak żywej i tak zdolnej do chłonienia wszelkich stylowych odmian
dekoracyjnych, tem bardziej, że sztukę tę trwale podsycane były
liturgicznemi potrzebami i ciągłemi stosunkami z ~~dalekim~~ naj-
dalszym nawet Wschodem. Zachód, reprezentowany pośrednio przez
Polaków, a głównie mistrzów gdańskich i krakowskich, bezpo-
średnio przez Niemców, przewagą swoich stylów, żywotnością form,
pełnych młodości i siły rozwoju, musiał ostatecznie wziąć górę
a przynajmniej nadać [illegible] tej sztuce, ale nie odjął jej nigdy te-
go, co miała z bardzo żywych jeszcze tradycyj pierwotnej kultury
i daleko wspanialszych niż zachodnie wzorów. Gdzie już nie zo-
stały pierwotne formy, tam że tak powiemy pozostał pierwotny kolo-
ryt — cerkiewny krucyfix ~~[illegible]~~ ruski ~~[illegible]~~ przyjmuje linię gotycką a zda-
bia się jeszcze bizantyńską na wskroś ornamentyką, renesansowa
dekoracya oplata naczynie niemal czysto-perskiego kształtu.
Gdyby się znalazło [illegible] tyle jeszcze zabytków starożytnego złotnic-
twa lwowskiego — rzecz bardzo trudna, jak to później zobaczymy,
ale nie absolutnie wykluczona — aby liczbą swoją pozwoliły na
dedukcyę pewnych cech typowych, jesteśmy pewni, że cechy te złożyłyby się
na silnie akcentowany styl lokalny. W stylu tym odbiłaby
się może i pewna pokrewność z złotnictwem siedmiogrodzkiem,
tak oryginalnem i słynnem swego czasu, po Niemcach bowiem
najwięcej osiadało we Lwowie złotników siedmiogrodzkich. [Śmiało
już możemy mówić o stopniu technicznej doskonałości złotni-
ków lwowskich i o ich zdolności wykonywania robót znacznych
a o artystycznym zakroju. Materyały, jakie się nam zebrać
powiodło, dają nam do tego podstawy zupełnie dostateczne. I rodzaj
robót i stanowisko osób, dla których były wykonane, dają nam
miarę sztuki, a miarę to wcale niepoślednią. Widzimy najpierw,
że wszystkie ~~niemal~~ najgłówniejsze przynajmniej techniki, jakiemi się posługuje złotnictwo,
nie wyłączając i tej, której użyła w urzeczywistnieniu najwyższych
swoich zadań artystycznych, nie były obce złotnikom lwowskim.
Z warsztatów ich wychodziła zarówno t. z. grosseria jak i minuteria,

[1] Alembek, l. c. pag. 11.

[Fr] że jeśli już nie wszystkie owe bellissimi segreti e mirabili modi della grand'arte dell'oreficeria, jak się kompetentnie wyraża Benvenuto Cellini w swoich Trattati, to przecież

w inwentarzach kramów złotniczych, zasilanych robotą lwowską, spotykamy wzmianki o przedmiotach ze złota szmelcowanych; jest to wskazówka, że znano technikę szmelcowania czyli emaljowania (smalto); szlifowano kamienie, jak np. złotnik Honaszewski; oprawiano brylanty i inne drogie kamienie, „sypano” je i ~~kam~~ kameryzowano, w czem słynęli (Jakób Burnett i) Mikołaj Siedniradzki, ~~i Jakób Burnett~~ którego mistrzostwo w tej sztuce uznaje Król Zygmunt III w swym dyplomie. Odlewano figurki okrągło (de ronde bosse), jak to widzimy z umowy z ~~[illegible]~~ Klupczycem, inkrustowano srebrem i złotem ~~zbroje, i na broni~~ stal i żelazo, jak np. Marcin Glinka, oprawiano t.z. techniką filigranową, jak to wiemy o Bartłomieju Albrychtowiczu, montowano w srebro i złoto ~~[illegible]~~ jaja strusie, orzechy ~~w~~ kokosowe, czyli jak je podówczas zwano: indyjskie, ~~jaja~~ i majoliki, zapewne włoskie i niemieckie, jak np. Szymon Duchnic, a tak zw. sztuka trybowania i cyzelowania (getriebene Arbeit, po francusku: au repoussé), tj. wykuwania młotkami czyli t.z. puncynami ornamentów albo całych płaskorzeźb figuralnych, jedno z najwyższych zadań złotnika-artysty, musiała kwitnąć we Lwowie, skoro z dalekich stron mont udają się tu z zamówieniami na ~~po~~ tego rodzaju roboty. Wspomniany już ~~[illegible]~~ Klupczyc robi taką techniką tryptyk kościelny, Rottendorf cały serwis. Rodzaj i przeznaczenie przedmiotów, wyrabianych w lwowskich warsztatach, świadczy również pochlebnie o rozwoju złotnictwa. Spotykamy wszystko, co tylko wyjść może z pod dłoni doskonałego złotnika. Kosztowne sprzęty kościelne, jak tryptyki, monstrancye, kielichy, trybularze; naczynia użytkowe i dekoracyjne, jak czasze, roztruchany, puhary, kufle, łyżki; broń i przybory zbytkowe, złocone i sadzone kamieniami, jak szable, buławy, ~~rzędy~~; bizuterye i klejnoty wielkiej różnorodnej bogatej rozmaitości, począwszy od wielkich łańcuchów, ~~pasów męskich~~, pereł czyli t.z. obszycy kobiecych, diademów czyli koron, noszeń, kanaków, manelli, aż do najdrobniejszych sprzączek, guzików itp. — wszystko to wyrabiano we Lwowie. Czytelnik znajdzie w dalszym ciągu tej pracy, gdy będzie mowa o każdym złotniku z osobna, dostateczną ilość szczegółów, aby sobie wyrobić zdanie o rozwoju sztuki złotniczej lwowskiej w dawnych wiekach — tu zaznaczymy tylko, że zebrane przez nas materyały upoważniają do przypuszczenia, że we wszystkich przytoczonych technikach nie próbowano się tylko, coby jeszcze nie wiele znaczyło, ale celowano w nich także. Nie mówiąc już o wyraźnych zastrzeżeniach, zawartych w umowach, że robota ma być wykwintna i artystyczna: opus ex arte elaboratum, opus affabre conficiendum, in bona et optima forma, „cudnej roboty,” „z pilnością i ozdobnie, jako najpiękniej może być robiono” itp., co nam już daje miarę wymagań — wystarczy samo nazwisko osób, dla których pracują złotnicy lwowscy, aby mieć dobrą opinię o ich biegłości w sztuce. Do kościółka i cerkwi łatwiej przy dostatkach mógł wyrób pospolity i gruby, niezgrabnie i bez smaku skleciony, ale do komnat magnackich, do pałaców panujących książąt,

filigran i Burnett
inkrustacya

mogły gratisy przyjąć tylko dzieła doskonałe, zwłaszcza w czasach, które były epoką najwyższego rozkwitu złotnictwa. Że złotnicy lwowscy ra-biali do kościołów w najodleglejsze nawet strony, toby może jeszcze nie było wystarczającem świadectwem ich zdolności, chociaż w czasach, o które nam chodzi, wymagano od ozdób i sprzętów kościelnych daleko więcej niż to dzisiaj widzieć bywa — ale że między ich klientelą spotykamy naj-dostojniejsze, nawet monarsze imiona, że z dwóch złotników Alembeków lwowskiego pochodzenia jeden, Fryderyk, ~~jeden z nich Alembek~~, prze-bywa w Anglii prawdopodobnie jako złotnik nadworny, drugi, Marcin, wykonywa roboty artystyczne dla dworu saskiego; że hospodar wołoski Jeremi zamawia u Rottendorfa bogaty serwis o 480 grzywnach wagi, że hetmanowie, wojewodowie, dają im zamówienia, że pracują dla ta-kich osób, jak Berneta Kolina z Chodcza, jak wojewodzina podolska Jadwiga z Oleska, jak Baranowie, książęta Wiśniowieccy, Lanckorońscy, Daniłowiczowie, Sieniawscy, Chodkiewicze, Janguszkowie, Kalinowscy, Czaplice, Ostrorogowie itp. — to już zyskało uzna-nie, że celowali w swej sztuce.[9] I tu nasuwa się pytanie, gdzie są zabytki tego złotnictwa, o którego znakomitym rozwoju pozostało nam tyle historycznych śladów? Odpowiedź na to łatwa, a mogłaby być bardzo długa, gdyby już samo najpobieżniejsze tylko oddanie się do najsmutniejszych dziejów Lwowa nie tłumaczyło tej dostatecznej niemal zaguby zabytków starożytnego złotnictwa miejscowego. Jeżeli wyjątkowe klęski i przewroty sprawiły, że w całej Polsce tak mało dochowało się zabytków złotnictwa, to Lwów oprócz wszystkich wspólnych nieszczęść Rzeczypospolitej dźwigał jeszcze swój własny, osobny ciężar niedoli.[F] Ileż to razy był oblegany, ileż razy okupić się musiał tatarskim, kozackim, szwedzkim zagonom, a co boleśniejsza, ile razy ograbiony od łupieży swoich! Dość przypomnieć, że po piławieckiej klęsce miasto musiało złożyć na potrzeby rozgromionego wojska Rzeczypospolitej, któ-re je potem ~~[illegible]~~ zaraz haniebnie opuściło w niebezpieczeństwie, sumę olbrzy-mią, którą Andrzej Czechowicz w swojej relacyi[7] ocenia na mi-lion złotych, a na którą w całej trzeciej części złożyły się klejnoty, złoto i srebro. „Ubogie klasztory — opowiada Czechowicz — ozdoby swoje, depozyta kościelne, złota, kamienie drogie i co mogą kruszcu i wsz-ystkie[?] z siebie wydać najkosztowniejszego, ogołociwszy żałośnie ściany, ołtarzom wspaniałą okrasę odebrawszy, cudotwórcze obrazy obdarłszy, zakłady dobrowolnie oddali. Z tego srebra miano pieniądze robić…" Cóż dopiero mówić o trzykroć nieprzyjaciół, którzy tak nieludzkie wybierali kontrybucye! Tegoż samego roku okupić się musiało miasto Chmielnickiemu i sprzymierzonym z nim Tata-rom, a okup ten pochłonął skarby całe w sprzętach i naczyniach ze złota i srebra. Sami Tatarzy wzięli wówczas srebra za blisko 60.000 zł. Znowu klasztory ochędóstwa i aparaty swoje — mówi Czechowicz — ~~gmin~~ kościoły skarby i dostatki, Żydzi fanty bogate, lud pospolity ze wszystkiego wyniszczony, sreberka po trochu zno-

9 Jeszcze w r. 1637, a więc w czasie, kiedy złotnictwo we Lwowie bardzo upadać poczęło, kiedy owe ~~[illegible]~~ natarczywe towary wbiły drogę do Lwowa i na jarmarki powodowały, [illegible] itp. wyroby niemieckie a zwłaszcza augsburskie, cechmistrze złotników, pomni niedawnej świetnej tradycyi, ~~[illegible]~~ przyznają ~~[illegible]~~ przed urzędem radzieckim, że wprawdzie istotnie „nowego obyczaju" zubożeli, „ale tu we Lwowie jest nas tak wielu dobrych rzemieślników, którzybyśmy mogli wydołać i drugie uczynić w robocie rozmaitej, choćby i samemu cesarzowi."

F Dumny napis munimentum Regni, antemurale Christianitatis, który mu dawano, zbyt drogo okupić musiał ten gród ofiarny i waleczny!

7) Zubrzycki D. Kronika miasta Lwowa str. 294 i dalsze.

sili i kładli z niemałą ciężkością serca." To samo powtórzyło się za drugiem oblężeniem przez Chmielnickiego, za oblężeniem tureckiem w r. 1672, a w straszniejszej mierze jeszcze mierze za zdobyciem Lwowa przez Szwedów w r. 1704. Sama cerkiew stauropigial. na złożyć musiała w tym roku około 600 grzywien srebra a nadto słynny ów dar Anny Mohilanki Potockiej, ewangelię w szczerozłotej oprawie, którą taxowano na 1200 dukatów. „Naprzód daliśmy — opowiada naoczny świadek, starszy narodu ruskiego Stefan Ławrowski — srebra cerkiewnego różnego, białego, pstro-złocistego i noto złocistego, owo zgoła nic w cerkwi Bożej nie zostawiwszy, tylko żeśmy obraz trembowelski od obdarcia uprosili, grzywien 571. Te srebra odważyliśmy byli wagą lwowską należytą złotniczą, ale się tą wagą Szwedzi nie kontentowali, tylko dali gwichty swoje. Potem wszystko srebro połamawszy, w garnkach topili, i w ziemię między cegły gorzej niżli ołów wylewali. Dołożyliśmy jeszcze niemało srebra, pobdzierawszy to szaty, to szable, tak że i niektóre srebra zastawne."[2] ⚲ Bardzo znaczna część sreber kościelnych polskich, a wraz z niemi i lwowskich, poszła w r. 1655 do mennicy, oddana na żądanie Jana Kazimierza podczas wojny szwedzkiej. F ~~Sam kościół katedralny przemyski oddał wtedy 257 grzywien, a z całej dyecezyi przemyskiej oddano do mennicy lwowskiej razem 2218 grzywien w srebrnych kielichach, monstrancyach, krucyfixach itp.~~[2] Obok okupów takie klęski pożaru niemało pochłonęły wiele złota i sreber. Lwów co lat kilkadziesiąt srodze nawiedzany bywał pożarami, a klęski te dochodziły do przerażających rozmiarów. Dość przypomnieć pożar z r. 1527, kiedy to całe miasto tak doszczętnie zgorzało, że ludność zrozpaczona chciała zupełnie opuścić miejsce, na którem stało, lub pożar w r. 1623, który według Zimorowicza pochłonął 1200 domów. Gdy atoli ~~[illegible]~~ pożar nie stopił, to przetopili ~~[illegible]~~ chciwi spekulanci, tak zwani „zlewacze srebra". We Lwowie to właśnie takie zlewanie albo przepalanie srebra odbywało się na wielką skalę, jak o tem świadczą liczne ślady, a między innemi cały proces wytoczony przed urzędem radzieckim w r. 1621. W miarę jak srebro w nowych emisyach monety było lichsze, interes przepalania stawał się powabniejszym. Zbierano monetę starszą, bitą z lepszego znacznie srebra, a uzyskany tym sposobem czysty kruszec przedawano po wyższej cenie, niżli go miały nowe monety, z którego go wytopiono. Tak sobie przynajmniej tłumaczyć należy to „zlewanie srebra", przeciw któremu występują energicznie cech złotników i władza miejska. Jeżeli zaś srebro wytopione z starych monet wyższą miało wartość, niż ~~tej~~ odpowiednia ilość nowej lichszej monety, o ileż bardziej użyć musiało topienie

⚲ W niszczącym tym roku i Katedra lwowska stracić musiała znaczną część swych sreber; z samego ołtarza OO. Mansyonarzy w tym kościele, wydano Szwedom Krucyfiks srebrny z czterema ewangelistami, ampułki z aniołkami, krucyfix rytowany z postaciami Najśw. Panny, św. Jana, św. Barbary, św. Stanisława.[2]

F Jak się dowiadujemy z Konstytucyi sejmowej z r. 1662, licząc grzywnę srebra po 20 zł, wydała wówczas Katedra krakowska sreber kościelnych za 134.160 zł; Katedra włocławska za 7.996 zł; Katedra poznańska za 28.200 zł; Katedra płocka za 17.315 zł; warmińska za 15.739 zł; dyecezya przemyska za 54.672 zł; dyecezya chełmska za 36.202 zł, OO. Jezuici z różnych kościołów wydali sreber za 41.890 zł;[2] ~~Z~~ biskup wileński nie wydał sreber lecz zastąpił je za 10.000 zł: tę sumę tylko ofiarował.[3]

---

1) Tamże str. 457.

2) Inwentarz Sreber i aparatów OO. Mansyonarzy w archiwum m. Lwowa (bez numeru).

~~2) Pawłowski F. Premislia Sacra. Cracoviae 1869 strona 477–8 w przypiskach.~~

2) Volumina Legum IV str. 399.

3) Tamże IV str. 466.

74
117
160
147
160

658 : 4 = 16

25 604
1

srebra zawartego w mincach, pucharach, świecznikach, okuciach broni itp.
Seniorowie cechu złotniczego Jan Kudlicz i Hołtyn Pilecki oskarżyli
dwóch mieszczan ruskich, braci Strzeleckich także Krasowskimi zwanych,
iż „półtoraki i inne monety zakupują i w domu swym stapiają na
fandzyber (mo zwężyć: Feinsilber) a zmarta kędyś wywożą a mia-
sta i cechowemu przywilejowi, gdyż tylko nam złotnikom godzi się stapiać
srebro, ubliżają." Urząd radziecki zarządził rewizyę w domu Strzeleckich na
ruskiej ulicy i znaleziono istotnie testy i inne przybory do topienia
srebra. Jeden ze Strzeleckich przyznał się, że kupił od mieszczanina Gala-
rettego 30 grzywien srebra i że nie umiejąc go sam topić, oddał do tej ro-
boty żyda Marka Czarnego; tłumaczył się jednak, że stapianie srebra nie
jest zakazane i że zna we Lwowie mniej więcej 60 żydów, którzy oddawna
stare monety i srebra stapiają. Zeznanie przytem obwinieny, że na ca-
łym tym interesie poniósł stratę, że srebra zupełnie nie sprzedał, ale tylko
„z mincerzami Króla Jegomości mówił szczerz." Śledztwo trwało długo,
a instygator miejski dowodził, że Strzeleccy mnogo półtoraków za kil-
kadziesiąt tysięcy przetopił i że sam jeden więcej wagą do stapiania srebra
wyprzedawał, niż cały cech złotniczy razem wziąwszy. Ze spekulacyi tej padło
ofiarą także dużo srebra cyrulinego, wypłynie z zeznań świadków, z któ-
rych jeden, złotnik lwowski Jan Gryzwald, zeznaje: „Przyjdę do sklepu,
zastanę tam żyda, a on do sta grzywien srebra z koncerzy i pałaszów
zbijał i tłukł." Magistrat skazał Strzeleckiego na dwutygodniowe wię-
zienie i 100 grzywien.1) [Dalszym powodem zagłady starych zabytków
złotnictwa lwowskiego była mania renowacyjna dostojników kościel-
nych, która datuje się od połowy XVIII wieku. Kapituły i biskupi nie-
którzy z pogardą prawie spoglądali nietylko na starożytną architekturę
świątyń ale i na aparata i naczynia kościelne, jeśli nie były w mod-
nym stylu rocaille. Przedawano święcie „starświecczyznę" lub zmieniano je
za nowe wyroby złotnicze; starożytne, wielce bogate monstrancye i kieli-
chy wysyłano do Wrocławia do przerobienia na formę nowszą i „piękniejszą".
Arcybiskup lwowski Sierakowski, pasterz światły i wielce ofiarny, tą
właśnie ofiarnością swoją, gorącą chęcią upiększenia świątyni, dopuścił się
prawdziwego spustoszenia w starożytnych zabytkach, w jakie obfitowała lwow-
ska katedra. On to około roku 1765 zrestaurował i przebrazić zupełnie
katedrę wewnątrz i zewnątrz, pobuzył najstarożytniejsze kaplice, fundo-
wane przez najznakomitsze rody patrycyatu lwowskiego, przeniósł dzie-
więć ołtarzy, powysuwał stalle i ~~[illegible]~~ (kunsztowne) cztery (z ponad nich) gobeliny, darowane
przez słynnego burmistrza Marcina Novicampiana. Przy tej sposobności
niewątpliwie paść musiało ofiarą wiele dekoracyj ołtarzowych ze srebra,
i wiele sprzętów srebrnych jako zbytecznych uległo przerobieniu. Miał
arcybiskup Sierakowski wzór w biskupie przemyskim Fredrze, równie świa-
tłym i równie ofiarnym, ale równie szkodliwym dla starożytnych
zabytków, który odjął katedrze przemyskiej jej pierwotny, wysoce arty-

1) Acta Consul. XXIX p. 1215, 1220, 1232–1234.

rasującej charakter gotyku, dopiero w ostatnich latach pod naszem już okiem zupełnie przerobiony. W r. 1727 biskup Fredro rozmaite srebra kościelne, które mu się zdały niepotrzebne i nieładne, wysłał do Wrocławia, gdzie je na nowo przerobiono.[1] [Czego atoli nie zniszczyły wszystkie ~~k~~ klęski i katastrofy, czego nie pochłonęły kontrybucye przyjaciół i nieprzyjaciół, czego nie zabrali Kozacy, Turcy, Szwedzi – to zginęło w nieszczęsnych latach 1807 i 1810, kiedy skarbce klasztorów naszych wydać musiały rządowi austryackiemu naj~~znamienitsze~~kosztowniejsze sprzęty ze złota i srebra. Co przecie dotąd uratować się mogło po świątyniach z wyrobów starożytnego złotnictwa lwowskiego, to utonęło teraz w przepaści głodnej mennicy. Samej katedrze lwowskiej, której archiwum zachowało potwierdzony rejestr sreber, wydanych rządowi, ~~stracono~~ zabrano przeszło 120 sztuk w łącznej wartości 73.255 złr.[2] W spisie tym znajdują się kielichy, monstrancye, krucyfiksy, relikwiarze, kandelaby, lampy, antypendya, pacyfikały, portatyle itp., a więc najokazalsze i najważniejsze sprzęty, na których artystyczne wykonanie i ozdobienie wysilać się właśnie gorliwa była sztuka złotnicza minionych wieków. Że najprzeważniejsza część tych sreber była lwowskiej roboty, nie ulega żadnej wątpliwości; dałoby się to nawet uzasadnić w wielu wypadkach, mimo że rejestr najczęściej tylko podaje wskazówki. I tak np. puszka srebrna św. Rocha musiała być niezawodnie roboty lwowskiej, bo sprawiona została przez ~~urząd~~ konsulów lwowskich, jako votum uczynione w przeżyciu straszliwych klęsk, w r. 1623, kiedy to mór, głód, wojna i ogień sprzęgły się razem na stolicę Rusi – in huius anni praesentis calamitoso pestis, famis et belli Tartarici atque Turcici incendio, quod in supplicium ac poenam pro peccatis Civitatis eiusdem Divinam Maiestatem graviter laedentibus, in Civitate saevire agnoscunt – jak stwierdza uroczysty senatus consultum, w którem rajcowie-rzędnicy Marcin Kampian, Erazm Syxt, Melchior Szolc Wolfowicz, Jan Alnpek, Bartłomiej Ubaldini i Paweł Boim uchwalają fundacyę ołtarza św. Rocha w katedrze[3] lwowskiej. Niewątpliwie roboty były wszystkie przystrojone osobne vota cechowe i mieszczańskie, jak np. kielich złotniczy, kielich cechu kuśnierskiego, lampa z kaplicy ogrojcowej fundacyi Boimów, kielich Jana Montany z r. 1605 – a przy niektórych sztukach dałoby się może nawet stwierdzić, czyjej były roboty. Kielich srebrny np., oznaczony cyframi G. R. musi być roboty Jerzego Rotendorfa, który był złotnikiem we Lwowie w latach 1595–1610; cyfry Z. A. L. na innym kielichu, kto wie czy nie należałoby czytać: Z(łotnik lub złotnik) A(ndrzej) L(enar). [Jeśli po wszystkiem, winny przytoczyć, podnieśmy jeszcze i tę okoliczność, że i bez wszystkich ~~klęsk~~ nawet przeróbek wyroby ze srebra giną dlatego samego, że po modzie się najszybciej mieniam a z powodu łatwości zastawu i zbytu

1) Pawłowski. Premislia sacra § str. 560

2) Dzieduszycki Maurycy hr. Kościół katedralny lwowski obrz. łac. We Lwowie 1872 str. 74–79.

3) Acta Cons. XXI p. 888.

posiadają obiegową niemal wartość, trudniej się przechowują niż inne zabytki, że w końcu widzimy handlarzy starożytności od kilkudziesięciu lat plądrujących u nas — ktoś dziwić się będzie, że zabytki złotnictwa polskiego a lwowskiego w szczególności należą do najrzadszych rzadkości i że badające historyę polskiej sztuki złotniczej dostarcza więcej materyału raczej do dziejów cywilizacyi rodzimej aniżeli do właściwej historyi i znajomości sztuki.

II

Złotnicy lwowscy długo nie stanowili osobnego cechu. Mimo że już w najstarszych archiwalnych aktach lwowskich spotykamy niewątpliwe ślady ich istnienia i że od końca XIV wieku coraz liczniej występują nazwiska złotników lwowskich i wzmianki o ich robotach, do założenia samoistnego cechu przyszło dopiero z końcem XVI wieku. Dotąd złotnicy należeli wraz z malarzami i konwisarzami (cantrifusores, stannifusores) do wspólnego cechu. Połączenie złotnictwa z malarstwem, rzemiosła, które wzniosło się do wyżyn sztuki, ze sztuką, która nie gardziła organizacyą rzemiosła, i dzisiaj może nikogo dziwić nie będzie, zwłaszcza jeśli nie zapomni o tem, że sztuka malarska nawet w najlepszym znaczeniu tego słowa uważaną była niegdyś takisamo za rzemiosło, jak wszystkie inne w czasach, kiedy między całym szeregiem rękodzieł a architekturą, rzeźbą, malarstwem istniały tylko bardzo płynne granice. We Włoszech nazwa arte obejmowała tak samo rzemiosła, jak i to wszystko, co teraz obejmujemy tylko artystyczną nazwą sztuki — przepaść otworzyła się dopiero wtedy między nazwą a nazwą, kiedy już była między rzeczą a rzeczą. Nie było jej dawniej, kiedy, jak już wzmiankowaliśmy, największa część dzisiejszych rzemiosł w ścisłem znaczeniu tego słowa, stykała się stopniem swojej doskonałości, obszarem swoich zadań i wyraźnością artystycznego celu ze sztuką, kiedy stolarz-snycerz dokonywał przedziwnych arcydzieł plastyki i intarsyi, podziwianych dotąd w kościołach, zamkach i muzeach, kiedy ślusarz na wzór takiego florentyńskiego Grossi wykuwał latarnie, świeczniki i portale, z których każdy był istniejącą artystyczną kompozycyą, kiedy miecznik i płatnerz najmisterniejszą rzeźbą ozdabiał rękojeście oręża i grzebień hełmu a puncerze i tarcze okrywał najszlachetniejszym rysunkiem złotej lub srebrnej inkrustacyi, kiedy więc i stolarz i ślusarz i płatnerz był do pewnego stopnia artystą. [Mniej niż połączenie z malarstwem będzie dziś może zrozumiałe połączenie złotnictwa z konwisarstwem a więc z rzemiosłem, które dziś albo ledwie istnieje albo służy tylko najpospolitszym celom użytkowym. Ale i do konwisarstwa odnosi się to samo, co powiedzieliśmy o innych rzemiosłach, było ono niegdyś równie pokrewne sztuce, a już tem bardziej złotnictwu. Rzeczą charakterystyczną, że w średnich wiekach a nawet w epoce wykwitającego

już renesanse wygrał się we Włoszech każdy rękodzielnik, który nadawał jakiemukolwiek kruszcowi szlachetniejsze formy, złotnikiem, orafo[1], jakby dla zaznaczenia, że nie kosztowność kruszcu, ale to, co z niej powstało pod dłonią mistrza, stanowi jego istotną wartość, że alchemią talentu i zręczności można z żelaza, miedzi, cyny i ołowiu robić czyste złoto, być złotnikiem, orafo. W tym znaczeniu dawni konwisarze z pewnością byli złotnikami. Umieli oni dzbanom, kuflom i misom nadawać artystyczne formy, dostarczali kościołom sprzętów, pełnych poczucia piękna i stylu, zdobili swoje wyroby płaskorzeźbami lub rytowaną ornamentyką wysokiej niekiedy oryginalności. Za starożytne artystyczne cynowe prace dziś muzea i kollekcyonerowie płacą zdumiewające ceny, szczególni badacze w Niemczech i we Francyi pracują nad historyą konwisarstwa jako jednej z wielce interesujących gałęzi artystycznego przemysłu dawnych wieków. Złotnicy lwowscy nie byli tedy w niedobranem towarzystwie, stanowiąc jeden cech z malarzami i konwisarzami. [Liczba złotników lwowskich wystarczała niewątpliwie już w XV wieku do ustanowienia samoistnego cechu, dopiero jednak w r. 1595 przychodzi do rozłączenia się z konwisarzami. Już przecież w r. 1567 złotnicy lwowscy przyczyniają usiłowali się od pewnych ciężarów cechu, zwłaszcza takich, które wypływały z potrzeb, nie mających nic wspólnego z ich sztuką. Konwisarze lwowscy nie mieli zupełnej samoistności, zależeli oni od cechu konwisarzy krakowskich, którzy w Lwowie co do próby cyny i wolności sprzedaży jarmarcznej miał pewne prerogatywy. Król Zygmunt August dyplomem z r. ~~15~~ 1560 regulujące próbę cyny zatwierdza krakowskim konwisarzom prawo kontroli i zastrzega wyraźnie, że konwisarze innych miast i miasteczek podlegać mają zwierzchnictwu cechu krakowskiego[2]. [utique cantrifusores aliarum civitatum subsint superioritati cantrifusorum Cracoviensium ita ut tempore nundinarum de eorum vasis et operibus ubique in Regno et dominiis nostris vendendi gratia expositis experimenta seu probas sumendi circa renitenciam et contradictionem cuiusque plenam habeant facultatem[2]] Powstawały stąd ciągłe spory między cechami lwowskim i krakowskim, a ze sporów wzrastały koszta, do których pokrycia nie chcieli się przyczyniać złotnicy. W r. 1567 wytacza się sprawa przed urząd radziecki; konwisarze żalą się, że „gdy chcąc koniec położyć zagabywaniom konwisarzy krakowskich, którzy ich inturbare non cesserunt", zawarli w Krakowie ugodę z niemałym kosztem, ich towarzysze cechowi, malarze i złotnicy, przyczynić się nie chcą do poniesienia wydatków.[3] Urząd odrzuca zażalenie konwisarzy, przyznając słuszność malarzom i złotnikom. Dopiero jednak w 28 lat później złotnicy decydują się na założenie samoistnego cechu i składają w tym celu oświadczenie przed urzędem konsularnym, ~~po~~ wykazując

do notki !!

1) Milanesi Carlo w przedmowie do florenckiego wydania I trattati dell' oreficeria Benvenuta Cellniego. Str. VI.

2) Acta Consul. zr. 1560 V p. 1444.

3) Acta Cons. zr. 1567 VII p. 995.

potrzeby i możliwości odrębnej organizacyi; „bo nas złotników gdańskich Bóg jest taki dostatek, że sami okrom inszego rzemiosła cechu naszego uczciwości i pożyteczności ku ozdobie miasta podać możemy." Urząd miejski musiał się zaraz zgodzić na żądanie złotników, skoro już w następnym roku występują cechmistrze złotnicy Albert Siemieński i Matyasz Stoczyk. Chodziło stanowczo o wyjaśnienie, jakim sposobem malarz Armianin Bogusz, nie będąc katolikiem, wdarł się do ich cechu. Cechmistrze złotników tłumaczą, iż „za dawnych lat nie był tu tylko jeden malarz stary, jako iż tenże sam jeden był, nie mógł się nigdzie wprosić do cechu, aż to złotnicy byli go do siebie przyjęli, potem wszedł też precario per abusum et incuriam antecessorów naszych dla wyzwolenia chłopca i ten Bogusz, ale my teraz jak konwisarze tak i malarze zbyć chcemy i zbywamy z cechu naszego."[1] Ordynacya czyli statuta cechu złotniczego we Lwowie, datowana zr. 1600, wpisane wraz z konfirmacyą królewską w akta radzieckie,[2] opiewają jak następuje: „Iż wszystkiego przystawa i gospodarstwa Bożym najpierwszym bywa, k'temu złotnicze rzemiosło potrzebuje ludzi dobrego sumienia, które w katolickiej wierze najlepiej zachowane być mogą, nie mają złotnicy lwowscy między sobą cierpieć ani przyjmować żadnego mistrza heretyka ani schizmatyka, tylko katoliki, ~~jako Rusi albo Ormian~~, oprócz jeśliby się który z schizmatyków, jako Rusi i Ormian, do unii kościoła rzymskiego przyznawszy przywrócił. Msza bracka na każdy kwartał ma być odprawowana i którykolwiek brat omieszkałby na niej być, ma być karany półkopiem srebra. A iż bractwo tego rzemiosła najwięcej dlatego postanowione jest, aby oszukaniu wszelkiemu, które przy omylności robót bywa, zabieżało się, żaden ani mistrz ani towarzysz nie ma żadnej roboty robić zmniejszając albo zmieniając [illegible] złotej, ani jej też przydawać i za złoto udawać, a jeśliby się który takowy znalazł, ma być z rzemiosła zrucony, także jeśliby który albo mistrz albo towarzysz we srebrze albo we złocie przy jakiejkolwiek robocie fałsz jaki uczynił, a było to nań przeświadczono, ma także z rzemiosła być zrzucony. Srebro, które do roboty idzie, ma być według talerów a złoto węgierskie a koronne stawiane. Iż mistrzowie dobra swego towarzyszom do ręki powierzają, jeśliby który towarzysz mistrza swego w złocie albo we srebrze ukrzywdził albo w jakiej inszej rzeczy do robienia powierzonej, a byłby w tem przeświadczony, ma także być z rzemiosła zrzucony. Między mistrzami rzemiosła tego, aby się przeszkadzaniu wszelkiemu zabieżało, nie ma jeden przed drugim do robót się ubiegać, inszego roboty zbijać, i towarzyszów także cudzych uwodzić albo przemawiać, ani w mieszkaniach ich podejmować; a ktokolwiekby co takowego uczynił, ma być toties quoties grzywną srebra karany. Ponieważ mistrzów tego rzemiosła we Lwowie słuszna liczba jest, aby wszyscy robotami podzielić się mogli, nie ma żaden

1) Acta Consul. zr. 1596 XVI f. 1250.

2) Acta Consul. ~~[illegible]~~ XXX p. 1958

mistrz większej liczby chować czeladzi, oprócz towarzyszów trzech, chłopców sztuczek, a ktoryby się więcej ważył chować, ma być kamieniem wosku karany. [A iż z dobrych towarzyszy dobrzy mistrzowie bywają, a każda doskonałość z czasem i doświadczeniem idzie, ktokolwiek towarzysz chciał we Lwowie mistrzem zostać, ma wprzód tam trzy lata przerobić u jednego mistrza albo u dwu najwięcej i to dla doświadczenia go w zamiośle i w obyczajach. Potem ma być przypuszczony do robienia sztuki, to jest ma robić kubki dwa knowane [1]), jeden w drugi, pierścień złoty z drogim kamieniem osadzony, pieczęć taką, jaki jest u nich zwyczaj. Robić ma sztuki bez pomocy drugiego tak mistrza jako i towarzysza. A jeśliby który mistrz pomagał robić, ma być karany grzywną srebra, a jeśli towarzysz, tedy jest więzieniem i sądzeniem. A sztuki one z pomocą robione mają być potłuczone, czego starszy ma dojrzeć, u którego ma takie sztuki robić, i pod sumieniem dać świadectwo. Bo jeśliby ich sam nie zrobił, nie mają być przyjęte za sztuki; wszakże za kazdy się poprawić, ma mu być pozwolono znowu, a gdzieby tenże uczynić drugi nie mógł, ma odrobić i lepiej się ćwiczyć. Koniecznie żaden mistrz nie ma być przyjęty bez doskonałego zrobienia sztuk, a pieniędzmi nigdy żaden ich okupić niema. A iż dawny zwyczaj jest po oddaniu i przyjęciu sztuk, aby nowy mistrz na wszystkie mistrze kolację sprawował, ne w niemałe koszty zwykli niektórzy wpaść, zmiarkując to, nie będzie powinien nowy mistrz miasto kolacyi jeno 30 złot. p. dać do cechu. A gdy naprzód stanie nowy mistrz starszy, będzie powinien dać do skrzynki brackiej zł. 4. Jeśliby się też który towarzysz przed oddaniem sztuk zawszył albo ożenił, takowy ma być karany grzywną srebra. [Iż często się trafia, że do złotników przynoszą srebra i złota wymarte przedawać, między którymi znajdują się cudze albo kradzione, a każdy swego licem dochodzić może, wszem zakazuje się to, że zguby u złotników opowiadają, i którąby złotnik wiedząc rzecz opowiedzianą kupił u takiego, ten powinien będzie albo wrócić albo wynagrodzić i sam na tem szkodować. A jeśliby kupił przed opowiedzią, nie powinien będzie na tem szkodować; ale to kupno jego ma być wzięte. [Mistrzowski syn, ktoryby się chciał tego rzemiosła uczyć, nie ma się mniej nad cztery lata uczyć. Wdowa, któraby w stanie wdowim po męża zgonie, ma się wszelkie sprawować i według porządku braterstwa żyć; a któraby się inaczej sprawowała, ta ma od rzemiosła odpadać. [A iż miasto Lwów jest pograniczne, które wielkiej opatrzności przeciwko nieprzyjacielowi potrzebuje, która nie może być, gdy mieszczanie ubożeją, a nie mogą prędzej ubożeć, jeno gdy na nie nowy inszych miast bywają, którym aby się mogło zabieżeć, ma to bractwo tego pilnie przestrzegać, aby nowszów roboty tak złotej jako i srebrnej oprócz jarmarku nie było wedle prawa i przywilejów miasta Lwowa, a ktoby się tego ważył, tedy ma być na robotę zebrana, której połowica na króla Jegomości a połowica na poprawę miasta Lwowa. A gdyby podczas jarmarku bądź domowego złotnika bądź też gościa, któryby złototy

[1]) Wyraz knować pochodzi z niemieckiego od Knorre, które to słowo oznaczało pierwotnie gotycki ornament roślinny, tak zwany po francusku crochet. Knowany kubek ~~znaczy~~, [vom Knoraten Kopf], jak mówili starzy niemieccy złotnicy — ~~znaczy~~ jest to kubek wybijany jakby w guzy; w Polsce nazywano także robotę taką pukłastą.

na jarmark przybył, tak w złocie jako w srebrze albo też w wadze fałsz i oszukanie miało się pokazać, taki ma być do urzędu przez starsze o- niesiony, i jeśliby się winnym pokazał, ma być karany, a żeby tego pódziej dziać się mogło, każdy złotnik ~~[illegible]~~ na swej robocie swój gmerk powi- nien wyciskać. A iż to zgromadzenie złotnicze na tym punkcie zawisło, aby fałszu tak w złocie jako w srebrze nie było, któryby się tedy złotnik w tem dał pojmać, będzie powinien pierwszy raz winy dać do bractwa kopę groszy, drugi raz kopy dwanaście, trzeci raz kopy 24, a za czwarty razem ma mu być kram zamknięty i zgromadzenia pozbawiony. Czego pilnie starszy bractwa mają doglądać i próby odbierać przynajmniej trzy razy na kwartał. [Iż też zwykle srebro i złoto kradzione tak kościelne jako i cudze skupują i aby nie było poznawane, w sztuki zlewają, nie pa- trząjąc na to, jeśli dobre srebro albo podszyte, w czem się szkoda wielka napotyka kościołom i zacnym stanom dzieje i oszukanie, jeśliby się tedy we Lwowie któryżkolwiek żyd naszedł, takowe srebro przedawać bez gmerku albo cechy starszego i przysięgłego złotnika lwowskiego na niem wybitej, tedy takowe srebro albo złoto ma mu być zabrane, którego połowica na Króla Jmci a połowica na potrzeby miasta. [Insze wszystkie potrzeby, które do dobrego rządu tak bractwa tego, jako i miasta będą się ściągać, mają być przez braci zachowane i mocno trzymane."

[Współczesną założeniu samoistnego cechu albo przynajmniej nie o wiele późniejszą będzie niewątpliwie ładna pieczęć cechowa, jedyny sta- rożytny i jedyny znakomitszy zabytek, jaki się dochował do naszych czasów w t. z. ladzie cechowej złotników lwowskich, deponowanej obecnie w biurze ekspedycyjnem Magistratu. Bardzo ładnie skomponowana pieczęć, rzeźbiona ~~[illegible]~~ w srebrze, której podobiznę podaje- my poniżej (fig.), przedstawia patrona złotników św. Eligiusza w biskupim ornacie, z młotkiem ~~[illegible]~~, z kielichem jako atrybutem, który mu nadała ikonografia jako złotnikowi, ~~[illegible]~~ siedzącego na tronie w profilu do widza. Przed św. biskupem-złotni- kiem stoi szafka z narzędziami sztuki, między któremi widzimy za- tery już (także) świecznik, pod szafką kowadło złotnicze, u stóp zaś św. pa- trona zmniejszony wspaniały lew, herbowe znamię miasta Lwowa, trzymający w łapie targę, na której jako godło złotnictwa są dwa puharki, ułożone na wzór t. z. kubka dwoistego (Doppelbecher), stykające się z sobą brzegami otworów. Obie te puhary illustrować mają widocznie jedną ze sztuk, które według cechowej ordynacji miał mistrz robić towarzysz, nim został mistrzem, t. j. „dwa kubki kowo- wane, jeden w drugi." Na około pieczęci, w ładnie profilowanej obwód- ce czytamy: SIGIL: CONTUB: AURIFA: LEOPOL:, jako trzy skró- cenia (sic) (: Sigillum Contubernii Aurifabrorum Leopoliensium.

[Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że te „dwa kubki kowo-

wane, jeden w drugi", które widzimy na tarczy trzymanej przez lwa, są cechą złotniczą lwowską. Marka lwowska nie istniała wcale w epoce, którą obejmuje nasza praca, a więc niemal do połowy XVII wieku. Przy tej sposobności zwrócić należy uwagę, że podczas gdy we wszystkich niemal państwach europejskich wyroby złotnicze co do zawartości czystego kruszcu bardzo wcześnie poddane zostały urzędowej i to ścisłej bardzo kontroli, w Polsce, jak to czytelnik obaczy z przywiedzionych dokumentów, jednolitej, stałej, publicznej kontroli nie było aż prawie do połowy XVII stulecia, to jest, nie było jej po za cechami albo raczej ponad cechami. Ślady cechowej kontroli nad próbą złota i srebra sięgają u nas XV i początku XVI stulecia, ale także kontrola cechów samych nie mogła mieć jednolitości, i jak to później obaczymy, nie wystarczała wcale.

Znanym nam najdawniejszym przykładem unormowania w Polsce t. zw. próby jest postanowienie zawarte w ordynacyi złotników krakowskich z r. 1475, postanowienie wyjątkowe, bo takie, i jak ze wszystkiego zresztą wynika, przez władzę publiczną, królewską nie potwierdzone do przestrzegania ustawy przepisanej obowiązującej.[1]

Drugiem z kolei najważniejszem unormowaniem próby i marki złotniczej jest ordynacya cechu złotników warszawskich,[2] tak składna i ścisła w swoich przepisach, że nie ustępuje w niczem postanowieniom zagranicznym. Według tej ordynacyi, nadanej jeszcze w r. 1516, a potwierdzonej przez Zygmunta Augusta i ponownie w r. 1589 przez Zygmunta III, ustanowiona jest 15 próba srebra (Unius argenti quelibet marca non minus quam quindecem lothos continere debet) i przepisana jest bezwarunkowo marka miejska, którą starsi cechowi wybijać mieli na wszystkich wyrobach (qui (Antiqui-Magistri) postquam bonum et purum argentum ac pondus pistum comprobaverint, sigillo Civitatis Varsaviensis signare debebunt). Poznańska ordynacya złotnicza, datująca się z czasów panowania Zygmunta III stanowi także, „że każdy brat cechu ma robić swoją robotę próby 14ej prawem."[3] [Za granicą kontrola nad srebrem i złotem nie opierała się na [illegible] cechach, ale była publiczną, państwową, a tem samem twardą i jednolitą.

W Niemczech już w XIV wieku istnieje cecha złotnicza, stwierdzająca próbę złota i srebra, jak np. w Wiedniu i Strasburgu, w którym to ostatnim mieście już od r. 1363 spotykamy cechę miejską razem z herbem miasta i osobny znaczek cechowy[4], we Francyi jeszcze o całe pół stulecia wcześniej, bo w r. 1275 Filip Śmiały zarządza cechowanie wyrobów złotniczych i przepisuje cechy miejskie, a następnie Filip Piękny ustanawia t. z. prud'hommes, gardes de l'orfévrerie i zniewala złotników do znaczenia swoich wyrobów także stemplem cechu warsztatowego[5]; w Anglii, we Włoszech, w Hiszpanii kontrola kruszcu za pomocą cech urzędowych datuje się także z XIII i XIV wieku. W Polsce nie spotykamy śladów takiej wykonywanej przez władzę publiczną kontroli, a co więcej mamy niemal pozytywne dowody, że jej nie było wcale po za cechowemi przepisami jeszcze i w pierwszej połowie XVII wieku. [Brak ten uderza tem bardziej, że kruszec o tyle podlejszy, jak cyna, ulegał dość niestety nadzorowi. Podczas gdy o jakiemkolwiek publicznem normowaniu cen i zawartości kruszcu w wyrobach złotniczych jeszcze nie ma mowy, już w r. 1523 król Zygmunt I normuje zawartość czystej cyny (non sub alio gradu bonitatis stanni quam duodecimo[6]), w r. 1553 urząd radziecki miasta Lwowa reguluje cenę, po jakiej sprzedawany ma być tenże kruszec, wydając t. z. testimonium, w którem obwieszcza, że centnar cyny nie wyrobionej kupuje się i sprzedaje przez kupców lwowskich po 25 zł. w gotówce a po 25½ do 26 zł. w towarach.[7] Nawet wywóz cyny z kraju podlegać musiał pewnej kontroli, skoro w r. 1554 znajdujemy dekret króla Zygmunta Augusta, zezwalający braciom Steczkowiczom, Ormianom lwowskim, na wywóz 150 centnarów cyny po za granice Królestwa, a tenże sam Zygmunt August dekretem z dnia 20 kwietnia 1559 r. ustanawia próbę i markę tego kruszcu, stanowiąc, że konwisarze krakowscy muszą wyrabiane sprzęty [illegible], t. zw. Pur Lauter, znaczyć mają na naczyniach marką złożoną z orła i liter S i A (aquila literis S et A simul complicatis) dla od-

1) Essenwein A. Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau. Nürnberg. Str. XXVI dodatek XIV. Srebro: „Was dy Goltschmide machen von Schusseln etc, das zal bestahn dy margk zelber bey cynem scote etc." Złoto: „Was sy un golde macken off den Kauff, das zal besten czu acht czehn graden etc"
2) Wejnert Alexander. Starożytności Warszawy. 1856. Tom IV str. 354–368.
3) Łukaszewicz Józef. Obraz hist.-statystyczny m. Poznania 1838 tom I str. 404.
4) Meyer H. Die Strassburger Goldschmiedekunst, str. 3 i 51 (według cytatu M. Rosenberga w Kunstgewerbeblatt za 1886 str. 41.
5) Bucher B. i Ilg Alb. Die Goldschmiedekunst w Geschichte der technischen Künste II (str. 240–241
6) Dr. Fr. Piekosiński. Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa II zeszyt 1 str 425
7) Acta Consul. za 1553 pag. 1773.

różnienia od lichszej gry wrocławskiej, która miała być znaczona jeszcze tylko samym orłem bez cyfry królewskiej.[1] Opierając się na tem rozporządzeniu królewskiem wydanem dla Krakowa urząd radziecki lwowski ustanowił, że wyroby z gry wrocławskiej mają być cechowane orłem, z gorszej zaś jeszcze gry oznaczone cechą miejską (sub alio signo civili).[2] [Gdy tak narazie wyroby podlegają kontroli urzędowej, gdy urząd konsularny lwowski, zapobiegając fałszerstwu i nadużyciom, stempluje lwowskim orłem wybijany we Lwowie i [illegible] znaczeniami [illegible] rybami — wyroby ze srebra i złota obywają się bez nadzoru, bez próby urzędowej i bez cechy, któraby je stwierdzała, aż dopiero sami złotnicy w obronie czci swego zawodu, podkopywanej ciągle przez nieuczciwych przekupniów, osobliwie żydowskich, którzy zalewali jarmarki fałszywem srebrem, usiłują zaradzić złemu za pomocą uchwał cechowych. W r. 1599 złotnicy lwowscy uchwalają t. z. laudum cechowe, aby żaden złotnik nie dla takich żydowskich przekupniów jarmarcznych nie robił i swoich wyrobów na sprzedaż im nie powierzał i od nich nie brał, a to pod karą dziesięciu grzywien złotych i stanowią dalej, że każdy mistrz ma na robotach swoich wybić znamię cechy czyli t. z. gmerk pod takąż samą grzywną (praeterea ut quilibet magister in operibus suis laboris signum suum alias gmerk ponat). Urząd radziecki uchwale tej nadaje sankcyę przepisu.[3] Jest to najpierwsza, najwcześniejsza wiadomość, jaką mamy o kontroli złotniczej i obowiązku znaczenia wyrobów ze złota i srebra jakąkolwiek cechą we Lwowie. Drugim z kolei przepisem w tej samej sprawie są postanowienia, zawarte w podanej przez nas powyżej ordynacyi cechowej złotników lwowskich, według której „każdy złotnik ma na swej robocie swój gmerk wyciskać," a starsi bractwa „pilnie mają doglądać i próby odbierać przynajmniej trzy razy na kwartał."

[Środki te, także wprowadzone w drodze konfirmacyj królewskich i każdorazowego zatwierdzenia władz miejskich nabierały mocy obowiązującej i stawały się prawem,[4] ale zawsze tylko w obrębie samego cechu, w obrębie jego autonomicznej jurysdykcyi a co gorsza, po jego każdorazowej opinii, nie były więc dostateczne i niemogły zastąpić właściwej kontroli rządowej, jednolicie zorganizowanej, zwłaszcza co do samej próby i ceny srebra, które (mimo wszystkie przepisy) nieuregulowane, prawie zupełnie dowolne. Cech autonomiczny (sam je zmieniał swoją ordynacyą i dodatkowemi laudami) sam sobie stanowił przepisy i sam miał czuwać nad ich przestrzeganiem — a to nie wystarczało, ~~aby kontrola miała wszystkie te być~~ a nawet w pewnych wypadkach wystarczać nie mogło, bo przy braku jednolitej normy na całą Polskę, przy autonomii lokalnej każdego cechu, trzeba było dla samej konkurencyi zmieniać kontrolę i odstępować od własnych przepisów. ~~Tak~~ Tak sobie tylko wytłumaczyć można, że, jak to wytłumaczymy poniżej obszerniej, cech złotników krakowskich ubolewa nad tem, że „srebro bardziej równa się blasze jakiejś, a niżeli srebru" — a przecież „brant krakowski" już dawno był cechowemi ustawami unormowany, a w ordynacyi cechowej złotników kazimierskich i stradomskich z r. 1563 czytamy w §. 10 dosłownie: „Grzywna srebra, które od nich (t. j. od mistrzów złotniczych) będzie wychodzić, nie ma w sobie trzymać jeno trzynaście łutów albo

~~Obowiązek cechy warsztatowej czyli mistrzowskiej [illegible] tamuje fałszerstwo i lichej próbie kruszcu, ale odnosił się tylko do wyrobów gotowych w kramie i do towaru jarmarcznego a nie do wszystkiego bez wyjątku, co złotnik zrobił czy to na prywatne zamówienie czy to na zapas ze złota — odbieranie próby przez starszych cechu co miesiąc także same [illegible] granice, było kiedy tylko drugorzędną kontrolą. Stemple także trwały długo i dopiero w 18 lat później pomyślano znowu o zapobieżeniu fałszerstwu i nadużyciom, tym razem już za wspólnem porozumieniem obóch cechów, lwowskiego i krakowskiego. Inicyatywę wzięli złotnicy~~

[1] Acta Consul. gr. 1560 V./pag. 1444.

[2] Acta Consul. gr. 1564 VII p. 176.

[3] Acta Consul. 1599 XVIII p. 529.

[4] Dekret np. króla Stefana z r. 1577 konfirmujący przywileje złotników krakowskich nie zawiera przykładowo ustawy normującej próbę srebra; ale obejmuje wyraźnie tylko złotnictwo in civitatibus Cracoviensi, Casimiriensi, Clepardiensi eorumque suburbiis et oppidis vicinis, na którem to terytoryum cech krakowski występuje w charakterze urzędowego organu kontroli. (Ob. Dr. Fr. Piekosiński, Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa. I zeszyt 2 str. 772.

/. verte

dwudziestu i cztery skojce podług brantu Krakowskiego, podług którego brantu powinien każdy mistrz z kramu roboty swoje wydawać, iżeby srebro nie było gorsze ani podlejsze, jedno jako brant Krakowski. Którą robotę pierwej niźli ją wyda z kramu swego, ma zanieść do starszego mistrza, aby ją on pilnie i opatrznie oglądał, skrobował dobrze, a skrobowawszy, jeśli w niej dobre srebro jest, tedy ma na niej cechę włożyć miasta Kazimierza, a przytem też drugą cechę swoją własną ma wbić ~~[illegible]~~ on mistrz, który ono srebro robił."[5]) Mamy w tem postanowieniu wszystko, czego tylko wymagać można, mamy ściśle unormowanie brantu czyli wyższej czystości menniczego: wysokości ligi, mamy przymus cechowania podwójnym znakiem, probierczym i mistrzowskim — a przeszło w ~~pół~~ piędziesiąt i pięć lat po ~~ty~~ tego rodzaju postanowieniach cechowych, dla braku norm i przepisów porządnych, jednolitych, przychodzi znowu do tego, że „srebro zawsze się odmienia", i że dojść się wszystkiego nadużycia. Musiano ~~przy~~ pomyśleć o zapobieżeniu dowolności, która stawała się coraz niegodziwszą i coraz groźniejszą dla złotników, przestrzegających ściśle dobrej próby, i w tym celu ~~[illegible]~~ odwołać się do ustalenia i ścisłego porozumienia między cechami lwowskim i krakowskim. Przyczynili się do tego [illegible] złotnicy (dalej str. 22)

5) Dr. Franciszek Piekosiński, Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa. 1885. Tom I zeszyt 2 str. 646-7.

lwowscy, którzy wysłali niegdyś czyli mówiąc językiem cechowym, brata swego Jakóba Kornaszewskiego do Krakowa, aby się porozumiał z tamtejszymi złotnikami celem ustalenia próby srebra. Wiadomość o tych usiłowaniach i ich skutku przechowała się nam w liście złotników Krakowskich do złotników lwowskich z r. 1618, oblatowanym w aktach radzieckich.

„Nie tajno to jest Wmciom — piszą starsi ~~co się~~ ~~złotni~~ cechu Krakowskiego, Jakób Sorgye i Bartosz Janaszowski — co się dzieje po Koronie Polskiej około srebra, i jakie prace podejmowaliśmy i koszty u dworu Króla Jego Mości, mianowicie na sejmikach walnych; to wszystko dla trudności na sejmach inszych spraw odrogiem zawsze zatrzymywało się. Nie mogliśmy się doczekać, aby jakiekolwiek postanowienie wydane było około srebra i próby. Lecz iż przyszło do tego, że w Wielkiej Polsce srebro podniesiono na złotych 9 okrom roboty i jeszcze na przeszłym sejmie przedawano tak, od czego nie byli ludzie szlacheckiego stanu, iż każdy wolał dołożyć na co lepszego — my tedy baczyć to, abyśmy nie byli różnymi i owszem około próby i ceny zgodnymi, przyjechawszy po sejmie do Krakowa ~~radziliśmy~~ o tem, jakobyśmy byli jednakiej ceny i próby z inszymi miasty, a tymczasem w Wilnie, i w Lublinie i w Warszawie wszyscy się zgadzają. A iż WMM. raczyli o to przez p. Jakóba Kornaszewskiego te rzeczy potrzebne wnieść, abyśmy mogli z WMM. w próbie i cenie się zgadzać — my jako z dawna dobrzy przyjaciele i sąsiedzi WM. życzyliśmy się zgadzać we wszystkich porządkach, daleko więcej i w tem, coby należało ku uczciwości i dobrej sławie rzemiosła tego sławnego. My tak kupujemy grzywnę srebra za złotych 12 a krecujemy*[1] okrom 9 i tak przedajemy grzywnę srebra za zł. 11 z robotą. A kto srebro na wagę daje robić roboty jakiej, jakie srebro daje, choćby najczystsze, robimy. Co dla lepszego zrozumienia tej naszej uchwały posyłamy kopię w tym liście zawartą."

[Laudum cechu Krakowskiego, przyłączone do tego listu, opiewa:

„My starsi i młodsi złotnicy Krakowscy za zgodną naradą, aby się żadnemu stanowi ubliżenie nie stało, t.j. w robieniu roboty srebrnej, albowiem za potrzeszczaniem w drogości brantu tj: srebra najczystszego, każdy roboty zaniechuje, jako nam się zdało, iż przychodzi do tego, że srebro bardziej równa się alchemji jakiej, niźli srebru, a to wszystko wdaje się za robotą złotników Krakowskich; zabiegając temu, postanowiliśmy: aby brat żaden nie ważył się robić srebra na przedaż inak, czego jeno coby trzymało łutów 11, które ma stać złotych 9 pół, [illegible] okrom roboty. A ktoby dał z czystszego srebra robić, to jest talarowego, aby taką próbę oddał, pod winą dwóch kamieni wosku, quoties będzie się ważył w tym wystąpić. A to, które do tego czasu narobili ~~ze na~~ na złotych 8, mają wyprzedać po złotych ośmi okrom roboty, a z robotą za dziesięć pod cechą jeno starszych, a na

[1] Z niemieckiego od Krätze, Krätzen.

potem każdy brat cechu swego, który będzie pracował na robotę swą, który już na złotych dziewięć okrom roboty będzie robił, a z robotą na jedynaście, aby ta robota, którą w tym czasie narobili po złotych 8 okrom roboty była znajoma. A iżby złotnicy nie byli też w tem ukrzywdzeni, żeby ją brali od ludzi i przyjmowali po złotych ośmi a na potem takiej roboty nie ważyli się przedawać i oddawać, którejby dostawali, co po ośmi złotych była robiona, ażby była poprawiona ze wszem przedniem, żeby na potem pod postanowieniem żaden nie ważył się z podlejszego srebra roboty wystawiać, zaczem oszukanie od ludzi bywa, tj. pretensyja ustać musi, a któryby wystąpił raz i drugi, takiego do wyższego urzędu na większe karanie oddać. A iż od Żydów wielkie uciśnienie to rzemiosło cierpi, iż robót złotniczych tak złotych jako i srebrnych po jarmarkach rozwożą, a wszystko udają za robotę krakowską, powiadając, że im bracia nasi robią, widząc w tem wielkie zniszczenie dla kilku osób, postanawiamy, aby żaden brat nie ważył się Żydom roboty na przedanie wystawiać, ani swej własnej dawać na przedaż, a któryby brat był w tem występny, *quoties toties* ma być karany dwa kamienie wosku." Złotnicy lwowscy przystąpili do tej uchwały, czego dowodem jest już sama[14] (oblata w aktach a urząd radziecki dodał do niej klauzulę zastrzegającą, że obowiązywać ma ona *in tantum, in quantum valere potest*, tj. o ile uzyska konfirmacyę królewską i nie wejdzie w kolizyę z konstytucyami Królestwa.[7] Z przytoczonych źródeł archiwalnych wypływają dla badacza czy amatora starożytnych zabytków złotnictwa polskiego wnioski bardzo ważne, które jak z jednej strony tłumaczą, dlaczego tak bardzo trudno o stwierdzenie niewątpliwe robót polskiego a szczególnie lwowskiego pochodzenia, tak znowu z drugiej strony dostarczają kilku autentycznych wskazówek, jak należy postępować przy rozpoznawaniu takich zabytków. Za granicą istnieje od bardzo dawnych czasów, jak widzieliśmy, gdzieniegdzie już od XIII i XIV wieku, cały system kontroli wyrobów ze złota i srebra, a to za pomocą marek, czyli cech i znaczków, odgrywających ważną rolę w historyi złotnictwa jako sztuki, dotąd atoli bardzo niedostatecznie zbadanych. Dopiero w najnowszych czasach wzięto się do zbierania i badania tych znaczków, bez których dokładnej znajomości determinacya lokalna i chronologiczna wyrobów złotniczych będzie zawsze raczej grą imaginacyi aniżeli wynikiem wiedzy. W Niemczech Rosenberg, Bucher, Luthmer, Pabst, we Francyi Lacroix, Pichon, Eudel, w Anglii Chaffers i Cripps szczególnie poświęcili się badaniu znaczków złotniczych, które z dniem niemal każdym robi znaczne postępy, chociaż bardzo jeszcze dalekie jest od wytkniętego celu. U nas, przy bardzo niedostatecznej dotąd liczbie szczególnych

7) Acta Consularia r. 1618 XXVII f. 1867 i nast.

badaczy na polu archeologii i przy młodości rozwiniętym jeszcze zmyśle do historyi sztuki, która dopiero od niedawna ~~przyciąga~~ zaczyna [przyciągać] metodycznie wykształconych pracowników, o poszukiwaniach takich oczywiście i mowy być nie mogło. Gdyby jednak i istnieli byli tacy szczególni badacze złotnictwa polskiego, lub gdyby pojawili się teraz, nie otwierałoby się im tak szerokie [i bogate] pole, jak zagranicznym pisarzom, które[m], ...

ryal po tem, co już w ciągu tej pracy powiedzieć mieliśmy sposobność, bliższej tłumaczyć nie potrzebujemy. W każdym razie badacz lwowskiego złotnictwa dawnych wieków nie może się spodziewać wielkiego plonu lub też wielkiej pomocy z tego rodzaju poszukiwań. Pisząc tylko o lwowskiem złotnictwie i sięgając tylko po rok 1640, a więc w ścisłem ograniczeniu lokalnem i chronologicznem, wstrzymać się oczywiście musimy od wszelkiej pokusy analogij, ale kto wie, czy to samo nie dałoby się powiedzieć także o innych miastach, w których kwitła niegdyś sztuka złotnicza, o Krakowie, Wilnie, Warszawie, Poznaniu i Lublinie. [Trojakie cechy wyróżniamy zazwyczaj na starych wyrobach złotniczych zagranicznych: 1) cechę miasta, w których powstały, t. z. w Niemczech Beschauzeichen albo Stadtzeichen, 2.) cechę mistrza, czyli warsztatową, Meisterzeichen, marque de maitre, 3) cechę próbierczą stwierdzającą zawartość kruszcu, Wardeinzeichen, poinçon de la maison commune. [Cecha miejska była często zarazem cechą próbierczą.] Z tych ~~wszystkich~~ trzech znaczków czyli cech, które gdzieindziej obowiązywały, we Lwowie aż do r. 1599 nie obowiązywała żadna. [albo względnie dwóch] Wypływa stąd, że wyroby złotnicze [lwowskie] aż po koniec XVI wieku [z reguły] nie mają żadnej cechy, i że wyciśnięcie cyfry lub osobistego znaku złotnika mogło być tylko rzeczą upodobania a więc osobliwym przypadkiem. Dopiero od wspomnianego r. 1599 laudum cechowe ustanawia wyciskanie takiego znaczka czyli gmerku, ordynacya zaś cechowa równocześnie albo najdalej w rok później wdaje drugi znaczek, cechę próbierczą, a więc Wardeinzeichen, którą wybijać mają starsi przysięgli cechu, jednakże nie zawsdy, nie na każdym przedmiocie, nim wyjdzie z warsztatu, ale tylko z tytułu rewizyi, przyjmowanej trzy razy na kwartał. ≠ ~~O trzeciem znaczku, miejskim, nie znajdujemy w archiwalnych źródłach żadnej wzmianki~~

[Ani znaczki mistrzowskie ani znaczki próbiercze nie były rejestrowane w aktach miejskich, jak to miewało miejsce zagranicą; nam przynajmniej nie powiodło się odnaleźć ich w archiwum lwowskiem, choć nie jest wykluczoną rzeczą, że kto inny będzie szczęśliwszym. Skoro ordynacya cechowa ustanowiła oba te znaczki, musiały się ich pobliżej znajdować w archiwum cechu złotniczego, ale niestety z archiwum tego prawie nic nie dochowało się do naszych czasów. Wynika stąd, że brak nam najpewniejszych a zarazem najłatwiejszych wskazówek do rozpoznania starożytnych zabytków złotnictwa lwowskiego, o ile one jeszcze istnieją, bo do końca XVI w. wcale nie było znaczków a za...

≠ Nic nie przeszkadza nam sądzić, aby znaczek próbierczy, wyciskany przy starych braturach, przedstawiał signum civile, t. j. herb ~~miejski~~ miasta Lwowa, prawianie przypuszczać można, że był to gmerk osobisty każdoczesnego cechmistrza. Tak zwana cecha miejska, (Beschauzeichen) pojawia się)

(~~Do tych dwóch znaczków przybywa~~ [we Lwowie] bardzo późno ~~najpóźniej~~, z [cało] pewnością nie przed rokiem 1640 a [według] wszelkiego prawdopodobieństwa także nie ~~przed~~ w [całej] pierwszej połowie XVII wieku, ale [zapewne] dopiero pod ~~ten~~ sam koniec tegoż stulecia [a jest nią] ~~trzeci znaczek, to t. z. cecha miejska (Beschauzeichen)~~ z herbu miejskim z odmianą, jaką mu nadał w r. 1586 papież Syxtus V, to jest [lew] ~~z~~ ~~lwem~~ ~~trzymającym w dwóch łapach~~ z krzyżykiem i gwiazdą. Mamy prawdę [do] stwierdzenia, aby cecha miejska zaprowadzona ~~we Lwowie~~ wskutek ogólnych ~~zarządzeń~~ [gorliwości] zostało ~~przez władzę~~ intendanckich ~~[illegible]~~, w Voluminach Legum nie powiodło się nam przynajmniej odszukać śladów ~~takiego~~ [podobnej] ~~rozporządzenia~~ [uchwały]; bliższe daleko jest przypuszczenie, że idąc za przykładem innych miast, zwłaszcza zagranicznych, ustanowił ją [sam] urząd ~~[illegible]~~ [radziecki] lwowski. Nie pomnożyły się w naszych poszukiwaniach archiwalnych po za r. 1640, nie wiemy, kiedy to nastąpiło. Znamy tylko jeden i jedyny wyrób złotniczy lwowski z wyciśniętą ~~[illegible]~~ cechą miejską, a mianowicie na srebrną pozłacaną puszkę na hostye w skarbcu [Z. kat.] katedry metropolitalnej we Lwowie. Puszka ta, w której ~~[illegible]~~ rysunkiem ornamentem emaliowanym widoczne już są znamiona upadającego stylu i smaku (fig.) ~~na~~ opatrzoną jest w napis: Jan i Anna Szumerowie w r. 1694 i ozdobiona jest cechą miejską lwowską, którą ~~obok~~ ~~wycinamy~~ podajemy [oryginalnej wielkości i] w dwukrotnem powiększeniu (fig)

prowadzone w XVII wieku nietylko nie są nam znane. [Nie wiele mamy nadziei, aby wszystkie te trudności kiedyś usunąć się dały, a już najmniej wobec zabytków nie wychodzących po za XVI stulecie, jakkolwiek w pewnych wypadkach historya samego zabytku, zapiski inwentarzy kościelnych i prywatnych, testamentarne wzmianki, szczęśliwa wreszcie kombinacya pewnych danych i najrozmaitszych ubocznych wskazówek mogą się złożyć na metrykę nawet dowodową a nie tylko hipotetyczną. Na pewien rodzaj takich wskazówek chcielibyśmy zwrócić uwagę. Mamy tu na myśli herby mieszczańskie czyli t. z. gmerki (zepsute z niemieckiego Gemärcke). Naśladując szlachtę, każdy patrycyusz lwowski miał swój gmerk, którego używał nietylko na pieczęci ale którym znaczył swoją broń i swój sprzęt srebrny. W testamentach i inwentarzach spotykamy bardzo często wzmianki o takich gmerkach a wzmianki te upoważniają do przypuszczania, że zwyczaj używania herbików był bardzo powszechny. Konsul lwowski Dybowski umierając poleca swym spadkobiercom, aby w pamięci jego imienia ulano dzwono dla miasta z wyrytym rodzinnym jego gmerkiem; bogaty mieszczanin postmagister Montelupi daje miastu srebrny dzbano w upominku a na dziale gmerk wyryć każe; znakomity patrycyusz Szolc ma nawet zapas złoconych lanych herbików, które przekazuje swemu synowi, aby niemi znaczył srebrne sprzęty, które sprawi dla siebie; w inwentarzach Morawińskiego, Alembeka, Wolfowiczowej, Ubaldyniego itd. Domagaliczą, znajdujemy łyżki i inne srebra z gmerkami lanemi i rytowanemi, w spuściźnie mieszczanina Jarzyny sygnet z gmerkiem; po Ormianinie Strzelowiczu zostaje stanca żelazna gmerku; na pomnikach i nagrobkach, o ile czas je oszczędził, i na najstarszych kartach i rękopisach, jakie się zachowały w archiwum lwowskim, znajdują się pieczęci z herbikami mieszczańskiemi. Zwyczaj ten sięga najdawniejszych czasów, przyniesiony niewątpliwie, jak już wyraźnie mogą świadczyć, przez osadników niemieckich; w XIV i XV wieku ustala się i od patrycyatu przechodzi do zwykłego mieszczaństwa i do rzemieślników nawet. [Herbiki te nietylko z obyczajowych względów godne są zebrania — mogą one oddać wielce znaczną przysługę historyi sztuki i archeologii w ogóle, w niejednym bowiem szczęśliwym przypadku przyczynić się do rozpoznania jakiegoś starożytnego zabytku złotnictwa jako wyrobu lwowskiego. Nietylko bowiem przeważna część sreber mieszczańskich opatrzona była niewątpliwie gmerkami, które tym sposobem nabierają znaczenia bardzo cennej wskazówki w oznaczeniu miejscowego pochodzenia jakiegoś zabytku, ale nadto każdy złotnik jako mieszczanin a najczęściej patrycyusz — trzeba bowiem wiedzieć, że złotnicy lwowscy często zajmowali bardzo wybitne stanowiska w hierarchii miejskiej, jak np. Rottenderfowie, Siedmiradzcy, Hendlowie, Grywald — każdy złotnik lwowski, skoro tylko nabył prawo miejskie, jus civile, komponował sobie gmerk, jeśli go nie przejął po ojcu.

[…], ale nadto (o ileby wnosić można,) nie w każdym wypadku obowiązywały, a mianowicie przy robotach na zamówienie nie zawsze a w każdym razie nie wszystkie były używane. Na znanych nam robotach złotniczych niewątpliwie lwowskiego pochodzenia z XVIII wieku, np. na monstrancyi srebrnej w kościele Najśw. Panny Maryi Śnieżnej z r. 1765, nie ma także i tej cechy miejskiej, której okaz znany nam jest z wspomnianej katedralnej puszki.

Jest tedy rzeczą niemal pewną, że skoro ordynacya cechowa przepisywała na uzyskanie gmerku, to uzyskał ten sam, jakiego używał już jako mieszczanin lub jakim się posługiwał jego ojciec, który nie był wcale złotnikiem. Gdybyśmy np. wiedzieli, jakiego gmerku używał lwowski ród patrycyuszowski Alembeków czyli Alnpeków, a byliśmy wiedzieli, gdyby z końcem XVIII w. ks. arcybiskup Sierakowski nie przyczynił był zgładzenia epitaphiów i pomników grobowych mieszczańskich a między nimi i Alembekowskich, to dowiedzielibyśmy się tem samem, jakim gmerkiem obydwaj złotnicy z tej rodziny, Marcin i Fryderyk, znaczyli swoje roboty. Mimo że najstarsze nagrobki patrycyuszów lwowskich zniknęły z murów kościołów zaraz do restauracyi i t. z. upiększeń, z przyjściem np. OO. Dominikanów, którzy mieli ich bardzo wiele, usunęli je przy rozebraniu starej świątyni a zbudowaniu na jej miejsce nowej na schyłku ubiegłego stulecia, mimo że przecież oryginalne lub odbite na jakim akcie także już należą do wielkich rzadkości — dałoby się przecież zebrać jeszcze dużo takich herbów mieszczańskich z niezmierną korzyścią dla archeologa i badacza obyczajów przeszłości. Nie robiąc wcale specyalnych poszukiwań, lecz notując niejako mimochodem tylko gmerki lwowskie, zebraliśmy ich cały szereg, który poniżej zestawiamy.

III

Przystępujemy teraz do zestawienia złotników lwowskich, poczynając od ostatnich lat XIV do pierwszych lat XVII stulecia, t. j. do roku 1630, poza który nie sięgają nasze poszukiwania w lwowskim archiwum miejskim. Liczba złotników stwierdzonych archiwalnie w tym okresie czasu, wynosi 145. W znacznej części wypadków zapiski archiwalne prócz nazwiska niczego nie dały nam więcej — zato w innych i to wielu, jak się przekona czytelnik, przyszło się zestawić liczne szczegóły i wskazówki, które pozwalają ocenić stopień rozwoju i doskonałości ówczesnego złotnictwa w ogóle, lub dają miarę zręczności i uzdolnienia jakiegoś mistrza w szczególności. Staraliśmy się notować nawet takie szczegóły, które na pierwszy rzut oka nie stoją w bezpośrednim związku ze sztuką, ale pośrednio w znacznym stopniu przyczynić się mogą do poznania jej stosunków i warunków, wśród których się rozwijała, do obyczajów, środków i techniki, jakie każdorazowo objęła, do jej styczności ze społeczeństwem, jego smakiem i obyczajem, słowem do charakterystyki miejscowej i czasowej złotnictwa lwowskiego. [Główniejsze poglądy i wnioski, jakie nasuwają się z tak nagromadzonych materyałów, znalazł czytelnik już w poprzednich dwóch rozdziałach tej pracy, tu zaznaczyć chcielibyśmy jeszcze tylko fakt, który, wyznajemy, dla nas samych był do pewnego stopnia niespodzianką, t. j. że złotnictwo lwowskie mimo tak względnej

verte ./

cechy ludowości, a nawzajem mimo przewagi niemieckiego żywiołu w mieszczaństwie samem, szybko zdobyło sobie i stale zachowało charakter rodzimej, domowej sztuki, uprawianej przez swoich. Liczne ~~imiona~~ nazwiska niemieckie, jakie spotykamy, niczego tu nie dowodzą: ludzie, którzy je odziedziczyli po swych przodkach, pierwszych przybyszach niemieckich, byli już od całych pokoleń Polakami, mówili i pisali po polsku, i wątpić należy, czy którykolwiek z nich ~~[illegible]~~ umiał po niemiecku — a gdybyśmy nawet odrzucili wszystkie cudzoziemskie nazwiska, co, powtarzamy, najniesłuszniejszym byłoby rzeczą, bo mamy wyraźne dowody, że Rottendorffowie, Alembekowie, Gryneweldowie etc. już w XVI wieku byli ~~już~~ Polakami, — to jeszcze liczba złotników swojskiego nazwiska i swojskiego pochodzenia znacznie by przewyższała.

nie rozstrzelać! ←

1) Albrycht (notarius)	1	na rekognicyi z r. 1541.
2) Antonius de Valetariis kupiec	2	na rekognicyi z r. 1470
3) Bylina Dorota mieszczka lwowska.	3	na rekognicyi z r. 1575.
4) Domagalicz	4	na ~~starożytnej~~ (zewnętrznej) kaplicy (między Domagaliczów. ~~w Katedrze~~. (była kaplica) (na ~~[illegible]~~ wschodnim murze zewnętrznym Katedry, gdzie)
5) Dyboricki	5	z testamentu z r. 1618
6) Foxius Krzysztof	6	na rekognicyi z r. 1574.
7) Gebeleto kupiec lwowski	7	na rekognicyi z r. 1470.
8) Głowa Baltazar	8	na rekognicyi z r. 1530.
9) Hallenberger	9	na rekognicyi z r. 1574.
10) Hanel Stanisław	10	na (jego) pomniku w Katedrze lwowskiej.
11) Haz Melchior	11	na rekognicyi z r. 1556.
12) Jaśkiewicz Ormianin	12	na płycie grobowej na cmentarzu Katedry ormiańskiej.
13) Kalnik Ormianin	13	na rekognicyi z r. 1464.
14) Kampianowie (Novicampiani)	14	na nagrobkach (kaplicy Kampianowskiej) w Katedrze lwowskiej.
15) Kantor Stanisław	15	na rekognicyi z r. 1575.
16) Kopinos Wojciech	16	na transakcyi (zawartej) z bratem Stanisławem.
17) Kaszer Matyasz	17	na rekognicyi z r. 1541
18) Koszla Mikołaj	18	na rekognicyi z r. 1541.
19) Manasterski	19	na rekognicyi z r. 1578
20) Mazaniec (Moxenc) Stanisław	20	na rekognicyi z r. 1554.
21) Mikołaj Stradomczyk	21	na rekognicyi z r. 1470.
22) Niewiadomy z cyfrą T. O.	22	na tygielkach srebrnych (lwowskiej roboty) z XVII (wieku) w posiadaniu autora. (fig.)
23) Niewiadomy	23	na pierścieniu srebrnym (mieszczańskiej) ~~[illegible]~~ w posiadaniu bar. Heydlowej.
24) Niewiadomy	24	na mieczu mieszczańskim lwowskim (rękojeści z drogo ozdobnej), ~~[illegible]~~ (ze zbiorów) hr. Jana Drohojewskiego.
25) Niewiadomy	25	na tasiemce mieczu w tym samym zbiorze, ~~[illegible]~~
26) Niewiadomy z cyfrą M. I. i	26	2 opisu tygli srebrnych z inwentarza z r. 1580.
27) Niewiadomy z cyfrą B. S.	27	
28) Niewiadomy	28	
29) Niewiadomy	29	z płyt grobowych na cmentarzu około ormiańskiej Katedry.
30) Niewiadomy	30	
31) Niewiadomy	31	
32) Niewiadomy	32	
33) Niewiadomy	33	
34) Niewiadomy z r. 1648	34	

~~Niewiadomy z r. 1705~~

35. Niewiadomy z r. 1705	35	na płycie grobowej orm. cmentarza
36 Niewiadomy z r. 1671	36	na ogrzaniu z zakrystyi do Kościoła Katedr. orm.
37. Niewiadomy z cyfrą D. I. S. O. N. L.	37	na wotum w skarbcu Katedry orm. → 38
41 Niewiadomy (~~z sygnet~~ gmerk złotnika ormiańskiego)	40	na kielichu w skarbcu Katedry orm., wotum Dominika Jaśkiewicza.
42. Nikorowiczów	41	z płyty grobowej ormiańskiej.
43. Sienko Rusin ~~Nikorowiczów~~	42	na rekognicyi z r. 1539. ~~z płyty grobowej ormiańskiej.~~
44. Scholc Stanclowicz	43	na rekognicyi z r. 1556
45. Scholc Wolfowicz	44	na rekogn. z r. 1562 i na ścianie Kaplicy Domagaliczów
46. Sosna Błażej	45	na rekognicyi z XVI w.
47. Sponer Jerzy	46	na okładce księgi rachunkowej Konfraternji Kupieckiej z r. 1569
48. Steczko Ormianin	47	na rekognicyi z XVI w.
49 Steczkiewicz ~~Zachno Ormianin~~	48	na płycie grobowej ormiańskiej z r. 1730 ~~na rekognicyi z r. 1538.~~
50. Steczkowicz Zachno Ormianin	49	na rekognicyi z r. 1538
51 Steczkowicz	50	na transakcyi z r. 1541
52 Symonowa Anna	51	na rekognicyi z r. 1591
53 Sklarz ~~Szymon~~ Krzysztof ~~pisarz~~	52	na transakcyi z ~~XVI w.~~ r. 1575
54 Szymon pisarz	53	na transakcyi w aktach radzieckich XVI w.
55. Szymonowicz ~~Andrzej~~	54	na rekognicyi z r. 1576.
56. Zaleski Daniel ~~Zieliński Sebastyan~~	55	na rekognicyi z r. ~~1575~~ 1580
57. Zieliński Sebastyan	56	na rekognicyi z r. 1575.

38. Niewiadomy z cyfrą B. N	38	z płyty grobowej ormiańskiej z r. 1687
39. Niewiadomy	39	na ~~z~~ tarczy trzymanej przez jednego z dwóch ~~lwów~~ kamiennych, które ~~niegdyś~~ zdobiły dawny ratusz lwowski a dziś umieszczone są u wejścia do groty na Wysokim Zamku.
40. Niewiadomy	40	na tarczy ~~nad tejże grotą~~ umieszczonej dziś nad tąż grotą, a pochodzącej ze ~~z~~ szczątków dawnego ratusza.

32
13
45
1
1
1
1
49

26
10
36

1. Jaczko aurifaber ruthenus r. 1384
2. Wenczeslaw aurifaber r. 1385.
3. Hanus Swole Goltsmith także Swop r. 1407
4. Hanus goltsmith r. 1407
5. Schon goldsmeth r. 1407
6. Chaczadur aurifaber, Ormianin r. 1407
7. Czerkas aurifaber, Ormianin r. 1407
8. Kutlubey aurifaber, Ormianin r. 1407
9. Iwanis aurifaber, Ormianin r. 1407
10. Johannes goldsmedt, r. 1408
11. Paulus goldsmed de Hotzenplotz (na Szlązku) także Pawel r. 1410.
12. Albertus aurifaber de Cracovia, także Olbricht goltsmedt. W roku 1411 wynajął miejską topiarnię srebra (solvit censum de crematorio argenti.) Przed nim dzierżawił ten officyalny zakład miejski Andreas, cremator argenti.
13. Jorge goltsmedt r. 1410.
14. Merten filius Helsengern aurifaber de Kosel r. 1413.
15 Donat mönzer r. 1414.
16. Nicolaus aurifaber r. 1415. W rachunkach miejskich z r. 1417 wymieniony jako Niclos goldsmit z dodatkiem, że zapłacił czynsz de commodo circa praetorium p. 178
17 Ilbanis aurifaber armenus r. 1415.
18. Stanislaus aurifaber Oczko de Cracovia r. 1417.
19. Morgenstern aurifaber r. 1417
20 Mutus Iwanis aurifaber, Ormianin r. 1419.
21. Herman goltsmed von Furstenwalde r. 1424.
22. Hanus Iwan goldsmed, mit gutten brif. fen von Luczca (z Łucka) hat burgerrecht empfangen r. 1424.

23 1. Martinus aurifaber, także po niemiecku Martin Goldsmet w r. 1463.

24 2. Niclas Goltsmet de Camencz (z Kamieńca Podolskiego) w r. 1464.

25 3. Stencel Goltsmed, posiada dom we Lwowie, w r. 1464.

26 4. Mathias aurifaber. Pojawia się w aktach po raz pierwszy w r. 1483, a z jego imieniem łączy się także najdawniejsza wzmianka o dziele złotniczem, wykonanem we Lwowie. Dziełem tem był kurek srebrny dla bractwa strzeleckiego, który wykonał Matyasz. W aktach radzieckich z r. 1495 czytamy: Facta ratione cum illo de censibus praeteritis et laboribus ipsius circa avem sagittariorum mutuo compensatis adhuc Dominis (t. j. radzcom miejskim) tenetur octo floren., quae de pelis ipsius institae pellifici Benesch venditis debent solui. Cod. nr. 1076

27 5. Augustinus aurifaber; w aktach po niemiecku zwykle nazywany Austin Goltsmed. (w r. 1477) (Robił monstrancyę dla kościoła w Sokalu. W ugodzie zawartej o tę robotę z konsulami miasta Sokala (Piotrem Szczedryckiem i Janem Grabowskim) Augustyn stwierdza, że otrzymał dziewięć grzywien srebra i obowiązuje się wykonać (z niego) monstrancyę jaknajstaranniej w oznaczonym terminie (elaborare debet ex eisdem monstranciam in bona et optima forma et eandem paratam extradere habito suo solario pro Carnispr. proxime futuro. ~~AC~~ Acta Cons. r. 1477 ~~p~~ str. 555.

6. 28 Valentinus aurifaber r. 1492.

7. 29 Joannes aurifaber r. 1502

8. 30 Andreas aurifaber r. 1519

9. 31 Nicolaus aurifaber r. 1520

10. 32 Petrus aurifaber r. 1520

11. 33 Joannes aurifaber r. 1520

34 12. Joannes Dutkne aurifaber w r. 1522. Musiał mieć powodzenie w swojej sztuce, skoro mógł kupić dom w rynku, przystępny tylko najbogatszym mieszczanom i skoro ~~dwóch~~ ~~potomków swoich~~ (syna swego) poświęcił także zawodowi złotniczemu. Cod. nr. 1076 str. 642. Po jego śmierci w r. 1534 upomina się szlachcic Bodzanowski u jego wdowy o srebro i drogie kamienie który zmarłemu dał do roboty (ad elaborandum) AC. r. 1535

35 13. Franczik aurifaber ~~[illegible]~~ (w r. 1523) urodzony we Lwowie przyjmuje prawo miejskie.

36 14. Martinus aurifaber.[F] W r. 1523. przyjmuje (Maria) prawo miejskie i szybko wzrasta w znaczenie. W r. 1530 jest już rajcą miejskim. W tymże roku zawiera ugodę z rajcami miasta

[F] Nazywał się Rottendorff. Od niego pochodzi cała linia Rottendorffów lwowskich, a każdy z nich niemal był znakomitym złotnikiem.

miasta Przemyśla Walentym Rydel i Grzegorzym tudzież z przeorem OO. Dominikanów w tymże mieście, Tyburcym, o wykonanie monstrancyi ze srebra (obligatus est et se submisit Monstrantiam ex argento eidem per ipsos tradito hinc ad solemnia festi paschalis proxime futura elaborare et finaliter extradere) Al. gr. 1530 p. 954.

37 15. Hanus Mazur, aurifaber w r. 1523.

38 16. Czartig aurifaber r. 1524

39 17. Andreas aurifaber w r. 1525. Utrzymuje kram bogaty.

40 18. Nicolaus Żydaczowski aurifaber w r. 1526 ~~utrzymuje~~ uczył się swojej sztuki w Krakowie. Złotnik krakowski Mathias daje mu świadectwo, że w zupełności wyuczył się u niego złotnictwa (quia plenarie apud eum artificium aurifabrile didicit) Al. gr. 1526 p. 639.

19. 41 Georgius aurifaber r. 1523. Jak wypływa z transakcyi, w której teść jego Matyasz miecznik obliguje się za niego, pracował dla Burnety Koliny z Chodcza (Magnificae Dominae Burnetae Colina de Chodecz) Al. gr. 1523 p. 497.

42 20. Joannes Thurlay, aurifaber w r. 1523. Zeznaje szlachcicowi Cebrowskiemu dług w kwocie 50 zł. Szlachcic Demetryusz Krzyżanowski daje mu trzy grzywny srebra i 4 czerwone złote na wykonanie niewymienionej roboty. Al. gr. 1523 p. 545.

43 21. Joachimus aurifaber; w r. 1531 przyjmuje prawo miejskie. Miał dużo klienteli i wiele sporów o niewykonanie przyrzeczonych sobie robót. W r. 1544 konsul lwowski Marcin Hanel i ławnicy Hieronim Zapała i Erazm Haz, tudzież Ormianin Thoros przyrzeczeniem swem uwalniają go z więzienia, do którego dostał się w skutek skargi szlachcica Blizińskiego. Joachim obowiązuje się zwrócić szlachcicowi w ~~6~~ tygodni (siedmiu) pieniądze za srebro, które od niego dostał na zamówioną robotę. (pro argento sibi ad laborandum dato) (Dla konsula Hanla obowiązuje się wykonać i w terminie oddać pas srebrny w cenie 27 zł (reponere cingulum argenteum) Obligującemu się za swym klientem Mikołajem Narajowskim, starostą stryjskim, zeznaje, że mu winien on w srebrze i klejnotach 50 zł. (Al. gr. 1544 str. 288, z roku 1545 str. 380) Robił dla kościoła w Żólkwie, a z zakonnych zobowiązań kwituje go tamtejszy proboszcz Sciber. (Al. gr. 1542 p. 1458). ~~Dla~~ Jadwiga z Oleska, wojewodzina podolska, była także jego klientką; między innemi miała od niego pierścień. (Al. gr. 1539 p. 947) Dla kościoła w Drohobyczu wykonał kadzielnicę (turribulum) wagi półczwarta grzywny srebra. Kadzielnicę tę, zapewne później uszkodzoną, miał jakiś dopilnować inny złotnik lwowski.

44 22. Georgius Ganshorn figuruje w rachunkach miejskich z r. 1538. ~~bez wyraźnego dodatku, że był złotnikiem.~~ (Kiedy „młody król" Zygmunt August przybywa (w r. 1538) do Lwowa, miasto składa mu w upominku srebrny puhar, za który płaci Ganshornowi 37 zł. (pro cratere seu ciffo argentea Augusti Regi iuniori in sui adventum, a Civitate loco muneris data fl 37. ~~Acta~~ Cod. nr. 1076 p. 499) Ten sam prawdopodobnie Georgius prowadzi spór z dworzaninem królewskim Kłajskim w r. 1532.

45 23. Piotr Czegotowicz, który w r. 1547 zarządza kościołem w Drohobyczu (dzielnicy) prosi Joachima, aby sprawdził, że ~~kadzielnica~~ nie nic straciła z pierwotnej swej wagi. Joachim zeznaje, quia turribulum, quod sibi honorabilis olim Felix pro Ecclesia Drohobicen. fabricandam dederit, mediam quartam marcam argenti in se continebat. Unde et

/.

ad praesens in hoc idem turribulo per ipsum Joachimum ad instantiam Providi Petri Czczotowicz aurificis ponderato totidem argenti ex integro compertum est, nec quidcunque argenti de ipso turribulo sublatum vel diminutum extat AC. gr. 1547 f. 629.)

46 24. Joannes Łopatka, aurifaber r. 1532

47 25. Michael Łobos, aurifaber, r. 1533

48 26 Joannes Augustynowicz, aurifaber r. 1535. Obowiązuje się altaryście katedry lwowskiej Matjaszowi Kroguliczowi zrobić srebrny pacyfikał, na który to robotę wziął cztery grzywny srebra i cztery czerwone złote (AC. gr. 1535 f. 407)

49 27. Stanisław Koza aurifaber, civis Sandomiriensis r. 1537.

50 28. Hanusz Bruysekorn de Danyzk (z Gdańska) otrzymuje prawo miejskie w r. 1538 a poręcza za niego przed urzędem radzieckim przytoczony już, przyjęty Joachim i

51 29 Marcus Dumyjewski, aurifaber.

52 30. Franciscus, aurifaber de Tarnow r. 1539.

31 Clemens, aurifaber de Liwocza, otrzymuje prawo miejskie w r. 1544. Prowadzi spór przed urzędem radzieckim z Melchiorem z Paniowa starostą żydaczowskim, dla którego wykonywał roboty złotnicze i jubilerskie. Starosta zarzuca mu, że ~~oprawi~~ wziąwszy do oprawy szafirowy kamień zamienił na podlejszy (quomodo ipse lapidem preciosum jacinthum ad elaborandum seu in anulum locandum mutare ac simplicem et alium lapidem loco dicti jacinthi in predictum anulum locare deberet) AC. gr. 1546 st. 504. Dla Anny Dzieduszyckiej robi łańcuch, na który otrzymuje 50 czerwonych złotych. Rzeczy zaś ~~wyceniony~~ już złotnik Jan Duchna (AC. 1555 f. 292) W r. 1551 otwiera kram bogaty.

53 32. Jan Duchna, syn Jana złotnika. Sprzedaje w r. 1539 przytoczonemu przyjęty Franciszkowi z Tarnowa narzędzia złotnicze (instrumenta artificii aurifabrilis alias Czayk) za 30 zł. AC. gr. 1539 f. 1016. Pracował dla dworu księcia Konstantego Wiśniowieckiego, któremu wykonał między innymi osim pucharów czyli kusz srebrnych wagi 13 grzywien. (Andrzej Jelonek, Jan Vaysz i Hanusz Scholc scabini fideles poświadczają, quod coram illis famatus Joannes Duchna aurifaber, civis Leopol. octo ciffos argenteos dictos Kusze Illmo Dno Constantino duci Visniovicen. elaboratos extradidit, qui octo ciffi dicti Kuszi tredecim marcas argenti ponderabant et in se continebant. AC. gr. 1566 f. 701) W testamencie zr. 1572 wyznaje mieszczanin lwowski David Rusin, że winien ~~mu~~ jeszcze Duchnie za kielich z pateną (a cielych cum petena), który był przeznaczony dla pani Kuropatnickiej. (Liber testamentorum II f. 250)

54 33. Stanislaus Suchoski, aurifaber de Pilzno r. 1544

55 34. Sebastianus, aurifaber de Łańcut r. 1547

56 35 Melchior, aurifaber r. 1549.

57 36. Joannes Walker magister artis aurariae r. 1549. pochodził z Poznania a ze Lwowa przeniósł się na stały pobyt ~~Na innym miejscu wygasny~~ do Stryja; figuruje bowiem w dalszych zapiskach (zr. 1552) jako Joannes Walker aurifex Posnanita civis et incola Stryjensis.

58 37 Joannes Kosarz, aurifex r. 1549.

59 38 Benedictus Kormasz, aurifaber r. 1552.

60 39 Nicolaus Zaydlicz, aurifaber r. 1554.

61 40 Hanusz Prus, aurifaber, r. 1554. Antoni, kanonik łucki, proboszcz olerski, pozywa go przed urząd radziecki o ~~4~~ dwa kielichy, które podjął się zrobić dla kościoła w Olesku, tudzież o krzyż ze srebra. (AC. gr. 1554 f. 1810) Stefan, ~~tribunus Halicensis~~ i Stanisław, dworzanie króla węgierskiego (Jana) Zygmunta, tudzież Hermolaus i Teodor Ligęzowie z Bobrka pozywają go przez pełnomocnika swego o zwrot kielicha z pateną i srebrnego pozłacanego puchara, które powierzył mu był arcybiskup lwowski Ligęza do naprawy i pozłocenia. (Generosi Stefanus, tribunus Sanocensis, Stanislaus Serenissimi Dni Dni Johannis Sigismundi Dei Gratia

electi Ungar. Regis pocillator, atque Hermolaus et Thomas Ligęzones de Bobrek fecerunt etc. Nobiles Sebastianum Burzyński et Nicol. Łaszki plenipotentes in et contra Joannem Prusz aurificem civem Leopol. ad emonendam, tollendam et levandam ab eo calicem et patinam argenteam deauratam, atque ciffum similiter argenteum deauratum, quae olim Rev. Dnus Felix Ligęza Dei gr. Archieps Leopolien. ad reformandum eidem Hanussio Prus aurifici ~~dedit~~ dederat. (Ac. gr. 1560 f. 1413) Po śmierci Hanusza upomina się księżna Zbaraska u wdowy o srebro i złoto, które powierzył zmarłemu ad laborem. (Ac. gr. 1560 f. 57, 214)

62
41. Filip Cotta (Genueńczyk.) W aktach nie powiedziano nigdzie wyraźnie, że nim był złotnikiem; przypuszczać atoli należy, że był nim rzeczywiście, posiadał bowiem kram bogaty wyrobów złotniczych. Genueńskie złotnictwo stało podówczas na wysokim stopniu doskonałości — być też może, że Cotta nie tyle sam wykonywał roboty, które sprzedawał we Lwowie, ~~ile~~ jak raczej sprowadzał je z Włoch. W każdym razie pisząc o złotnictwie lwowskiem, pominąć go nie można. Po śmierci Cotty w r. 1554 krewny jego Andrzej Cotta zeznaje, że odebrał od zamieszkałego we Lwowie florentczyka Antoniego Gundolphi zapas wyrobów złotniczych, których wykaz jest podany. W wykazie tym spotykamy złota jako materyału na 100 czerwonych ~~zł.~~ węgierskich, 7000 asprów, około 3000 asprów tureckich i moskiewskich, a dalej: osim pucharów ~~zł.~~ pozłocistych srebrnych (crateres) ważących 391 drachm (jako wytłumaczenie wagi dodano, że są to drachmy, których 100 idzie na funt turecki, quae centum faciunt unam libram in Turcia); dwa puchary srebrne białe wagi 75 drachm; sześć pasów srebrnych, które po ~~od[...]~~ odtrąceniu wagi skóry i axamitu lub sukna (dempto corrigio et axamito ~~vel~~ seu panno) ważyły 1025 drachm; jedna zapona srebrna pozłocista (una zankel de argento deaurato) wagi 60 drachm; dziesięć łyżek srebrnych wagi 137 drachm; naramienniki czyli manelle trzy; 7 pierścieni z drogiemi kamieniami; 42 naczółek złotych (frontales de auro), złote wykałaczki do zębów (pro dentibus purgandis instrumenta aurea), 49 guzików szczerozłocistych, ważących razem 77 i pół grzywny, pierścienie, kolce, sprzążki (clausurae alias haczki) i mały zapas drogich kamieni. (Acta Cons. gr. 1554 f. 1882 i n.)

63 42. Mathias aurifaber. Po raz pierwszy pojawia się w aktach pod r. 1548. Dawid Rusin, jeden z najznakomitszych mieszczan lwowskich ~~ruskich~~ i ~~ich~~ senior „ruskiego narodu" (przedłuża mu w roku 1556 termin do zrobienia i oddania złotego łańcucha wagi 50 czerwonych zł. Łańcuch ten przeznaczony był dla szlachcica Jerzego Świrskiego, a Dawid Rusin ręczył tylko za rzetelność złotnika. Jan Kołakowski Dusza, dworzanin Królowej węgierskiej Izabelli, pozywa przed urzędem radzieckim Matyasza o zwrot szabli, ozdobionej złotem i drogiemi kamieniami, którą powierzył mu do naprawy Król węgierski Jan. Matyasz utrzymuje, że szabli tej nie otrzymał i nie widział nawet. (Nobilis Joannes Kolakowski Duscha Serenissimae Dnae Izabellae Dei Gratia Reginae Ungariae familiaris proposuit in et contra aurificem Mathiam etc quia ipse suscipiens frameam auro et lapidibus preciosis Serenissimi Dni Dni Joannis Regis Ungariae in exitu e Leopoli ad reformandum etc. Mathias aurifex negavit eandem frameam nec vidisse nec ad refformandum recepisse etc. Al. zr. 1558 p. 1065.)

64 43 Hanus Klein de Civitate Drezno, terrae Misnensis, aurifex, przyjmuje prawo miejskie r. 1559.

67 45. Hanus Farbrecht de Sterber, aurifaber, r. 1564.

68 46. Jacobus Lankner aurif. de Gedano, r. 1566

69 47. Hieronimus. Przybywającemu na stolicę arcybiskupią w r. 1566) ks. Stanisławowi Słomowskiemu ofiarowuje miasto (w darze puhar srebrny pozłocisty, za który płaci Hieronimowi 54 zł. (Hieronimo pro clenodio nempe cratere argenteo deaurato Rever. Dom. Stanislao Slomowski in adventum ad locum Archiepiscopalem juxta ponder. ff 54. Cod. nr. 1076.)

70 48. Fabianus Calp, aurifaber de Barthenstein, Civitate Prussiae, otrzymał prawo miejskie w r. 1572. Należał do znamienitszych złotników lwowskich swego czasu, a w pertraktacyi spadkowej po jego śmierci znajdują się wzmianki o wierzytelnościach, jakie miał u szlachty, dla której robił. F Po śmierci jego reklamują klienci rozmaite przedmioty: p. Siemieński kubki, czekan, rząd złocisty ziemiański, p. Germiński szablę, jakiś podkomorzy, którego nazwiska nie podaje wcale, kielich. Pozostały po nim liczne narzędzia, t.j. cajg, który osobno spisano (Al. zr. 1593 p. 34.)

71 49 Stanislaus Skrobiróg aurif. z Poznania r. 1573.

72 50 Bartholomeus aurifaber civis Rohatynensis r. 1573 (wymieniony po raz pierwszy w r. 1573.)

73 51. Stanisław Birkowski. ~~aurif. r. 1573~~ Inwentarz spisany po jego śmierci w r. 1589 na żądanie rodzonego jego [illegible] a w tym czasie Artium Baccalauri, Fabiana Birkowskiego, nie dostarcza nam materyału do ocenienia jego zdolności. Notujemy tylko szczegół, że wśród spisanych przedmiotów znajdują się także strusie jaja, które jak wiadomo, tak samo jak orzechy kokosowe ~~[illegible]~~ oprawiano srebrem w formie puharów. (Liber Testam. II 505)

7 w r. 1562 już nie żyje. Z testamentu jego wypływa, że był bardzo wziętym mistrzem, ~~[illegible]~~ wierzytelności i długi, jakie wylicza, dają nam wiadomość o bardzo licznych robotach. Oprawiał szable w złoto i srebro, ~~[illegible]~~ jak np. dla jakiegoś niewymienionego szlachcica, dla mistrza Szymona, dla p. Bernata, Prowincjał i Kustosz OO. Franciszkanów winni mu jeszcze za różne roboty: super cantares, super Kuszyk; pani Tomowa za obraz kuty w srebrze (super imaginem); Matyasz aromatarius (aptekarz) za oprawę pochwy; Górski za oprawę księgi w srebro i za pacyfikał, (dla p. Makowieckiej robił nóż srebrne, monelle i łańcuch pancerzowy, jakiemuś szlachcicowi niewymienionemu 12 rostreria itp., ~~(Liber testament [illegible] p. II p. 157)~~ mieszczaninowi Ożygale pasek w różyczki, Sebaldowi Worcelowi kusz srebrny; u Żyda Izaka ma w zastawie rząd, alsbant itp. (Liber Test. II p. 157.)

65. Hanusz Vondrejan (von Dresden?). Być może, że syn poprzedniego, w którym zaś razie ~~g~~ inna osobistość, bo dowiadujemy się o niej z inwentarza spisanego w r. 1573, a więc w 12 lat po śmierci Hanusza Kleina. Inwentarz ten dowodzi, że był złotnikiem wyższej miary. Między innemi pozostał po nim „ptak z łańcuchem i półtrzecia srebrny; na łańcuch dali klejnoty strzelcy." Kurka tego wydano strzelcom; ważył grzywien 4 bez pół łuta. Był ~~[illegible]~~ to więc kurek strzelecki lwowskiego bractwa. Hanusz trudnił się oprócz szabel i kończy i inkrustacyą żelaznej zbroji złotem i srebrem, jak tego mamy dowody w inwentarzu, który wymienia jabłka srebrzyste do kończyka, dwie blachy (pancerze) żelazne srebrem obłożone, kończy ze wszystkiem, oddany p. [illegible] staroście pińskiemu, szablę ze srebrem i z zadkiem do kutasa, wydany p. Chodorowskiemu, która ważyła srebra grzywien 6 i łutów 8, a od roboty ~~dano~~ wzięto 28 zł i 10½ grosz. Między gotowemi robotami pozostały po zmarłym kubki srebrne, obręcze złocone, pasy [illegible] itp. (Acta Juris Fidelium XLIII p. 895)

66 44. Hanusz Bediger złotnik z Kołobrzega, upoważnia złotnika Hanusza Gurbrechta Pomorzanina do odebrania swoich rzeczy i papierów w r. 1562.

Tenże nam zapewne zrobił drugi puhar, ~~Temuż złotnikowi przypisać~~ który miasto w ~~[illegible]~~ poprzednim roku 1565 ofiarowało (było jako krzyżmo nowonarodzonemu synowi Piotra Barzego, starosty lwowskiego. Puhar ten ważył 3 grzywny z 8 łutami; cena jego niepodana (Ibid.)

F W r. 1579 był cechmistrzem. W r. 1580 upomina się u szlachcica pewnego o zapłatę za szablę ozdobioną złotem i srebrem (pro framea argento et auro elaborata) Al. XI.

55

75
52. Baltazar Konarzewski złotnik (z Poznania), przeważnie jednak wyrzynacz gemm i rytownik na drogich kamieniach. Gdy w roku 1574 otrzymuje prawo miejskie (we Lwowie), zapisują go jako lapidum preciosorum sculptor; pod rokiem 1580 występuje na rekognicyi wydanej patrycyuszowi Tomaszowi Haczowi jako gemmarum et preciosorum lapidum sculptor, civis Leopolien.

Acta cons. zr. 1580 p. 1520.

76
53. Joannes Koch de civitate Keismarge (Kieżmark na Węgrzech) aurifaber, otrzymuje prawo miejskie w r. 1576.

78
54. Joannes Rottendorff już w roku 1578 cechmistrz ~~po~~ cechu wspólnego złotników, malarzy i konwisarzy. Należał do najznakomitszych i najbardziej zatrudnionych mistrzów złotniczych we Lwowie. W aktach radzieckich lwowskich zachował się kontrakt (z r. 1582), którym Rottendorff obowiązał się wykonać cały bogaty serwis dla hospodara wołoskiego Jankuły. ~~Pośrednikiem~~ między Janem Rottendorff~~em~~ a księciem hospodarem był patrycyusz i kupiec lwowski Stancel (Stanisław) Scholtz. Ugoda ta, która daje może wyobrażenie o środkach i dekoracyi ~~świeżej~~ sztuki złotniczej lwowskiej w ostatnich latach XVI wieku, zarazem ważnym i ciekawym jest dokumentem, abyśmy jej tu w całości przytoczyć nie mieli. (Spisane jest po polsku i) ~~Kopiowana ona~~, jak następuje: „Laus Deo semper. Anno 1582 Aprilis we Lwowie. Ja Jan Rottendorff, złotnik i mieszczanin lwowski, wyznawam tym listem moim własnym, iżem zjednał robotę z p. Stenclem Scholcem, też mieszczaninem lwowskim, że jemu mam urobić ze srebra dobrego 12 półmisków, 12 talerzów, 12 łyżek, 12 nożów, 12 widelek, 4 lichtarze cudnej roboty, 2 nożyczki do świec ucierania, 2 solnice, 2 do korzenia, 5 flasz, 2 kubky albo kredensy i do tego skrzynię srebrem ochędożnie okowaną, takowym sposobem wszystkim ~~do~~ ku schowaniu, a na te roboty cokolwiek srebra odbieram i pieniędzy, to wszystko jest własne tego p. Stencla Scholca i nikomu takowej roboty i wszystkie srebra nie mam oddać, tylko jemu samemu do jego rąk własnych a on mi zapłacić ma od każdej grzywny wyrobionej 48 gr., a cokolwiek na tę robotę srebra albo pieniędzy od niego odbieram, to jest wszystko na tym liście po drugiej stronie napisano, także cokolwiek jemu też gotowego wyrobionego srebra oddam, to też wszystko jest napisane na tymże liście po drugiej stronie. A tę robotę wszystką wyżej mianowaną mam mu oddać od daty tego

74
Leonard Jastrzembski (Leonardus aurifex de Jastrzembie). Umarł w r. 1575 a z testamentu jego dowiadujemy się, że przeważnie zajmował się wyrabianiem bogatych rzędów srebrnych i złocistych. Był to dział złotnictwa, który w owych czasach zatrudniać musiał bardzo wielu mistrzów. Po Leonardzie zostają 8 munsztuków, 4 pukle do szabel, siedm alsbantów, 7 podpiersieni, dwa gotowe rzędy dla szlachcica Węglenickiego, na które otrzymał był półczwarta grzywny srebra, trzeci rząd gotowy pozłocisty etc. Obok rzędów wykonywał jednak inne także roboty złotnicze, bo wymienia w testamencie dwa kubki drewniane, przeznaczone dla jakiegoś Wołoszyna, a w zastawie u rozmaitych żydów lwowskich zostało po nim rozmaitego srebra za 54 grzywien, pas srebrny i kilkadziesiąt pierścieni z drogiemi kamieniami (Liber Testament. II 765)

87
Leonard Matyaszek (Leonardus aurifaber ~~dictus~~ Mathiaszek dictus) stracony w r. ~~1759~~ 1579 wraz z wspólnikiem swoim Jackiem Rusinem za robienie fałszywej monety (ob scelus in falsa moneta cudenda admissum). Obaj spaleni zostali na stosie. W inwentarzu obok niedużego zapasu srebra figurują także blachy miedziane jako corpus delicti (Liber Testam. IV 6.)

~~Marcin Glinka Z inwentarza spisanego po~~

listu za czternaście niedziel, t.j. 9 miesiąca julii. A jeśli mu na ten naznaczony dzień nie oddam wszystkich rzeczy wyżej mianowanych, dobrze zgotowanych, z pilnością i ochędożnie, jako najpiękniej może być robiono, tedy już za takowem omieszkaniem nie ma mi od grzywny od roboty więcej dać, jeno po 24 grzy. A dla lepszej wiary i świadectwa tedym uprosił p. Marcina Rottendorffa, na ten czas cechmistrza złotniczego, brata swego, i p. Jana Łukaszewicza, mieszczanina lwowskiego, że się podpisali i pieczęcie swe przyłożyli przy mej pieczęci jako prawdziwi świadkowie. Koniec listu tego. Stało się ut supra. Ja Jan Łukaszewicz mp. Ja Marcin Rottendorff mp. Ja Jan Rottendorff mp." Następuje dopisek: „Anno Dom. 1582 na tę robotę, która jest zmówiona z p. Janem złotnikiem, jako po drugiej stronie napisana, tedy srebra odebrał" w trzynastu terminach od 4 kwietnia do 5 września 480 grzywien i 1 ~~17~~ lutów, czyli na dzisiejszą wagę mało co mniej niż półtrzecia centnara. Niestety pan hospodar Jegomość nie cieszył się tym serwisem, nie bankietował na nim i nie widział go nawet — w tym samym roku kiedy złotnik ~~lwowski~~ kuł „cudną robotę" misy i flasze srebrne, hospodar Jankuła [został pojmany i] ~~na~~ rozkaz Stefana Batorego ścięty na rynku lwowskim. Tragiczny ~~los~~ [koniec] Jankuły wpłynął oczywiście i na losy zamówionego przezeń serwisu. Zdaje się, że miał on być ~~wnikany~~ [przeznaczony] do skarbca ~~multańskiego~~ [wołoskiego], bo w ~~rok~~ [kilka lat] później jeden z dygnitarzy księstwa Nicorezi reklamował go u spadkobierców Stancla Scholca, który już nie żył. Syn Scholca broniąc się przeciw pretensyom Nicorezego tak zeznaje przed urzędem radzieckim lwowskim: „Co się tknie tego srebra, tedy o tem takie wiadomości i stronie i urzędowi spadkobiercy dawają: Iż nieboszczyk p. Jankuła hospodar wołoski mając dobrą znajomość i zachowanie z nieboszczykiem Stanisławem Scholcem poruczył mu był pewną robotę srebrnego naczynia stołowego sobie robić, na co i srebra i pieniądzy dał był. Na którą robotę wyjednał był imieniem swem p. Stanisław Scholc p. Rottendorffa złotnika, jako o tem intercyza szerzej obmawia. Interim niźli takowa robota była wygotowana, ten to Jankuła z państwa wołoskiego do Polski był zjechał i potem pojmany i przez dekret św. p. Króla Stefana na gardło skazany, zaczem wszystkie jego dobra były do skarbu Króla Jegomości konfiskowane i to też srebro wespół, o które gdy ten to nieboszczyk p. Stanisław Scholc zinkwi-

zytorami na odebranie takowych dóbr mieszczyka Jan, kiedy do Lwowa deputowanymi i tu przed urzędem to się odprawowało, takowe srebro już zrobione, do skarbu Króla Jmci jest pobrane, na co dany jest kwit Jego Krol. Mości per modum literarum significatorialium do urzędu radzieckiego de dato Cracoviae 7 januarii 1583 (Act. Cons. z r. 1591 p. 1267, 1283).

79 55. Gregorius Hungarus, aurifaber de Rimassabbati (?) prope Budam, otrzymał prawo miejskie r. 1579. Od roku 1590 cechmistrz.

80 56. Andreas Pisczymucha cechmistrz ~~złotn.~~ w r. 1581 ~~i 1598.~~

dalej na osobnej karcie 35 b.

82 57. Simon Duchna Dzmidecki, aurifaber; w r. 1589 otrzymuje prawo miejskie. Miał zamówienia na roboty od Tomasza Szczukowskiego podwojewodzego (vice-palatinus) a złotnik Mikołaj Siedmiraclu rzeczy zań, że się rzetelnie wywiązał, zgotowanych 7 grzywien srebra. (AC. 1610 p. 287) W r. 1596 będąc ciężko chorym, zeznaje przed komisyą urzędową, „że od szlachetnego (na drugiej stronie)

83 58. Kaspar Habes Kołomyjski (cechmistrz złotników w r. 1590.

84 Marcin Glinka. Z inwentarza spisanego po jego śmierci w r. 1590 przypuszczać można, że głównie oddawał się nabijaniu i inkrustacyi złota i srebra na broni i inne przybory rycerskie. Taxatorowie wyliczają między innemi rzeczy obleczone srebrem do szabel i pałaszy, strzemiona i ostrogi nabijane srebrem. Z innych robót złotniczych znajdujemy wymienioną tylko trybularz kościelny. (Liber Testament. II 605)

85 59. Andreas Ryba cechmistrz złotników w r. 1591

86 60. Jan Błażejowski, ~~aurifaber~~ r. 1593

87 61. Andrzej Kłopotowicz, ~~aurifab.~~ (1592. urodzony w Łęczycy)

88 62. Mathias Słowczyk (w r. 1595 był ~~cechmistrzem~~ złotników. Zwany w późniejszych aktach także Słowskim. Do klientów swoich zaliczał także Jana Czaplica, kasztelana Kijowskiego, dla którego zrobił dwie wazy srebrne. Dworzanin kasztelana, Michał Zosowski, poświadcza mu, quia ipsius ad recuperanda vasa argentea per famatum Mathiam Słowczyk aurifabrum civem Leopolien. fabrefacta missus, praefata vasa iuxta intercisam sufficienter et integre percepit. (AC. 1608 p. 229.) Andrzejowi Golemkowskiemu zeznaje (Słowczyk) dług 1000 zł [F] jest to grzywna (forma pokwitowania ~~na~~ otrzymanej zaliczki, albo też srebra ~~lub~~ lub złota ~~przy~~ danego złotnikowi i najczęściej pod takiem pokwitowaniem otrzymanej niby gotówki kryje się jakieś zamówienie, o którem dopiero wtedy się dowiadujemy, gdy przyjdzie do sporu przed urzędem o niedotrzymanie ugody. Z tego też powodu notujemy zawsze znaczniejsze rekognicye tego rodzaju, bo dają miarę stosunków ~~stanowiska~~, jakie miał ~~zajmował~~ złotnik, i kosztowności dzieł, jakie zawierał ~~kontrakt~~. [b]

[F] Piotrowi Czelińskiemu dług na 1000 zł, a Jerzemu Laskorowskiemu czy też Lanckorońskiemu dług na 1200 zł;

[b] W testamencie swoim oświadcza (Słowczyk), że p. Wielogórska wzięła u niego klejnot za 1000 zł, który to sumy jeszcze nie zapłaciła (Lib. Test. VII 425)

89 63. Balcer Strzeżkowicz, ~~złotnik~~, umarł w r. 1593. Zostało po nim 1500 zł w gotówce, suma znaczna w czasach, kiedy kamienicę w rynku kupić było można za 3000 zł a nadto wielce bogaty zapas złotniczego towaru, jak łańcuchy szczerozłote, manelle, pontały wielkie i małe smelcowane i bez smelcu, pierścionków złotych z drogiemi kamieniami 40, klejnoty, kosztowne noszenia, zapony do czapek itp. (AC 1593 p. 499.

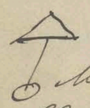
90 64. Joannes Moskiewicz, rodem z Krakowa ~~aurifaber, Cracovia oriundus~~. (Otrzymał prawo miejskie w r. 1595. W roku 1613 ma proces z o wydanie łańcucha złotego „w ogniwka koła" wartości 300 czerwonych złotych. (AC. z r. 1613 p. 1398.) [♀]

[♀] W aktach radzieckich zachował się spór jego z cechem złotni-

91 65. Jan Kopciowic, ~~złotnik~~, urodzony w Dobrzyniu otrzymuje prawo miejskie w r. 1595.

92 66. Szymon Kłosek z Garwolina w r. 1595.

(w r. 1605) szym, który go (oskarżył, że wbrew uchwale cechowej z r. 1599, zatwierdzonej przez urząd konsularny, daje wyroby swoje na sprzedaż żydom, jak to powiadaje złotnik Jerzy Juraszkiewicz, który zeznaje, że Moskwicz wydał żydom na jarmark łuski srebrne przy swojej robocie. Moszkowicz broni się bardzo zręcznie, twierdząc, że owo laudum miało tylko na celu zabronienie robotom fałszywej próby, on zaś żydom z dobrego srebra robił, tylko simpliciter, i roboty gmerkiem swym znaczył, jak to przykazał. Czasy zresztą, w których owo laudum stanęło, były lepsze i było mniej braci złotników a roboty lepsze i gęstsze niżli teraz; trzeba tedy robić każdemu „bądź żyd, bądź Turczyn." Zatem tej pracy więcej i partaczy przymnaża się, bo i od nas samych czeladź odchodzi i robi na przedmieściu partolę ku naszej szkodzie i zwielkiej obrazy i sromotą miasta tego, że nie uszczerpią złotnicy lwowscy mi." (Acta Consul. XX p. 1079)

 Mikołaja Gostkowskiego, sługi JMPana Wojciecha Humieckiego z Rycht, starosty podolskiego wziął na robotę (t. j. na gwarę) diamentu kubków na zwanych Majoliki tudzież na robotę kosztowi półtora gurnowej zł. polskich 228 i groszy 12 a srebra grzywien trzy i łutów dwa. Do tego na garść wielką grzywien siedm bez półtora srebra, który robotę to wyżej mianowaną ma oddać na święta zielne blisko przyszłe JMp. staroście podolskiemu." (Acta Juris feud. tom 44 pag. 266).

81. <u>Marcin Alembek</u> recte <u>Alnpeck</u>. W źródłach archiwalnych lwowskich nie znaleźliśmy żadnej wiadomości o tym złotniku, który w bardzo zaszczytny sposób przyczyniłby się do sławy złotników lwowskich, gdyby to, co obecnie podać możemy tylko jako przypuszczenie, dało się stwierdzić stanowczo, t. j. gdyby się znalazły dowody, że Marcin Alnpeck uczył się i pracował także we Lwowie. Że pochodził z rodziny lwowskich Alembeków, to nie ulega prawie wątpliwości, i już dlatego naczelne miejsce mu się tu należy. Marcin Alnpeck pracował w latach 1586–1589 dla księcia elektora saskiego Krystyana I. Jego robotą jest okucie srebrne na oprawie książki N. v. Miltitza o leczeniu koni, która dawniej przechowywana była w król. zbrojowni saskiej, a obecnie znajduje się w publicznej bibliotece drezdeńskiej pod numerem katalogu: Msc. Dresd. C. 111a. Podajemy czytelnikom naszym rycinę jednego narożnika i klamry z tego okucia (fig. 14 i 15), a na osobnej karcie także podobiznę całej oprawy (fig. 16). Za robotę tych srebrnych ornamentów, sztychowanych i wykonanych z wielkim talentem, otrzymał Alnpeck w r. 1589 jako honoraryum 41 flor. i 10 gr. (<u>Aus den sächsischen Archiven von C. Gurlitt u. K. Berling</u>. Obacz lipski <u>Kunstgewerbeblatt</u> za r. 1888 str. 203 i następne) Chcąc sprawdzić archiwalnie lwowskie pochodzenie tego Alnpecka, udawaliśmy się z prośbą o poszukiwania w tym kierunku do dr. Karla Berlinga, asystenta przy muzeum przemysłowego w Dreźnie, który pierwszy podał wiadomość o pracach Alnpecka dla dworu saskiego. Uczony niemiecki z całą uprzejmością spełnił naszą prośbę, za co mu niniejszem serdecznie dziękujemy, ale nie znalazł żadnego zapisku, ~~o Alemb.~~ któryby czynił wzmiankę o pochodzeniu Alnpecka. Mogłyby to wyjaśnić tylko drezdeńskie księgi cechu złotniczego, a te z owych lat niestety się nie dochowały. W główném saskiem archiwum państwowem znajduje się inwentarz klejnotów i sreber księcia elektora Krystyana I, a w inwentarzu tym Alnpeck przytaczany bywa bardzo często; między innemi w r. 1586 z powodu srebrnej oprawy książeczki, przeznaczonej dla księżnej elektorowej wdowy. Rodzina patrycyuszów lwowskich Alnpecków, które to nazwisko w ustach polskich zniekształciło i zmieniło się w Alembek, była bardzo liczna w tym dawnym czasie. Alembekowie pochodzili z Freibergu (zapewne ślązkiego) a osiedli we Lwowie prawdopodobnie ~~z końcem XV lub~~ z samym początkiem XVI wieku. Jeden z nich, Zebald, w r. 1560 ożenił się z Szolcówną, z znakomitej rodziny mieszczańskiej tego nazwiska; drugi, Jan, umarł w r. 1585 a inwentarz spisany po jego śmierci wykazuje małą biblioteczkę książek polskich, z którby można wnosić, że albo już urodził się był we Lwowie, albo że tak dawno w nim osiadł, że stąd się

/. verte

Polakiem; trzeci, także Jan, umarł w r. 1601. Wiemy, że dwóch Alnpeckich braci, Fryderyk i Alexander, byli złotnikami; mamy także ślady, że jeden z tego rodu, Andrzej, żyjący około r. 1552, był zarazem mincerzem, ~~inny znowu Malicki snycerzem we Lwowie; uzdolnienia talent arty-stycznego tedy a specyalnie~~ złotnictwo tedy w rodzinie tej było niejako tradycyjne. Gdy przyjmiemy nadto, że złotnicy ówcześni zwyczajem swoim zaraz po wyzwoleniu swojem odbywali dalekie wędrówki za granicę, i że z dwóch złotników Alnpeckich, jak to czytelnik znajdzie na dalszych kartach tej rozprawy, jeden, Alexander, osiadł w Wilnie, drugi, Fryderyk, oparł się aż o Londyn, przypuścić będziemy mogli tem łatwiej, że i ten trzeci złotnik tegoż nazwiska, Marcin, może ~~brat~~-syn Zebalda lub Jana, tym samym szlakiem z Lwowa udał się do Drezna, zwłaszcza że lwowscy Alembekowie odbywali częste podróże handlowe do Niemiec, a o Janie, konsulu lwowskim i autorze t.z. topografii miasta Lwowa, wiemy nawet ~~z jednej~~ przygodnie, że kupował u Kornialta wielkie zapasy bawełny i od Niemców je wziął.

93 67. Jerzy Rottendorff, urodzony we Lwowie. Żył bardzo krótko; w r. 1595 został mieszczaninem, w r. 1610 umarł.

94 68. Albert Siemionek; w r. 1596 obok Mikołaja Siedmiradzkiego cechmistrz. Nazywany często także Siemionkiewiczem.

95 69. Mikołaj Siedmiradzki, cechmistrz w r. 1596. Był głównie jubilerem i handlarzem brylantów i drogich kamieni. Z inwentarza po jego śmierci spisanego wypływa, że był przeważnie jubilerem; pozostawił łańcuszek złota koronnego za 51 czerwonych, drogą bijuterję, drogie kamienie, puntały i łańcuszki złote emaliowane, mnóstwo pierścieni, manele etc. (AC zr. 1612 f. 22) Należał do najznakomitszych potrzebnych ... i bogaty, dostąpił też najwyższych zaszczytów obywatelskich, był konsulem a w r. 1628 burmistrzem miasta Lwowa.

Bartłomiej Zimorowicz, spokrewniony z Siedmiradzkim, taki mu ustęp poświęca w swojej kronice: „Przy samym schyłku roku (1630) Siedmiradzki, najpierw obywatel całego świata, a potem lwowski konsul bieg życia swego zakończył. Ten od ojca swego handlującego klejnotami dla uzyskania dobrych pereł zwiedzał całą Europę i samą Turcję z Moskwą w młodości objechał; gdzie, co inni w szkołach, on w obcych krajach jeszcze większą uczoność zbierał umiejętności, i tyle języków umiał, ile narodów zwiedził. Dlatego u siebie obfity i wymowny, obrany do senatu miejskiego." ⊕ (na drugiej stronie →) Nie ulega wątpliwości, że Siedmiradzcy (rodzina) pochodziła z Siedmiogrodu i że nazwisko ty znaczyło właśnie takie pochodzenie; spotkamy wprawdzie jeszcze dwóch innych złotników lwowskich, którzy nie będą krewnymi Mikołaja, dlatego tylko nazwani zostali Siedmiradzkimi lub Siedmiogrodzkimi, że przybyli do Polski z Siedmiogrodu, kraju słynnego zresztą podówczas z wielce oryginalnego i wysoce rozwiniętego złotnictwa. O robotach Mikołaja nie znaleźliśmy w aktach prawie żadnej wiadomości; raz tylko czytamy, że szlachcic Adam Żydowski zamawia u niego złote manele za 60 czerwonych złotych (AC 1611 f 1596).

96 70. Grzegorz Ostafiewicz, Rusin, złotnik, uczył się swojej sztuki w Krakowie. W aktach radzieckich pierwszą wzmiankę o nim pod rokiem 1593, kiedy Rusini lwowscy, nie przyjmowani jako schyzmatycy do nauki cechowej, odwołują się do Krakowa, gdzie złotnicy Ostafiewicza, mimo że nie był katolikiem, przyjęli do nauki. ⊕

97 71. Stanisław Geler w r. 1598.

98 72. Stanisław Szpayker także Szpaykowski 1598.

99 73. Szymon Ruski (nie Rusin) r. 1598

100 74. Jerzy Iwaszkiewicz (Juraszkiewicz?), wymieniony po raz pierwszy pod r. 1598. Iwaszkiewicz i Piotr Kalp, jako cechmistrze zezwalają, aby towarzysze sztuki złotniczej Jerzy Łabędź i Eliasz

⊕ A jako mistrz w oprawianiu zażywał wielkiej sławy. Sztuka oprawiania drogich kamieni, wydobywania ich koloru i świetności, ich wszelkiego zastosowania do przedmiotu, któremu służyć miały za ozdobę, liczyła się do najtrudniejszych i najwyższych zadań złotnictwa, a ile wymagała subtelności, ile prawdziwie artystycznego zmysłu, a nawet daru inwencji, uczy nas najlepiej Benvenuto Cellini, który w swoich *Trattati dell' Orificeria* umiejętności osadzania i oprawiania drogich kamieni (il *gioiellare*) poświęca tak wiele uwagi, przytaczając zarazem arcydzieła dokonane na tem polu. Że Mikołaj Siedmiradzki celował w tej sztuce, dowód tego upatrywać należy w szczególnej bardzo protekcji, jaką go otaczał król Zygmunt III, który mianował go swym złotnikiem nadwornym, a przyjmując w t. z. serwitoryat, wyjął z pod jurysdykcji nietylko miejskiej ale i grodzkiej, a poddał jedynie swojej własnej, królewskiej. Akt ten, obecnie zaginiony, nie oblatowany w aktach miejskich, przechował się w lwowskich aktach grodzkich (Tom 366 p. 38–39). W dyplomie tym datowanym z Warszawy w r. 1611, czytamy: „Ita spectabilem et famatum Nicolaum Siedmiraczki, civem Leopoliensem, praeclaris non modo a natura dotibus, sed etiam ab arte aurifabrili instructum esse, ut illi merito primas partes inter eiusdem artis homines hic in Regno nostro degentes tribuere possimus. Is enim tanta industria tantaque in arte sua peritia excellit, ut gemmas, lapides pretiosos aliaque clenodiorum genera non modo excellenter opus exornare auroque affabre circumducere optime novit, verum in eiusmodi estimandis veroque ac genuino precio taxandis miram inscripserat industriam." Siedmiradzki, bardzo szanowany

⊕ W r. 1595 został Ostafiewicz mistrzem, a cechmistrzem złotników /.

krakowskich Szymon Jastrzębski i Jan Zarzecki wydają mu świadectwo, że uczył się u mistrza Marcina Żarskiego (alias Moderatum) przez cztery lata i jako mistrz przyjęty być może do każdego cechu. (Akta grodzkie lwowskie. Tom 351 p. 177–178.)

W testamencie swoim, napisanym w ciężkiej chorobie i „niemałych latach", Siedmiradzki powiada: „W tych czasach zaś ruchomych zbiorów i dostatek niemały ~~dawał~~ dawał mnie Pan Bóg, które, że przychodziły i odchodziły, trudny tej szacunek i inwentarz mieć mogę. W nabywaniu stanu stojących i ruchomych dóbr, naprzód władz błogosławieństwo Pana Boga Wszechmogącego, a potem pracy mojej i przy niej a szczęśliwie małżonki najdroższej mojej (Jadwigi Długoszówny, wdowy po zmarłym Baltazarze Styczkowicu). Albowiem ja po dalekich i obcych krajach i narodach za zarobkiem rok podle roku jeżdżąc i mało co w domu mieszkając, zdrowie, trudy i niewczasy odważałem, prace i frasunki nieznośne podejmowałem, co mi dzieci moje muszą przyznać i wszyscy tak swoi jako i obcy, którzy jeno mnie znają, przyznają mi to..." Syna swego Jana wysłał Siedmiradzki do Włoch (na nauki) i utrzymywał go (niby księcia) w Rzymie, skąd tej powrócił jako doktor praw obojga do domu. Stosunki tego (zamożnego kupca lwowskiego) były prawdziwie europejskie, a fortuna jak na owe czasy milionowa. W testamencie swoim, wspominając o wierzytelnościach, jakie ma do zebrania, powiada: „W długu u skarbu moskiewskiem za dobro moje, włożonem na potrzebę skarbu pierwszego, o którym dobrze i długo mówim ~~nie~~ Król Jego Mość i Królewicz Jego Mość i obiecuje jest: fl. 356.000.–" Jest to suma tak olbrzymia na owe czasy, że prawie przypuszczać by należało, że pod piórem pisarza, który testament Siedmiradzkiego wciągał do akt Radzieckich, przybyło jedno zero do pierwotnej liczby. Nie umiemy wytłumaczyć, jakim sposobem powstał ten dług w skarbie moskiewskim; ze słów testamentu wnosić by można, że właściwym pierwotnym dłużnikiem był skarb polski w czasie wojny z Moskwą, która przy zawarciu pokoju wzięła na siebie obowiązek spłacenia pretensyi Siedmiradzkiego. Z innych wierzytelności wylicza testament 3500 zł. u wojewody podolskiego księcia Aleksandra Sanguszki, 268 zł u wojewody trockiego Chodkiewicza, 80 zł. u Piotra Trzylatkowskiego. (Acta Consul. z r. 1631 p. 1030 – 1039.)

Ditrych prawoli dla OO. Jezuitów we Lwowie bez oporiadania się mistrzom (sine scitu et consensu), czego, jak wiadomo, wzbraniały ustawy cechowe towarzyszom. (AC. 1612.)

101 75. Wawrzyniec Piszczymucha r. 1598

103 76 Grzegorz Łukaszowic r. 1598 ₣

104 77. Wawrzyniec Moskowic (Moscovius) otrzymał prawo miejskie w r. 1601, był cechmistrzem w r. 1608.

105 78. Stanisław Kryka r. 1601 – 1620. Posiadał kamienicę a przed śmiercią przyjął nabożne zapisy. (Liber Test. VII 97)

106 79. Stanisław Klubczyk także Klupcowicz, a nie Klupczyc) kiedy lub Kupczyk nazywany w aktach, otrzymał prawo miejskie w r. 1601. Szczęśliwym trafem przechował się po nim w aktach radzieckich kontrakt czyli t. z. intercyza, zawarta z ks. Wincentym Leopolitą, gwardyanem międzyrzeckim, a właściwie z księciem Janem Ostrogskim, kasztelanem krakowskim, o wykonanie roboty złotniczej wyższej już, prawdziwie artystycznej miary, bo o tryptyk srebrny, kuwany au repoussé czyli jak to mawiano z niemiecka trybowany, figuralny i bogato ornamentowany. Za dotrzymanie ugody księciu Ostrogskiemu i jego patronowi ręczą za Klupczyka złotnicy Piotr Kalf (zapewne syn Fabiana) i Szymon Ruski a nadto patrycyusz lwowski Józef Szolc Wolfowicz młodszy. Podajemy ustęp owej ciekawej intercyzy: „Pan Stanisław Klupczowic i z Reginą małżonką swą, mieszczanką lwowską, z Wielebnym Ojcem X. Wincentym Leopolitą, gwardyanem międzyrzeckim manu stipulata kontrakt czyni i stanowi w ten sposób, że ten to pomieniony mieszczanin i złotnik lwowski pospołu z pomienioną małżonką swą bierze z rąk pomienionego gwardyana Międzyrzeckiego sumę 900 zł monety polskiej realiter et in effectu ac in numerata pecunia, z czego go zaraz kwituje tą intercyzą. A to na robotę ołtarza Panny Maryi trybowaną i jak może być najochędożniejszą, który obraz obliguje się i submittuje sam pospołu z małżonką swą inscribens se in et supra omnibus bonis mobilibus et immobilibus ac summis pecuniariis nec non in personis ipsius, że ten obraz ze wszystkiemi potrzebami niżej specyfikowanemi ma wystawić i wygotować na dzień św. Andrzeja Apostoła w roku tymże 1613 robotą tak jako może być najochędożniejszą i trybowaną ze srebra przedniego. A to do kościoła i konwentu Międzyrzeckiego gwardyanowi temuż albo jego sukcesorowi. Ta zaś robota ołtarza tego pomienionego Panny Przeczystej ma

₣ Po jego śmierci wdowa (w r. 1605) wytacza proces X. Markowi z lwowskiego zakonu OO. Dominikanów o oddanie i zapłacenie kielicha z patyną, który zamówił, a który jest dawno gotów. (Acta Cons. XX p. 1088) Inwentarz spisany po nim (pełności materyi) obfitość narzędzi czyli t. z. cajgu, który cechmistrze taxują na 115 zł (Liber testam. V. 324); wypływa z nich także, że ⌶→ (ob. na dole)

102 Bartłomiej Albrychtowic jest jedynym znanym nam złotnikiem lwowskim, o którym świadczą wzmianki, że posiadał się także jedną z ważniejszych a bardzo interesujących technik złotniczych, t. z. filigranem, w czem niedościgłymy widzieć jeśli nie dowód to przynajmniej dostateczną wskazówkę, że tak bardzo rozpowszechnione u nas dawnemi czasy wyroby filigranowe (nie koniecznie) pochodziły z zagranicznych warsztatów, np. weneckich, genueńskich lub siedmiogrodzkich, lecz i u nas mogły być wykonane. Inwentarz spisany po śmierci Bartłomieja Albrychtowicza w r. 1589 w jego warsztacie wylicza t. z. „noszenie drutowej roboty złote ze środku kamienie dwa: granat i perła-szmaragd", a „noszenie złote drugie drutowej roboty, w niem granat tabliczka" i „zapona drutowej roboty złotej z różą granatową". Ten sam inwentarz dowodzi, że Albrychtowic wyrabiał głównie bižuterye; spotykamy tu „klejnot złoty w pośrodku niego szafir a wokoło dyamenty z trzema perłami, które szacowali florenis 180"; „łańcuch wielki złoty szmelcowany (emaljowany), waży 86 czerwonych złota koronnego, rachując po gr. 50 dla szmelcu i zarobku, co wszystko czyni fl. 143 polskich a groszy 10." Została t. z. potenlada z najrozmaitszemi kamieniami do przyszłej oprawy, jak dyamenty, rubiny, ametysty, topazy, cytrynki, szafiry, granaty, gamaiki, turkusy, perły, almandyny itp. Między wielu innymi gotowych już i niedorobionych jeszcze przedmiotów spotykamy bardzo dużo pierścieni a między niemi osobny rodzaj, widocznie w owym czasie modny we Lwowie, t. z. „sygnetki Vergissmeinnicht" i „sygnetki ręka w rękę". Godne zapisania są łańcuszki najrozmaitszej roboty i techniki; znajdujemy tu łańcuszki złote w bezgudzikach(?), łańcuszki „liniące", łańcuszek „na trzy granie gładki" (trójgraniasto ciągniony), łańcuszek w pancerzyk z serduszkiem. Dalej idą najrozmaitsze inne precyoza, jak zawieszeniczka z Agnus Dei, pontały wielkie i małe, perki srebrne, „wrzeciki" t. j. kołeczki kolczyków(?) z kamieniami itp. Narzędzia złotnicze (cajg) oszacowany ogółem na zł. 25. (Liber Testamentorum IV p. 495–499)

⌶→ Specyalnością jego było wyrabianie pasów, a obręczy i tylców srebrnych. Zapas gotowych robót składał się głównie z obręczy (pasów kolczych) i pasów wężowych, pozłacanych i białych, fugowanych, odlewanych, puklastych itp., z tylców płaskich i ciągnionych, między któremi znajdują się także tylce ozdobione kwiatami (zapewne rytowanemi). Między narzędziami złotniczemi znajdujemy dwie flasze do odlewania, kopersztyle wielkie okrągłe i podługowate do koncyi, buxtaby (litery) do tylców, stemple do pasów wężowych itp. (Acta Jur. Fed. tom 45 pag. 142.)

być wedłag modelusza albo wizerunku od pomienionego Ks. gwardyana danego cum ea specificatione: To jest, że około obrazu Panny Maryi mają być skrzydła dwoje i wierzch ze szczerego srebra. A na tych skrzydłach te postaci: po jednej stronie Jan św. a po drugiej stronie Katarzyna św. A na wierzchu nad obrazem z tablicy srebrnej Joachim św. i Anna św. według tegoż wizerunku i modeluszu. A zwłaszcza do tejże roboty potrzeba stolarza, ślusarza i malarza; tedy na te rzemieślniki przy panu tymże Stanisławie i żonie jego tenże pomieniony gwardyan zł. 45 zostawuje. Co wszystko spełnić i ziścić ut supra tenże p. Stanisław i z małżonką swą zapisuje się i obowiązuje in et super omnibus bonis mobilibus et immobilibus et summis pecuniariis nec non persona ipsa. A uchowaj Boże na contrahentes tak na jego samego jako na Ks. gwardyana śmierci nihilominus stanie i to wszystko ziścić ~~ma~~ na czas pomieniony tenuż Konwentowi albo Konwentowi Międzyrzeckiemu successores swoje obligują. Nie zasłaniają się w tem żadnemi excepcyami ani pierwszością zapisów, gdyż tę intercyzę tak się ważną mieć et in eo robore, jakoby coram actis zeznana; ani się też excypować literis Moratoriis albo żelaznemi listami, które in eo passu pro nullis mają być. Także i wszelakie insze dołożyć bądź choroby bądź wszystkiej szkody nie mają mu służyć. Także ani interregna, powietrza, nieprzyjaciela Koronnego i wszelakie casus fortuitos, nic z tego wszystkiego na swoj obronę i wymówki swoje nie bierze pod straceniem wszystkiej szkody. Waruje też to sobie ks. gwardyan Międzyrzecki, że na tę robotę niema wychodzić srebra więcej jedno 96 grzywien, każdą grzywnę rachuje po 8 złotych polskich a od roboty po zł. 3. In casu contraventionis premissorum zakładu przepadać ma pomieniony p. Stanisław z żoną swą na 900 złotych polskich czterdzieści i pięć. O co pozwany będzie sine ullibus dilationibus exceptionibusque ad instantiam X. gwardyana albo jego sukcesora peremptorie odpowiadać będzie powinien. Działo się we Lwowie dnia ostatniego Januarii R. P. 1613." (Act. Cons. XXV p. 51–54) [Drugą znaczniejszą robotę wykonać miał Kliszczyk dla Klasztoru OO. Dominikanów w Konstantynowie. Chodziło o monstrancyę, na której wykonanie dał pieniądze Andrzej Oleski, starosta Konstantynowski. Kliszczyk wziął z góry 130 czerwonych złotych ale monstrancyi nie wykończył, umarł ~~bo~~ przed jéj oddaniem.

O. Symforyan, przeor Dominikanów Konstantynowskich pozywa wdowę po nim o zwrot wspomnianej sumy, a wdowa tłumaczy się, że onych 130 czerwonych zł. nieboszczyk dał na jarmarku jarosławskim Jędrzejowi z Krakowa (czy nie złotnikowi także?), który mu nie wystawił cyrografu (Al. XV r. 1615 f. 1308.)

107 80 Aleksander Gilik r. 1602.

108 81 Jakób Ryba r. 1602; syn Andrzeja złotnika.

109 82 Stanisław Brückner r. 1602.

110 83. Henryk Auenstok r. 1602.

111 84. Hanusz z Augsburga pracował u złotnika lwowskiego (w r. 1605) Szymona Ruskiego, później zaś był złotnikiem nadwornym u Jana Ostroroga kasztelana poznańskiego. Ostroróg wysyła do Lwowa malarza „sługę swego" Hanusza Tonnes z listem do burmistrza, aby zarządził wydanie rzeczy Hanusza złotniczka, pozostawione u Szymona Ruskiego. Między rzeczami temi znajdują się narzędzia złotnicze, puszka z puncynami (Punzen) i książka pergaminowa, prawdopodobnie tz. Modellbuch. (Al. 1605 f. 932)

112 85. Piotr Daurertt, Węgrzyn, (Petrus Hungarus) ~~należał~~ słynął we Lwowie z biegłości w swojej sztuce. Tak dalece uzdolnionym był pracownikiem, że cechmistrze przypuścili go do „robienia sztuk mistrzowskich" po jednym zaledwie roku pracy u (innego) mistrza, zamiast dopiero po trzech, jak to przepisywały ustawy cechowe. Z tego powodu wnieśli młodsi członkowie cechu złotniczego zażalenie przed urząd radziecki, zarzucając cechmistrzom, że gwałcą przywilej i powodują się względami niesłusznej protekcyi. Starsi członkowie cechu żarliwie występują w obronie Daurertta, wyrażając zdumienie, że ich młodsi koledzy, „gdy teraz cudzoziemca rzemieślnika grzecznego fortunnego i ku ozdobie miasta tego i cechu naszego, ozwali się o zgwałcenie przywileju." Wawrzyniec Mustowicz, naówczas ~~cechmistrz~~ „cechmagister senior" powiada w replice swojej na zażalenie młodszych mistrzów o Piotrze Węgrzynie: „że w rozmaitych miejscach, nietylko w Polsce ale apud exteros rzemiosła tak się przećwiczył, że mu niejednostajni ludzie dank w nim dać muszą, i którego Kraków ob singularem in artificio experientiam radby był w cechu swym zatrzymać." ~~Lecz~~ Piotr Daurertt uczył się i wyzwolił był na towarzysza we Lwowie. Wypływa to ze słów dekretu, którym Urząd radziecki odrzuca protest młodszych mistrzów i rozstrzyga spór na korzyść Daurertta i cechmistrzów, a w którym czytamy, że Daurertt we Lwowie uczył się i dopiero po wyzwoleniu udał się na wędrówkę

zagranię (socium Petrum Hungarum hic Leopoli artificium aurifabrorum didicisse postea vero in socium creatum in diversis locis etc.) Al. 1608 f. 5, 13. O robotach Daurertta nie zachowała się w aktach żadna wiadomość. W r. 1610 spotykamy się z nim już jako z mieszczaninem lwowskim (Petrus Daurertt, aurifaber Hungarus, civis Leopoliensis).

~~86. Bartłomiej Abgehtowicz r. 1608~~

113 87. Foltyn Pilecki r. 1609. Wiemy o nim tylko, że zapisał mu ołtarz Mansjonarski w katedrze 500 zł.

114 88. Marcin Rottendorff F sprawiał dla kr. Jana Ostroroga, kasztelana poznańskiego, któremu został winien 300 zł. (Al. 1609 f. 1565.)

F w r. 1605 prowadzi spór z cyrulikiem Szymonem Wojszą o dwie konwie (cantaros) srebrne swojej roboty, z których jedna ważyła 13 1/2 grzywien a druga 6 1/2. (Acta Cons. XX f. 859)

115 89. Krzysztof Bierak r. 1610. Utrzymywał stosunki handlowe z wszystkiemi miastami, udając się z wyrobami złotniczemi na wielkie jarmarki. Kiedy w r. 1611 miał zatarg z urzędem o zniewaźenie sługi ratuszowego, ręczą za niego dr. Abrecius i złotnik Henryk Auenstek, aby mógł wyjechać w drogę moskiewską (ne iter in oras Moscoviticas immoraretur Al. 1611 f. 831.) W roku 1621 prawował dla OO. Dominikanów lwowskich, którym miał zwrócić jeszcze dwie grzywny srebra. W następnym roku wiąże się z zaprzysiężeniem jego żony wykupienia z zastawu o Frysztrunkana wartości 100 zł (scyphum vel cyathum argenteum vulgo frystrunkan) a należącego do szlachcica Białoskórskiego (Al. 1622 f. 436) W r. 1624 wyprawia się znowu do Moskwy.

116 90. Andrzej Gromkowicz r. 1610.

117 91. Krzysztof Słowczyk, syn Matyasza r. 1611.

118 92. Alexander Alembek recte Alnpek, ~~brat~~ syn znakomitego patrycyusza lwowskiego i autora, ~~pisarza~~, konsula Jana Alnpeka, urodzony z Krystyny Wolfsgolcówny. Wymieniony ~~Zastęp~~ w aktach radzieckich ~~po raz pierwszy~~ w r. 1612. Ze Lwowa udał się do Wilna, gdzie osiadł i nabył prawo miejskie.

119 93. Piotr Dziuba r. 1613. Baltazar Letner kwituje go z 1000 złotych.

120 94. Jerzy Bermuz, Węgrzyn, r. 1613.

121 95. Krzysztof Kudlicz ~~pretoplasta całej linii złotników lwowskich tego nazwiska~~; w aktach pierwsza wzmianka o nim pod r. 1613.

122 96. Piotr Siedmiracki (Siedmiogrodzanin) nazywany w aktach także Hungarus, w r. 1614 wydalił się ze Lwowa. Szlachcic Krzysztof Pałczewski pozywa go o zwrot półmisków srebrnych moskiewskich, które mu powierzył do przerobienia, a otrzymał Mtocki o srebro. (Al. 1614 f. 92.)

123 97. Zygmunt Troszkiewicz pracował początkowo jako złotnik we Lwowie, następnie udał się do Moskwy i tam wykonywał swą sztukę. W r. 1615 przysyła matce swojej, mieszczce trembowelskiej, na ręce złotnika Mikołaja Siedmiraczkiego 350 zł. (AC 1615 p. 1174)

124 98. Marcin Rottendorff syn złotnika tegoż imienia i nazwiska. W r. 1615 stał się przyczyną sporów w cechowych tego samego rodzaju, co spór o Dauerertta. Złotnicy Krzysztof Sosze, Jan Wyżnimirski, Mikołaj Haczorkovic, Krzysztof Kuglicz i Marcin Grygrowic wnieśli przed urząd miejski skargę na cechmistrzów, że Marcina Rottendorffa przypuścili ad specimina elaboranda tj. do sztuk robienia na mistrzostwo wbrew przepisom cechowym, ponieważ jeszcze trzech lat we mieście jako towarzysz nie pracował ale zaledwie pół roku. Cechmistrze Krzysztof Bieczak i Szymon Ruski, poparci przez starszych mistrzów, odpowiadają na zarzuty niesprawiedliwości i protekcyi, że Rottendorff przeszło 10 lat w obcych krajach przebywał i w sztuce swej doskonalił się. Urząd radziecki rozstrzyga spór na korzyść cechmistrzów a protestanci zgłaszają przeciw temu apelacyę do Króla. (AC 1615 p. 1428) Umarł w r. 1634.

125 99. Fryderyk Alembek recte Alnpeck, brat rodzony słynnego konsula Jana, postać bardzo interesująca w historyi złotnictwa lwowskiego; niestety szczegóły, które nam się odszukać powiodło, budzą tylko ciekawość nie zaspakajając jej dostatecznie. Uczył się sztuki złotniczej najpierw we Lwowie (od r. 1615) potem w Anglii. Osiadłszy w Londynie pracował, jakby się domyślać należało z listu, który niżej przytaczamy, dla królewskiego dworu angielskiego. Kiedy w sprawie spadkowej brat jego Jan staje w r. 1622 przed urzędem radzieckim, przedkłada list Fryderyka pisany z Londynu na dowód, że ma prawo zastępować jego interesa. W liście tym znajdujemy taki ustęp: „Oznajmujesz mi WMość strony p. Malchera Paszkowica, iż już nie chce się więcej zdawać w opiekę moją, tedy Pan Bóg opieką moją. Proszę Pana Brata mego, aby WMość raczył czynić w tych rzeczach, jako opiekun a pan brat mój, dla mnie sługi swego aż do przybycia mego, a ja powinien będę odsługiwać, póki dusza we mnie, bo mam wolę tu postać aż przez zimę, bo się tu spodziewamy wesela królewica angielskiego z córką króla hiszpańskiego, ale jeszcze cicho, bo król nasz jest w Szkocyi, ale kiedy przyjedzie, jako ma być na św. Michał, tedy się lepiej dowiemy, bo cicho chowają, a tak dalibóg na lato się stawię Waszmości. Datum 7 julii 1621." (AC 1622 p. 1225) (Nie można przypuścić, aby

Alnpek tylko z ciekawości i tylko dla widoku festynów publicznych zjechał na wesele królewicza w Londynie, i to jeszcze w porze, kiedy dział majętności rozmyślał (jego pełnie) powrotu do Lwowa – nie będzie więc może zbyt śmiałym domysł, że albo sam bezpośrednio pracował dla dworu albo zajęty był u nadwornego ~~mistrza~~ złotnika i nie chciał opuścić stanowiska swego w chwili właśnie, ~~kiedy~~ która nastręczała dużo Złotnictwu do popisu i zarobku. Alnpek powrócił z Anglii do kraju; w r. 1626 przebywał (chwilowo) w Bełzie, zkąd przesyła pełnomocnictwo do pewnej transakcyi urzędowej, na którym to skrypcie jako świadkowie podpisani są dwaj złotnicy bełzcy Andrzej i Wawrzyniec Mai (AC 1626 p. 355) Następnie powrócił do Lwowa, ale już w r. 1628, znając się, opuścił miasto rodzinne i Polskę, zaopatrzywszy się w [illegible] świadectwo w rodzaj paszportu, ~~który~~ wystawionego przez urząd konsularny lwowski, który Alnpeka, *patricium nostrum aurificem Leopoliensem*, poleca wszem wobec i każdemu z osobna bardzo grzecznie i pochlebnie słowami (AC 1628 p. 182) ~~≢~~ Po r. 1637 spotykamy Fryderyka Alembekke zmarłego we Lwowie. ≢

≢ Mieszczańskiego herbu Alembeków, czyli t.z. gmerku, nie powiodło się nam odszukać i stwierdzić stanowczo, co, jak to już podniosłem mówiąc o Złotnictwie, o tyle ważnym byłoby tutaj, że złotnicy lwowscy, pochodzący z tej rodziny, jeśli znaczyli swoje roboty osobistym, czyli t.z. mistrzowskim znakiem, bez wątpienia używać musieli w tym celu rodzinnego swego gmerku. W inwentarzu jednak spisanym po śmierci Jana Alembeka, zmarłego we Lwowie w r. 1588, znajdujemy szczegół, który może będzie miał wartość wskazówki. Pozostały po nim mianowicie łyżki srebrne, przy których dodaje inwentarz, że znaczone były *signo capitis cum cervice aquilae* t.j.: głową i szyją orła. (Liber Testamentorum IV. 481) Jeśli zważymy, że sprzęt srebrny a przedewszystkiem łyżki mieszczan lwowskich znaczone były niemal zawsze ich gmerkiem, to nasuwa się wniosek, że głowa orła wraz z szyją była takim ich herbem rodzinnym, że zatem łatwo być może, że znaczyli nim swoje roboty złotnicy tegoż nazwiska.

126 100 Matyasz Garławski r. 1616.

127 101 Jan Dudkowicz r. 1617

128 102 Fabian Kołomyjski r. 1618. Na jarmarku jarosławskim skutkiem pożaru stracił w r. 1622 cały swój towar złotniczy, przywieziony ze Lwowa, a miasto uwzględniając to uwalnia go od opłat i kollekt. (AC. 1622 p. 1085) Musiał (później dorobić się majątku) ~~być majętnym~~, bo w testamencie swoim z r. 1651 niemal wszystkim zakonom lwowskim przypisał znaczne stosunkowo legata. Wśród tego wspomina także, że brat jego, ksiądz Wojciech, „zlecił mu był umierając, aby za 200 zł. pary lichtarzów srebrnych 14 [illegible] zrobić i do Różańca Najśw. Panny u Dominikanów za jego duszę oddał." ~~Wdowie~~ Żonie swojej poleca wydać z spuścizny wyrobów złotniczych kielich srebrny swej roboty OO. Bernardynom bez żadnej nagrody i zapłaty. (Liber Testam. VIII 569 i 751)

129 103 Stanisław Sokołowski r. 1618

~~104 Gaspar Kołomyjski r. 1618.~~

130 105 Mikołaj Dortm~~und~~an (także nazwany Dortmund) występuje w aktach po raz pierwszy w r. 1618; w roku 1625 jest cechmistrzem. Ze sporu, jaki ma z popem Wasylem Bojarskim, wypływa, że pracował dla cerkwi miejskiej t.z. stawropigialnej. Bojarski, który był głównym popem tej cerkwi, upomina się o zwrot reszty srebra w ilości dwóch grzywien i kilku łutów. (AC 1629 p. 1869)

131 106 Paweł Turski r. 1618

132 Mikołaj Rusin r. 1618

133 107 Stanisław Puszkowicz ze Szczebrzeszyna rodem, mieszczanin lwowski. Dostał się do niewoli tureckiej a ~~nabył go jako niewolnika~~ kupił go sobie złotnik carogrodzki Mehmet Uzer Gamaj, u którego musiał pracować. Oszczędziwszy trochę ~~grosza~~ pieniędzy dał je Ormianinowi lwowskiemu Serebkowiczowi, który go miał zato wykupić, ale zabrawszy krwawy grosz jeńca opuścił Konstantynopol. Dopiero za pomocą posła polskiego przy Wys. Porcie, Piotra Ożgi, starosty trembowelskiego, i towarzyszącego mu lekarza lwowskiego, dr. Abreka, wykupił Puszkowicza z niewoli ormianin lwowski Łazarz Serebkowicz, podobno brat tego samego, który tak niegodziwie zawiódł był przedtem zaufanie nieszczęśliwego złotnika. (AC 1619 p. 1174, 1684)

134 (syn Krzysztofa,
108 Jan Kudlicz, złotnik bardzo ruchliwy i przedsiębiorczy a przedewszystkiem wielkiej żarliwości w obronie przywilejów cechowych, zatargi w każdym takim wypadku, w którym ich naruszenie jego osobiście na uszczerbek narazić było mogło. W procesie, wytoczonym braciom Strzeleckim, mieszczanom ruskim, o t. z. zbieranie srebra, o czem obszerniej mówiliśmy już u góry, Kudlicz najskuteczniejszą odgrywa rolę; nieubłaganym też bywa w ściganiu zamiejscowych złotników, jeżeli który z nich wyjdzie w kolizyę z przywilejami cechu lwowskiego. Występuje (w r. 1622) jako instygator przeciw krakowskiemu złotnikowi Olbrychtowi Cajkfirr (nazywanemu raz w ciągu rozprawy także Gutcter), który „wywiózł z Krakowa na sprzedaż roboty złotniczej od złota i klejnotów za 30.000 zł., a potem do Łucka na jarmark pojechał", podczas gdy według przywileju złotniczego „we Lwowie tylko w jarmarki a po za Lwowem chociażby jarmark towarów na sprzedaż obcym przyjezdnym nie wolno." Kudlicz wystąpił tem namiętniej przeciw krakowskiemu złotnikowi, że sam z towarem wybierał się na jarmark łucki, i z opuszczenia tego jarmarku liczy sobie stratę na 1000 zł. Złotnik krakowski Cajkfirr tłumaczy się jako zamiejscowy nieznajomością praw i zwyczajów lwowskich. Urząd radziecki, nie mogąc Cajkfirowi skonfiskować towaru, który był albo już sprzedany albo zręcznie ukryty, skazuje go na zapłacenie 50 grzywien. Cajkfir prosi, aby mu wolno było oddawać przynajmniej (Jmp. Chorążemu Koronnemu zamówione przezeń roboty,) na co urząd zezwala. Przeciw nałożonej grzywnie zgłasza apellacyę do króla. Kudlicz, niezadowolony tym wyrokiem urzędu, zgłasza również apellacyę, bo „nagotowawszy różnej roboty od klejnotów nie mógł i nie może odbyć nieć, gdyż jako człowiek ubogi i mieszczanin świadczy roboty swej pokątnie przedawać nie może, jak ten cudzoziemiec zwykł był czynić, po domach do różnych osób z puszkami i szkatułami chodząc." Zdaje się, że Kudlicz z egoistycznych pobudek za daleko się posunął w tej sprawie, i że sam cech mniej gorąco ~~zawzięcie~~ występował przeciw krakowskiemu złotnikowi, bo przyszło przy tej sposobności do zatargu między cechem a Kudliczem. W zapale swoim zarzucił Kudlicz cechowi, że jest w porozumieniu z Cajkfirem, cechmistrze za to wyprowadzają go od stołu, i przychodzi do sporu przed urzędem konsularnym, Kudlicz zanosi skargę na cechmistrzów Szymona Fryderyka Prusznica i Jana Grynwalda, że go zelżyli słowami, a potem w cechu wyrzucając go z miejsca jego zwyczajnego w drzwi siedzieć mu na większy jego kontempt p. Fryderyk *privata authoritate* kazał. Co w ich cechu zelżywa jest bardzo, gdyż takiem siedzeniem tylko tych karać zwyczaj jest, którzy roboty fałszują. (AC. gr. 1622 p. 1588 i dalsze) Sprawa z Cajkfirem, wytoczona przez obie strony przed sądy królewskie, musiała wlec się niesłychanie długo, ostatni jej bowiem rozstrzygnięcie dopiero w aktach radzieckich z r. 1629. Król zatwierdził wyrok wydany przez lwowski urząd konsularny; Cajkfir płaci grzywnę, ale oświadcza uroczyście, iż wyprzedaje „na jarmark do Łucka i nikędy po jarmarkach powiecie Lwów jeździć nie będzie, ale — mówi dalej — żadnym ludziom stanu szlacheckiego do nich za Lwów albo dla długów wyciągnienia ~~lub~~ albo klejnotów nowych w domach szlacheckich odbierania jeździć nie może, tam Króla JMci Pana mego miłościwego dekret wiązać i zabraniać mi nie może — *de quo iterum atque iterum protestatur*. (AC 1629 p. 202.) Jan Kudlicz umarł w r. 1651.

a. 6.

135
109 Jan Grynwald, zięć złotnika Siemienkiewicza, w r. 1622 cechmistrz. Stawając jako świadek w procesie o zbieranie srebra przez braci Strzeleckich, wspomina nawiasowo: „że p. Vevellemu zawsze zdawna po kilka tysięcy srebra robić" (AC. 1621) Nietylko tak zaszczycona, ale bardziej jeszcze przytoczone wyżej świadectwo, że Grynwald był znakomitym mistrzem w swej sztuce. Ów Vevelli bowiem, dla którego robił, (Włoch osiadły we Lwowie, Lewantyńczyk) (nie jest kupiec na potem agent dyplomatyczny, dzierżawca ceł wołoskich, z krwi poseł turecki do Polski (*Magnificus Dominus Constantinus Vevelli nunc Serenissimi Turcarum Imperatoris Nuncius*) był znany nietylko sam (lubił przepych ale jako kupiec i agent dyplomatyczny zarazem w zamówieniach swoich złotniczych uwzględniał (niezawodnie) przepychu, jakie wiadali jego wschodni protektorowie i klienci. Grynwald stąd musiał zazwyczaj znawców i smak obyczajowych, skoro w niespokojnym r. 1648, srebra zebrane we Lwowie na potrzeby wojsk Rzeczypospolitej jemu oddane zostały w opiekę. (Józefowicz, Kronika m. Lwowa str 113) W roku 1634 Grynwald nietylko jako złotnik ale także ./.

verte.

jako wyznik Czterdziestu Mężów, czuwających nad handlowemi przywilejami Lwowa, występuje w sporze, ~~o~~ zostającej w ścisłym związku z naszym przedmiotem. Oskarża on przed urzędem radzieckim miejskiego Adama Jaśkowicza, komisanta złotnika poznańskiego Hanusza Tyla, „iż wbrew miasta Lwowa uprzywilejowany z towarami roboty złotniczej norymberskiej przyjechał i pominąwszy Lwów do Łucka na jarmark zajechał i tam towary swoje, <u>contra jura Civitatis</u> na skład podane, przedawał." Pozwany Jaśkowicz uchyla wszelką odpowiedzialność, powołując się na to, że jest tylko sługą i [illegible] swego pryncypała stosować się musiał; że w rzeczy zaś samej odpowie, że przyjeżdżały „ani prawa, ani przywileje, ani konstytucyje na to nie zakazali, aby towarów i robót złotniczych <u>augsburskich</u>, jakowe <u>citatus</u> w Łucku miał, we Lwowie skład być drugi, aby na jarmarki z niemi za Lwów jeździć niewolno było kupcom poznańskim." Produkował nadto Jaśkowicz „list otwarty" podskarbiego koronnego i zarzucał, „że wielka by to była <u>servitus</u> nietylko kupcom ale i Rzeczypospolitej polskiej szkodliwa tak rozległej i obfitej w krainach ruskich nadzwyczajnej, gdyby robót augsburgskich i cudzoziemskich na potrzeby swoje nie mieli u kogo kupować." ~~Jedyna~~ Pierwsza to wzmianka, jakiej w aktach archiwalnych lwowskich spotykamy o dowozie ~~t~~ wyrobów złotniczych niemieckich na jarmarki. Zdaje się, że około tak przez Poznań i Gdańsk dopiero od ~~tt~~ około ~~początku~~ połowy XVII stulecia ustalić się poczęło – jakoż dopiero w inwentarzach (mieszczańskich) z tego czasu spotykamy wzmianki częściej srebra augsburskiej roboty, podczas gdy przedtem prawie nigdy ich nie mamy. (Acta Cons. XLII f. 114, 131).

Na osim lat przed śmiercią Kutlig zgrodu zgonu swojej żony, celem ~~obligowania~~ wytrzymania trzeciej części majątku (t. z. tertiae sortis) która według wilkierza miasta Lwowa uważaną była za własność małżonki, spisał przy interwencyi urzędu inwentarz swoich ruchomości i nieruchomości, który obejmuje także skarb jego złotniczy. Mniemamy, że inwentarz taki zasługuje powinien miejsce w rozprawie, poświęconej wyłącznie złotnictwu lwowskiemu, gdyż daje on nam pewne wyobrażenie o rodzaju, formie, technice, wadze i cenie najbardziej używanych wówczas bijuteryi, wyrabianych niewątpliwie w największej części na miejscu. Oto inwentarz Kutligowego skarbu w grup. ztem streszczeniu:

Kanak dyamentowy 2700 zł. [Kanak rubinowy 1300 zł. [Kanak rubinowy mniejszy 1000 zł. [Róża dyamentowa sprzedana 350 zł. [Róża rubinowa 240 zł. [Dwie manelle dyamentowe, jedne 600, drugie, z blaszką, 400 zł. [Sześć maneli rubinowych od 140 do 300 zł. [Siedmnaście par zausznic, o rozmaitych kamieniach i formach, głównie dyamentowe i rubinowe, w formie księżyca i lilij od 50 do 500 zł. [Siedm sztuk bijuteryi dyamentowych, każda po zł 50, a które sprzedałem p. Cieklińskiemu, starszemu słudze księcia Dominika. [Dwie sztuce dyamentowe zostało przy mnie, które ważą zł. 100. [Sztuk rubinowych także dziewięć, każda po 28 zł. [Sztuk osadzonych dyamentowych o jednej kaszcie 9, każda po 28 zł. Sztuk rubinowych osadzonych 9 o jednej kaszcie po 16 zł. Sztuk ~~rubi~~ szek dyamentowych 9 o ośmiu dyamencikach po 22 zł. Sztuk 9 rubinowych, każda o pięciu rubinkach, po 16 zł. [Różyczka dyamentowa 120 zł., różyczka rubinowa 100 zł. [Krzyżyk dyamentowy o 10 dyamentach 240 zł., krzyżyk dyamentowy kawalerski 80 zł., Krzyżyków dyamentowych i rubinowych 7, sztuka od 12 do 60 zł., sztuczek krzyżowych rubinowych 16, po 8 zł. [Skofijka dyamentowa (t. j. agrafa do spinania kit i piór przy czapkach i kołpakach) o trzech rurkach 80 zł., skofijka rubinowa ze skrzydełkiem 112 zł., skofijka o jednej rurce rubinowa 30 zł., skofijka o trzech rurkach z pelikanem 58 zł., skofijki dwie o jednej rurce po 26 zł. [Liliczek pięć dyamentowych i rubinowych, z których jedna szarym szmelcem szmelcowana, po cenie od 30 do 56 zł. [Noszeniczko małe rubinowe 46 zł., noszeniczko maluczkie 20 zł. [Kamień oprawny w złoto, który zowią gamain 30 zł. Sztuk 5 osadzonych bez kasztu, ważą wszystkie 90 zł. Dyamentowe osadzone sztuka 20 zł. Sztuczka o 8 dyamentach 25 zł., sztuczka z rubinami i kamieniami, ze złotem i robotą 16 zł. [Obrączka dyamentowa 120 zł., obrączki trzy rubinowe od 130 do 160 zł. [Nożenki ze złota oprawne 22 zł. [Pontałów różnych 47, między niemi niektóre z białym szmelcem a inne w essy. [Szpilki dyamencikowe z robotą z haczykami po 20 zł. [Perły rozmaitej wagi i wartości: orzeniskie (tyle co wschodnie: oryentalskie), kalakuckie (z Kalkutty) i z per-

femami, na szyi i na kartach (zapewne), których nie wyszczególniamy. [Guzów sześć dyamentowych, każdy o 13 dyamentach, sztuka po 160 zł.; guzów wielkich rubinowych 6, każdy o 13 rubinach, sztuka po 90 zł., guzów 18 tureckiem rzezaniem po 20–24 zł., guzów 18 rubinowych i szmelcowanych po 10–15 zł. Cztery karty guzików rubinkowych szmelcowanych, na każdej karcie po tuzinie, każdy guzik po 6 zł. Guzików szmelcowanych bez kamieni półtora tuzina za 50 zł. Guz mały o 13 rubinach 90 zł. [Guzicielki (guziki?) z turkusami i rubinami zł. 50. [Czaprag (nie czaprak, ale zapon czyli rodzaj potrzeb do szat) 12 rubinowych, dyamentowych, z zameczkami, czarno szmelcowanych, z turkusami, haczykami itp., sztuka najdroższa 70 zł., najtańsza zł. 6. [Pierścieni rozmaitych sto kilkadziesiąt, których wyszczególnienie zabrałoby zbyt dużo miejsca. Są w spisie pierścienie o różnych kamieniach, dyamentowe, rubinowe, turkusowe itp. i o rozmaitych formach podówczas używanych, a mianowicie w różę i różyczki (najczęstsza forma), na pazurach, w tablicę, rzezane, krzyżykowe, w gwiazdę, w serce, w lilijkę, w kostkę, dalej t.z. imię Jezus a w końcu t.z. śmiertelniczki, zapewne pierścienie z trupią główką. Cena pierścieni najwyższa (wynosi) 115 zł., najniższa jeden kop. [Łańcuszków z węgierskiego i koronnego złota około 40 od dużych o 200 czerwonych złotych wagi aż do malutkich po 5 zł. Są między niemi przeważnie łańcuchy formy pancerzowej, a dalej łańcuchy w koła indyjskie, ogniwiaste, gładkie i kręcone i łańcuchy czarne przegródkami. [Manelli oprócz wyżej podanych wyszczególnia inwentarz jeszcze dalszych 7, ważących od 19 do 7 czerwonych złotych. [W drucie złotym 90 czerwonych; w drogich kamieniach dyamentów nieoprawnych za 661 zł. i bardzo znaczny zapas rubinów, a mianowicie rubinów większych około 700 sztuk po cenie 1–15 zł. i rubinków drobnych 72 tuzinów, tuzin po 4–5 zł. [Ze srebra podaje inwentarz najpierw zapas czystego kruszcu fajnzylbru (feinsilber) grzywien 8 i łutów 5; grzywna po zł. 20 i gr. 15., dalej łańcuch ogniwiasty za 40 zł., kubek złocisty półczwarta grzywny wagi, grzywna po 20 zł.; drugi kubek nadzwyczajnie misterniejszej roboty ważący 2 grzywny, grzywna po 30 zł., trzeci najdroższy bo ważący (tylko półtora) grzywny jedną, a oceniony na 60 zł., czwarty mało co nad grzywnę ważący zł. 32, dalej tuzin łyżek za 50 zł., drugi tuzin za 72 zł. itp. (Acta Juris Fidelium XLVI str. 2246). [Anna, którą miał z pierwszej swojej żony Anny Kołomyjskiej, córki złotnika tegoż nazwiska, miałaby swoje także prawo do miejsca w naszym spisie, trudniła się bowiem również złotnictwem. Występuje wraz z mężem swoim Stanisławem Wilczkiem przeciw ojcu w procesie o dotrzymanie warunków intercyzy ślubnej i oddawanie reszty sumy posagowej, z wielką znajomością rzeczy krytykuje szacunek, w jakim Kadlic kładzie jej posag w złocie i srebrze, a przy jednej z zakwestyonowanych pozycyi mówi: „Łańcuch pancerzowy w złocie, 29 i pół w nim czerwonych; od roboty od niego Pan Ojciec tyla napisał, gdyż samam go robiła.” (AC. zr. 1640 f. 1337) To dziedziczne i familijne uprawianie pewnego zawodu lub pewnej sztuki jest rysem charakterystycznym starożytnego przemysłu i jednym z główniejszych [illegible] tej doskonałości, do jakiej się wzniósł. Sztuka i rękodzieło dziedziczyły się z dziada na wnuka; złotnicy lwowscy, jak to nie wątpię uważali czytelnicy, całym szeregiem pokoleń oddają się wiernie tradycyjnemu swemu zawodowi, a nadto zawierają małżeństwa najczęściej między sobą — a tak wyrabia się niemal jedna wielka rodzina, w której utrzymują się żywo i dokładnie wszystkie najlepsze tradycye i wszystkie sekreta sztuki.

† Brat Kadlica, Paweł, był złotnikiem w Krakowie; córka zaś

136 110. Jan Gojecki także Gawecki (i Kawecki) r. 1620.

137 111. Mikołaj Kaczorkiewicz w r. 1621 przy Leonardzie Lwowie z towarzyszem swoim Majkowskim zeznaje, że na umorzenie długu swego „zrobił cztery łyżki srebrne pozłociste" i książki w srebro oprawiał. AC 1621 p. 16. Z testamentu jego wynika, że był zamożnym; OO. franciszkanom zapisał 400 zł. (Lib. Test. VII 694)

138 112. Jakób Konaszewski. † W r. 1622 szlachcic Paweł Wróblewski wytacza mu pozew o koncerz (gladium spiculatum), który miał oprawiać w posrebrze pozłocistą. (AC 1623 p. 190.) † W r. 1618 wzywa go cech złotniczy lwowski do celu Krakowskiego celem przeprowadzenia rozłożenia w Lwowie jednolitej próby srebra, o czem już była mowa obszernej: ~~na wstępie~~.

139 113. Samuel Siedmiradzki, urodzony we Lwowie, pochodzący z siedmiogrodzkiej rodziny, nazywano go też „złotnik Węgrzyn." W r. 1623 uchodzące przed morową zarazą wyjechał do Węgier i przyjął służbę u Betlen Gabora (AC 1624 p. 944.)

140 114. Frydryk Pruszynic. Miał wielkie zamówienia od OO. Jezuitów lwowskich, którzy księgę właśnie nową swoją świątynię, zamierzali ją opatrzyć w kosztowne sprzęty kościelne. Z pozwów wytoczonych przed urzędem radzieckim dowiadujemy się, że robił dla tego kościoła duże świeczniki srebrne. Robota musiała być bardzo znaczna a ilość użytego do niej srebra bardzo wielka, skoro Jezuici domagając się zwrotu ~~reszty~~ niezużytego srebra, ~~reszty~~ pozostałości tj. (reliquum) oceniają na 2361 złotych. (AC 1625 p. 115) Pruszynic musiał należeć do najbieglejszych złotników lwowskich swego czasu, podejmował się bowiem także robót artystycznych. Dla Jana ze Żurowa na Olesku Daniłowicza zrobić miał ze srebra obraz Męki Pańskiej kunsztownym sposobem (opus affabre conficiendum). Wypływa to z pozwu, wytoczonego mu imieniem Daniłowicza przez dworzanina tegoż Jakóba Krzczyńskiego: occasione imaginis Dominicae Passionis ex argento confictae et 30 florenorum pro loco Calvariae mortem representante. (AC 1625 p. 193.) Wytoczył się także spór o inną robotę, która nie jest wymienioną, między Pruszynicem a mieszczanką Elżbietą Sieniawską, przy pośrednictwie wdową. (AC 1625 p. 581)

141 115. Wawrzyniec Piszczymuszyc r. 1625.

142 116. Paweł Zassadzki r. 1626–16~~26~~31. W testamencie swoim zapisuje 100 zł. na klasztor franciszkanów i wymienia osoby które mu zostały winne należytości za roboty złotnicze. W spisie tym spotykamy p. Czeprowskiego (390 zł.), p. Branickiego (136 zł.) p. Koreckiego (154 zł.), p. Piotra Witowskiego (~~13.000 zł.~~ 1500 zł.!), p. Madalińskiego (392 zł.), p. starostę łuckiego (370 zł.), p. starostę stryjskiego (74 zł.), & p. Morawca (62 zł.), ~~a~~ Marcina złotnika krakowskiego (320 zł.), ~~a~~ p. Kontego (130 zł.) p. Wolskiego (100 zł.), ~~p.~~ starostę Domaradzkiego (70 zł.), p. Badabana (88 zł.), księżnę Jejmość Annę Wiśniowiecką (50 zł.) i. t. p. Z gotowych robót złotniczych wyszczególnia testament koronę srebrną, manelle złote 50 czerwonych zł. wagi i kielich srebrny. (Liber Test. VII 675.) Robót już gotowych przedano po jego śmierci za 3500 zł. (Juris fid. 46 p. 2220). Z rachunków przedłożonych przez wdowę wypływa, że robił srebro do kościoła w Podhajcach i kielich dla OO. Reformatów, ~~fundowany~~ ofiarowany przez Bigonowskiego. (Acta Cons. zr. 1646 p. 709)

143 117. Jan Liszewski stawa w r. 1626 przed urzędem radzieckim, pozwany przez p. Chwiniecką, reprezentowaną przez pełnomocnika Hieronima Zaleskiego o dyadem, który robił, a w którym liczba perełek miała wynosić więcej niż 9. (Liczewski otrzymał był za ten dyadem czyli koronę) 400 zł.

~~Teofer Ormiaszkin, wymieniony także jako Armenus Valachicus, trudnił się głównie oprawą szabel i siodeł w złoto, srebro i drogie kamienie. W aktach radzieckich znajdujemy także kilka jego robót, która daje nam miarę kosztow-~~

144 118. Andrzej Lenar. Sądząc ze stanowiska osób, dla których Lenar pracował, zaliczyć go można do mistrzów głośnych i wziętych. W r. 1626 jakiś szlachcic podochocony, Buczajski, któremu Lenar stojąc przed swoim domem nie oddał pokłonu, rzucił się nań z szablą, zapędził się za uchodzącym do warsztatu i tam czeladź poturbował. Lenar wnosząc skargę przeciw szlachcicowi powiada, że tenże gdy wpadł za nim między czeladź robiącą, kiedy właśnie „w warsztacie było do kilkunastu tysięcy tak JMci Pana Hetmana, jak JMci Pani Sieniawskiej, JMPana starosty Krasnostawskiego i innej drogiej cudzej roboty." (Al. 1626 p. 621.)

145 119. Błażej Nittray słynął z biegłości w swojej sztuce. Kiedy był jeszcze tylko towarzyszem, ubiegali się o niego mistrzowie, mimo że wątpliwej był wierności. Pracował u Ruskiego, a gdy ten umarł na zarazę, Nittray rzeczy jego pozabierał i poprzedawał. Gdy go za to uwięziono, złotnik Fryderyk Cruznie wykupuje go i „wyrzeka" jednej złotego, aby go pozyskać, bo, jak powiada, „w rzemieśle swojem nienajgorszym był." Nittray pochodził z Węgier. (Al. 1626 p. 955.)

146 120. Sefer Ormianin, wymieniany także jako Sefer Armenus Valachicus, trudnił się głównie oprawą szabel, kołczanów i rzędów w złoto, srebro i drogie kamienie. W aktach radzieckich (z r. 1627) spotykamy taxę, która daje nam miarę kosztowności jego robót. Sefer sprzedał był mieszczaninowi lwowskiemu Wawrzyńcowi Tacikowi trzy szable i siodło własnej roboty, łącznej wartości 7000 zł. Po śmierci Tacika zarządzono z powodu pertraktacyi spadkowej oszacowanie tych przedmiotów, do której to czynności powołani zostali złotnicy Mikołaj Siedmiradzki, Kornel lwowski, Andrzej Lenar, Jan Grynwald, Foltyn Libecki i Hanusz Dortman, jak niemniej Józef Paganowicz, miecznik. Taksa odbyła się w przytomności Sefera, który właśnie z tytułu tych przedmiotów miał pretensyę do spadku po Taciku (praesente quoque praedicto Sefero, aurifice, tanquam talium rerum autore et artifice atque creditore). Sefer oświadcza: „Iż ja te rzeczy p. Tacikowi przedałem, kamienie co większe, mianowicie turkusy płaciłem w Konstantynopolu po dziesięci talarów złotych; szafiry jedne, które zowią granaty, po dziesięć także talarów złotych." Złotnicy otaxowali szable i siodło (epiphium) jak następuje: Ta szabla ma turkusów małuśkich na pochwach głowicy i na krzyżu wszystkich położonych w liczbie 345 po groszy 3, czyni 34 zł 15 gr.; średnich 39 po 1 zł 15 gr., czyni 58 zł 15 gr.;

największych 34 po zł 4, czyli 136 zł; granacików 33 po 6 groszy czyli 6 zł 18 gr; srebra marcas 3 cum medio po zł 16 czyli 56 zł; pozłota aureos 15 po 5 zł, czyli 75 zł.; robota złotych 150, klinga zł 12 — summa 528 zł 18 groszy. Szabla druga podlejsza z turkusem płaskim na głowie: Turkusów maluśkich na pochwach, krzyżu i głowicy 223 po groszy 3; turkusów średnich 43 po 1 zł 15 gr., turkusów największych 27 po 4 zł, granacików 25 po gr. 6, chryzolit na krzyżu zł. 2, srebra mark trzy po 16 zł, pozłota aureos 15 po 5 zł, robota 150 zł, klinga 12 zł. — summa 486 zł 24 gr. Szabla trzecia najpodlejsza, w której na głowie turkus spiczasty, turkusów maluśkich 54, turkusów średnich 53, srebra półtrzecia grzywny, granacików 12, cytrin na krzyżu jeden, pozłoty aureos 5, robota 80 zł, klinga 12 zł — summa 294 zł 12 gr. Siodło: floszów błękitnych 24 po gr. 20, chryzolitów 18 po gr. 12, turkusów drobnych 509 po gr. 3, turkusów średnich 107 po zł 1 i gr. 15; granacików 42 po gr. 6; turkusów wielkich 8 po zł. 4, amandyny dwa po zł 2, srebra grzywien 15 po zł 16, pozłoty aureos 15 po zł 5; robota zł. 250, axamitu łokci dwa bez ćwierci po zł 14 — summa 814 zł. Wszystkie tedy przedmioty, tj. trzy szable i siodło oszacowało na 2127 zł (Al 1627 p. 172)

147
121. Stanisław Niklewicz znany nam jest tylko z tragikomicznej przygody, przy której przyszedł dzięki figlowi, jaki mu wypłatał Ormianin lwowski Awedyk Awedykowicz. Z przygody tej jeden tylko przybywa rys do historyi złotnictwa lwowskiego, a mianowicie, że Niklewicz wyprawiał się do Stambułu, jak przypuszczać należy, w interesach swojego zawodu. W r. 1627 zaniósł on skargę przeciw Awedykowiczowi, jako przełożonemu karawany, czyli t. z. karawan-baszy, „iż on przeszłego lata do ziemie tureckiej, do Porty, jadąc i wiedząc dobrze, że w państwie tamtem tureckiem rzeczy wojennych, tj. koni, lampartów, tygrysiów (t. j. skór lamparcich i tygrysich), łuków itd. kupować i do polskiej ziemi wywozić nie godzi się, jednak i drugim Ormianom tego nie bronił i sam rynsztunku wojennego nakupił, a gdy tego Turcy postrzegli i rewidować wozów poszli, on, t. j. pan Awedyk, aktorowi niniejszemu, nigdy niebywałemu, tam rzeczy, w którym tych rzeczy wojennych najwięcej było, przytrzymać i pokazować kazał.” Kiedy Niklewicz Turkom przedłożył rzeczy, które w wozie były, „Turcy zakazany towar odkryli i ostro indagowali,” kto jest ich właścicielem i kto je z ziemi Padyszacha wywozić się ośmiela, którędy Awedyk po turecku, tak że Niklewicz nic nie rozumiał i ~~odzywać się~~ zaprzeczyć

nie mógł — ognajmił straży tureckiej, że to towar Niklewicza, i tym Lewbem wydał go na pastwę, sam się wykupując podarunkiem. Turcy zabrali Niklewicza do Adryanopola, okuwali go, okutego do Stambułu do Wys. Porty odesłali, „na Dywanie na śmierć osądzili", wszystkie jego własne i pieniądze skonfiskowali. Przebył wiele biedy i trwogi, co bardzo żywo i zabawnie opowiedziane jest w załączonej do prozy Narratio historica — aż nareszcie dzięki ludzkości niektórych Turków, którzy domyślili się w nim niewinnej ofiary, wydobył się z niewoli. Owe broni i wojenne przybory, za które Niklewicz pokutował, kupione były przez Awedykowicza dla p. wojewody ruskiego. (AC. 1627 f. 1335)

148 122. Grzegorz (Benigtakie) Benucci. Po śmierci wdowy po nim pozostał zapas towarów złotniczych, który pozwala się domyślać, że po śmierci z gorie męża prowadziła dalej warsztat z synami. W inwentarzu znajdujemy srebro białe i złocone, pasy puklaste i fugowane, czarki, kubki, łyżki, guzmoszki, złocone obrącze, tacincuły w mosiężne koła i na tkaneczkach etc. (AC 1628 f. 764, 107)

Nad tą rodziną złotniczą ciężyło istne fatum tragiczne; syn bowiem jeden Grzegorza:

149 123. Marcin Grzegorowicz (Benucci), złotnik, (o spełnionej nieznanej z lwowskim ... akt rodzinnej vendetty zabił mieszczanina Surzyńca pod kościołem Dominikanów i ...

150 124. Jan Grzegorowicz (Benucci), skończył prawdopodobnie jeszcze życie jako samobójca i był miejsko pochowany (ofiarą zemsty, dokonanej przez brata.) (O Janie znajdujemy wzmiankę, że dawał z tym zastaw rzeczy srebrne własnej roboty (vasa ex arte elaborata) (AC 1629.) a z testamentu matki czytamy, że „jechał na wojnę i zginął bez śladu". (obacz na drugiej stronie dalej —

Semion Rusin 1631.

151 125. Michał Węgrzyn w r. 1629.

157 Mikołaj Parternakowicz. Nieszczęśliwy syn poprzedniego, (pracował złotnie dla złotnika Mikołaja Siedmiradzkiego, jak wypływa z jego testamentu, pisanego w r. 1641. bardzo utalentowany.)

158 Andrzej Kasyanowicz, Rusin, złotnik lwowski, pojawia się po raz pierwszy w aktach dopiero pod rokiem 1640. Stawa on przed urzędem radzieckim w Lwowie wtedy po zmarłej swojej żonie Annie, która była wdową po innym złotniku ruskim, Semionie. Nie należał do cechu jako schyzmatyk, a jako przedmieszczanin liczył się do t. z. „partaczy", ale „partacz" ten był zdolniejszym złotnikiem, niż niejeden zapewne z cechowych mistrzów miejskich. Akta radzieckie nazywają go aurifaber ruthenus suburbanus Leopoliensis. (AC. gr. 1640 pag. 1080–1). Kasyanowicz prowadził zarobek

może właśnie przypada najważniejsza, prawdziwie wyjątkowa rola w wyprawie tej, po nim to bowiem pozostał się aż do naszych czasów ... ustaw, o którym mniej więcej wiemy, że wykonany został w Lwowie, ale i kto go wykonał. 1) Mamy tu na myśli krucyfiks srebrny, dawniej ... w skarbcu lwowskiego bractwa stauropigialnego, który na tego ... wystawie archeologicznej ruskiej figurował pod numerem I w sali trzeciej. 1)) Krucyfiks ten daje nam znakomity okaz sztuki złotniczej lwowskiej z pierwszej połowy XVII stulecia. Autor jego, i tem może się tłumaczy, że (prócz jednego przypadkowego zapisku, który stwierdza, że był on złotnikiem lwowskim, nic więcej nie znaleźliśmy o nim do) mimo się w aktach radzieckich, trzeba przypuścić tendencję, aby już przed r. 1638 (t. j. przed datą wykonania krucyfiksu) nie był czynnym we Lwowie. Sądząc z jego dzieła, należeć musiał do lepszych mistrzów lwowskich. Rysunek krucyfiksu (fig. 18) ma jeszcze charakter gotycki, nie czysty wprawdzie i nie wymyślny z pomieszaniem stylu, ale to i mimo licznych renesansowych już motywów (ornamentacyjnych, a nawet takichże całych części) zawsze jeszcze dostatecznie akcentowany, aby z jednej strony świadczyć

153 Jan Nieprowicz, złotnik, w r. 1631 sam sobie odebrał życie. (Musiał być zdolnym złotnikiem, bo żony patrycyuszów lwowskich, jak np. Uberowiczowa, Krzyszowiczowa, reklamują po jego śmierci manelle, ferety itp., na których zrobienie powierzyły mu były własne swoje złoto. Po samobójstwie jego znaleziono w warsztacie wiele robót zaczętych a niedokończonych, jak np. dwie pary zausznic, jedna o 18, druga o 16 rubinach, pontalat (zapewne pendeloque) z różnemi kamieniami, łańcuch srebrny „niedorobiony, guzy, niedogotowane" i zapas łamanego złota i srebra. (A.C. tom 39 str. 1314).

154 Jan Kryka, syn Stanisława złotnika. Około roku 1632 przeniósł się do Krakowa.

155 Krzysztof Kryka, z tej samej nieszczęśliwej rodziny, zapozwany przed urząd radziecki przez szlachcica węgierskiego Michała Egry o wydanie nahajki, łuku i miłuka (rzędu na konia), pochodzących z daru złożonego kasztelanowi Bethlen Gaborowi przez chana tatarskiego Sengiraja. (Act. Cons. gr. 1632 f. 165)

156 Marcin Parternak. Dowiadujemy się o nim tylko ubocznie z poświadczenia wystawionego przez jednego z wierzycieli malarzowi lwowskiemu Gianni Creusevalle, który był egzekutorem testamentu tego złotnika.

Z testamentu wdowy tejże wypływa, że posiadała dom swój w mieście. Jakiś szlachcic rościł sobie pretensyę o 500 zł, który miał dać Grzegorzowi na sprawę srebrnego rzędu. (Act. Liber Testam. VII 32)

w r. 1636 zginął na rusztowaniu, drugi zaś również złotnik:

Dr. Izydor Szaraniewicz.)

1) (Katalog archeol.-bibliograficzny wystawy Instytutu Stauropigialnego. We Lwowie 1888 str. 12.

~~2) Sumaryusz Krakowski. Rękopis Bibliot. Ossolińskich. Nr. 1480 str. 32.~~

..., syn Tymoteusza, pancernika,

..., albo raczej kompilator, bo tak by go słuszniej nazwać należało, jako innowierca i przedmieszczanin nietylko do cechu nie należał, ale nadto nie miał obywatelskiego stanowiska,

... mimo, że utwór jego nie celuje oryginalnością, ale jest skombinowany z rozmaitych, zapożyczonych zkąd inąd części.

fig 18

Powrócił atoli z wojny i oddawał się swojej sztuce we Lwowie, gdzie ~~umarł~~ skończył (jako samobójca) w r. 1634. Z inwentarza, spisanego urzędownie po jego śmierci, wnieść należy, że przeważnie trudnił się nabijaniem broni i rzędów złotem i srebrem, co nam może także tłumaczy jego wyjazd na wojnę." Oprócz kilkunastu złotego sprzętu, kilka czarek srebrnych i niedługich wyrobów ze złota znajdujemy w spisie bądź to już gotowych bądź to jeszcze nie wykończonych robót szable usarskie i kozackie złocistem srebrem oprawne, szablony przyłbice srebrem nabijane, buzdygany złocisto, nagłówek z podpierścieniem pętro-złocisty na taśmie lazurowej, rzędziki na tkane pętro-złocisto i białe srebrne, blachy (części zbroji) srebrem instruktowane, sadownicę wsiełkie kuty, podogonie srebrem wykładane itp. Oprawiał także książki w srebro. (Acta Juris fidelium XLVI f. 104, 561, 584)

o tem, jak uporczywie utrzymywało się zamiłowanie gotyckich form w sprzętach obrzędowych kościelnych i jak powoli styl ten ustępował renesansowi, z drugiej zaś strony, jak wiele Ruś i schizmatyk, przywiązany dla instytucji, które krystalizowała w sobie najściślej najżywotniejsze tradycje odrębności na polu obrzędu i rytuału, przejęty był wzorami łacińskiej sztuki i cywilizacji zachodnio-polskiej. Na postumencie dość smukłym i wysokim, którego dolna podstawa wycięta i profilowana jest z gotycka, a który wraz z osią wyższą artykulacją sęczki i guzami, jest mixtum compositum cząstek innych łacińskich zapożyczonych niewątpliwie z kielichów lub monstrancyj, osadzony jest sam krzyż, na którym po jednej stronie rozpięty jest Zbawiciel, po drugiej zaś stronie wyobrażone są na ornamentu polach sceny pasyjne. Tak sam wizerunek Ukrzyżowanego wraz z czterema ewangelistami w narożnikach (fig. 19), jak i sceny męki wykonane są au repoussé, nie zdradzają może wiele doskonałości technicznej, do jakiej później jeszcze wzniosła się sztuka wykuwania płaskorzeźb na blasze srebrnej, ale zarazem z wyższą niewątpliwie wprawą i zręcznością w prowadzeniu dłutek (puncyn). W modelowaniu Chrystusa dopatrzeć by się można jeszcze poniekąd bizantyńskiej intencji odtworzenia wydłużonego, storturowanego ciała — ale w całości zarysu tak w kompozycji krzyża jak i w jego płaskorzeźbach i ornamentach niema już nic z zdała z bizantyńskich zwrotów i reminiscencyj stylowych. Ramiona krzyża zaokrąglają się w czterolistnie (quadrilobes, Vierpass), w których na głównej stronie umieszczone są popiersia czterech ewangelistów, na odwrotnej zaś stronie ornamenta [illegible]. Kompozycji krzyża tak dużo by zarzucić można; krucyfiks z postumentem swoim nie tworzy jednolitej całości, i że w modelowaniu i wykończeniu figurek i ornamentów tak kutych jak litych widać jeszcze pewną surowość i brak wyrobienia, mimo to przecież krucyfiks ten daje nam świadectwo rozwinięcia sztuki złotniczej, przejętej wyższem dążeniem artystycznem i zwiększającej zadania techniki, a jest tem cenniejszym zabytkiem, że autentyczność jego lwowskiego pochodzenia nie ulega żadnej wątpliwości. Na postumencie znajduje się ruski napis: Сей крестъ сооруженъ остъ въ начатокъ року Рождества Христова ахли (1638) общимъ совѣтомъ ктиторовъ въ Ставропигій патріаршой храма Успенія Пресвятыя Богородица: въ время старшенства ряду содержащихъ Гаврила Лянгиша, Михаила Алевызы, Александра Прокоповича, Константія Мазапетос. Накладом общехранилища церковного отъ христолюбцевъ ихъ же имени и здѣ и въ книгахъ животныхъ да /.

Krucyfiks ten lwowski jest rozmiarów [illegible]; dosięga on wraz z postumentem całego metra wysokości, a podstawa jego ma 35 centymetrów średnicy.

Krzyż sam dla siebie stanowi całość pod względem kompozycji i stylowego charakteru i on też tylko sam może dawać miarę jeśli nie prawdziwej oryginalności to przynajmniej samoistniejszej zdolności złotnika. Natomiast postument, a raczej podstawa całości, bardzo bogato architektonowana i ornamentowana, jest jak pośledniejszym dziełem niższej wartości w stylowej i nierównej zalet wykonania. Sama dolna podstawa, wycięta w rodzaj rzeźby czy gwiazdy, wznosi się profilami i stopniami, których przestrzenie przekroczone ściankami są lane i mają formę szlaczków o renesansowych motywach, bardziej świeckich niż kościelnych, bo przewijają się w nich kwiaty i chłopki czyli t. z. putti.*) Szlaczki te trzymane w przegrodzie nie licują wcale z stylizacją i profilami postawy; widocznie skopiowane zostały z bardzo misternego i pełnego wzoru, ale w surowem odlaniu straciły lekkości i subtelności. Na węzłach dolnej postawy znajdują się cztery popiersia kute wypukło a przedstawiające cztery postaci Starego Testamentu, [illegible] podstawy w wyżej nie bardzo wyszukaną ornamentykę tyką i stanowią i linią stylizowaną, które [illegible] łopatki i wyrost niezgrabnie wyrastają z dolnych pól całkiem innego pomysłu i całkiem innej stylizacji. Obie grupy figurek u dołu i u góry [illegible] są przeciętne i mogłyby śmiało być dziełem [illegible] ówczesnymi renesansowymi — ale one to właśnie nie należą tu wcale; i dostały się do krzyża przypadkowo, w drodze czysto mechanicznej, bo niewątpliwie przekopiowane modelów obcych krzyża, z wzorów, a w każdym razie obcych wnej rzeczy. Że tak jest a nie inaczej, tego najlepszy dowód w tem, że Krzyżanowicz, który z taką obfitością ruskich napisów opatrzył wszystkie puste miejsca krzyża, oddając niewolniczo owe dwie pierwsze grupy, zostawił nad niemi pierwotne napisy łacińskie. I tak nad postaciami świętych w grupie nad guzem czytamy: Sanctus Petrus, St. Joannes, S. Thomas, S. Josephus, a w grupie dolnej, niższej, pod guzem, S. Thaddaeus, St. Paulus, S. Bartholomaeus, S. Simon. Wobec tych spostrzeżeń, jakie nam nasunęło bliższe badanie tego krucyfiksu, kto wie, czy wyrażenia „sostarten" w powyżej podanym napisie, nie potrzebaby brać w zupełnie dosłownem znaczeniu, bo Krzyżanowicz istotnie bardziej zestawił to dzieło, niżli je samoistnie pomyślał i wykonał. Mimo, że

*) Owe nagie dzieciaki, putti, t. j., które w renesansowym ornamencie dłoń artystów rozsypuje tak hojnie wśród liści i kwiatów, nazywane bywają w starych inwentarzach „chłopkami"; nazwa ta wydaje się nam dziś trafną i godną zachowania.

Cerkiew zaś u dołu (na rąbku) czytamy:

напишутся. (Рукодѣлїемъ многогрѣшнаго раба Бо-
жия Андрея Касіяновича составленъ бысть.
(„Krzyż ten sprawiony został r. 1638 za wspólną radą patronów
cerkwi Uspienia Bractwa, za seniora Gabryela Langisza,
Michała Alwizego, Alexandra Bartoszewicza i Konstantego
Mazapety, nakładem skrzyni (?) cerkiewnej, których i-
miona niech będą tutaj i w księdze żywota wypisane. Rękodzie-
łem wielogrzesznego sługi Bożego Andrzeja Kasyanowicza
zestawiony.") Oprócz (inkameracyjnego albo raczej) austryackiego kontrybucyjnego stempla czyli
t. z. Repunze z r. 1807 i 1809 krucyfix ten nie ma żadnej
cechy złotniczej.

159. Jakób Burnet. ~~osiadł we Lwowie przed rokiem około 1630 r.~~ (Szkot z pochodzenia, w r. 1637 przeszedł we Lwowie
z protestantyzmu na łono kościoła katolickiego i jak sam
się wyraża w swoim testamencie, „odrzekłszy się błędów heretyckich
professyę według powinności i porządku św. kościoła rzymskiego katolic-
kiego w kościele OO. Dominikanów uczynił." Tak jak Mikołaj
Siedmiradzki należał (Burnet) do najzamożniejszych jubilerów swego
czasu, a urząd miejski dając mu tytuł „jubilera Jego Król.
Mości i (agenta) Skarbu Królestwa" (Jubilerius Sacrae Regiae
Majestatis et Factoris Thesauri Regni). Był (zapewne) dostawcą klejnotów
dla domów magnackich; (stary) wojewoda Czernichowski
i hetman polny (Marcin Kalinowski) został mu winien 15.000
zł., które Burnett legował na budowę osobnej kaplicy w (murowanym)
(właśnie) kościele OO. Karmelitów Bosych, gdzie też chciał być pogrzebionym.
Wierzytelności, jakie miał „u JO. księżnej Alexandrze Sanguszki
według zapisu w grodzie włodzimierskim i metryce koronnej zeznanego"
zapisuje klasztorom lwowskim Bernardynów i Dominikanów — a prócz
tego (czyni) inne legata ubogim. Cały ruchomy majątek, złoto,
perły, drogie kamienie (zapisuje) żonie, a małżonkowi nie wymienionemu
z nazwiska, wszystkie dobra ruchome (i nieruchome) po rodzicach
i krewnych (Szkocyi) na nią przypadające. Testament swój
zaś (?) poruczał „pokornie" Panu Kanclerzowi Koronnemu i
i Podskarbiemu Koronnemu, a egzekutorami testamentu mia-
nuje złotnika Grynwalda i burmistrza Grosmajera. (Liber
Test. VII p. 273).

160. Adam Gutowski oddawał się wyłącznie, jak to
wykazuje inwentarz spisany po jego śmierci w r. 1648, wy-
rabianiu rzędów srebrnych na konie, nabijaniu złotem i srebrem
rozmaitych przyborów rycerskich, oprawie szabel itp. Inwentarz
wspomniany zapisuje 60 grzywien srebra w rozpoczętej dopiero robocie,

./.

Dalej gotowe już rzeczy srebrne i pozłociste, czekany oprawne ze srebra pozłocistego, pałasze, szable, ładownice, kulbaki nabijane i ornamentowane srebrem. Pojętemu także bardzo dużo najrozmaitszych wykwintnych guzów i guzików, których wyrobienie musiało być w równej specyalności złotnickiego, a w owych czasach wymagało wyższych zdolności artystycznych od złotnika, jak wiadomo bowiem z licznych przechowanych dotąd starożytniejszych okazów, guzy używane do strojów polskich bywały niekiedy bogatemi a misternemi cackami, które łączyły w sobie najrozmaitsze techniki jubilerskiej i złotniczej sztuki: rytowanie, emaljowanie, filigran, rżnięcie i osadzanie drogich kamieni. (Acta Jur. fid. 47 pag. 1078).

161 Jan Filipowicz r. 1633.

162 Piotr Opoczyński syn złotnika Wojciecha Opoczynika. Przebywał tylko do roku 1633 we Lwowie, a około tego czasu osiadł w Jarosławiu.

163 Jakób Szyffczyc około r. 1633.

164 Jerzy Biglewicz około r. 1633.

165 Jan Wyszymirski, około r. 1637.

166 Stanisław Szopowicz w r. 1637.

167 Jerzy Koskowicz podpisany na protestacyi cechu złotniczego z r. 1637.

~~Adam Leszczyński około r. 1637.~~

168 Matyasz Brojchowicz, jubiler, występuje jako taksator rubinów w sporze między mieszczaninem lwowskim Gabryelem Langiszem a Grekiem Zupanowiczem, w r. 1637

169 Hanusz Dortmann r. 1637.

170 Samuel Stoczyk r. 1637.

171 Marcin Duchnicz, w r. 1637 cechmistrz. O jego pracach złotniczych nic nie wiemy, ale za cechmistrzostwa jego i pod jego firmą toczył się w tymże roku ciekawy spór między złotniczym cechem lwowskim a trzema złotnikami krakowskimi, pozwanymi o nieprawne sprzedawanie towarów złotniczych. Nie był to pierwszy spór tego rodzaju; cytowaliśmy już wyżej wymieniony dekret króla Stefana Batorego między złotnikami lwowskimi a krakowskimi; a w artykule o złotniku Kudliczu przytoczyliśmy spór z krakowskim złotnikiem Cajsfirem. I tym razem, jak to wypływa z aktów, głównym promotorem sporu przeciw Krakowianom był tenże Kudlicz, natura prawdziwie warcholska, człowiek napastliwy, ciągle pozywający kogoś lub protestujący przeciw czemuś, ciągle wtaczający wojnę z złotnikami innych miast, z Żydami, z własnym

(z zięciem swoim Wilczkiem)

cechem, (i z urzędem radzieckim w końcu. Cechmistrz Marcin Dunkwiz wraz z swoim kolegą Fabianem Kołomyjskim czytający pozew przeciw Janowi Dukietowi, Leonardowi Choesch i Danielowi Ledouble, złotnikom krakowskim: „iż ci panowie złotnicy w kompanji będąc czasu niedawnego skąd lwowski przyjechali, gdyż jeden z nich pan Leonard do Turek po towary, a drugi p. Jan Dukiet z Krakowa nawiózłszy roboty za Lwów do pewnych osób dla wyprzedania onejże jeździli i onę rozprzedawali; jeszcze mało na tem, że przyjechawszy p. Dukiet z Krakowa i roboty z sobą stamtąd przywiózłszy gdy nadto stanął przed jarmarkiem dobrze, lecz co większa, znowu towary od p. Leonarda kompana swego wziąwszy (z temi), które z Turek przywiózł, przeciwko prawom, przywilejom i dekretom miasta Lwowa służącym, za Lwów w ruskie i podolskie kraje pojechał i tam one według upodobania swego rozprzedawał." Przeciw trzeciemu złotnikowi krakowskiemu, Danielowi Ledouble, wytaczają cechmistrze lwowscy z pozwem osobnym, „iż ten pan Daniel wiele razy z robotą ~~swoją~~ złotniczą za Lwów w kraje ruskie i podolskie przejeżdżał i one rozprzedawał, w czem nie pomału panom złotnikom lwowskim szkodził, jakoż niedawnemi czasy podczas wesela Jmci pana Hetmana Polnego, pana Wojewody Bracławskiego, do Podkamienia do sławnej pamięci Jmci Pana Kazanowskiego Wojewody Podolskiego i Hetmana Polnego jeździł, roboty tam niemało sprzedał, która już tu było u jednego z pp. aktorów (złotników lwowskich) na tęż Jmci Pana Wojewody zamówiono. Lecz że w tej mierze p. Daniel przeszkodą był, dlategoż jej tu u lwowskiego żadnego złotnika nie kupiono. A mało na tem, że sam wiele razy skąd ten, świętobliwemi dekretami uprzywilejowany, przejeżdżał i przejeżdża, lecz co większa, trzyma swego powinnego Noego na Ukrainie naumyślnie chowa i tam mu mieszkać rozkazuje, który to Noe, gdy jakiemu panięciu roboty potrzeba, tedy zaraz panu Danielowi znać daje, a potem pan Daniel temu Noemu przysyła lub z nią sam jedzie."

Jak widzimy złotnicy lwowscy w skardze swojej oparli się głównie na przywilejach miasta Lwowa, przydającego t. j. jus ~~exposition~~ depositorii. Przeciw temu argumentowi pozwani złotnicy krakowscy bardzo grzecznie się bronią, a Jan Dukiet w excepcyi swojej pyta się: „ubi de hoc, żeby jura depositorii miały się ściągać na rzemieślniki, których wolno każdemu zaciągać według upodobania swego i z cudzej ziemi... Lwów tylko jednego ma złotnika od złota, jeżeli i tak koniecznie przymusić szlachcica, książęcia, wojewodę, aby u niego samego kupował, onemu samemu roboty dawał, a on żeby pro libitu roboty sprzedawał i sam sobie cenę roboty stanowił — wielkie /.

Spór ten cały zawiera wiele szczegółów charakterystycznych i wiele światła rzuca na stosunki ówczesnych złotników i ich klienteli, i dlatego też podajemy go tu w obszerniejszem nieco streszczeniu.

absurdum. Więc insza jest kupiec, a insza rzemieślnik." Dalej zapytuje Dukieta: „Kiedy to actores pokażą, że kiedy kto zjedna robotę w Krakowie ze złotnikiem, jeżeli się jej nie godzi za Lwów odwieźć"? Zaprawdę, wielka by to była servitus, nietylko na rzemieślnika ale i na szlachcica albo obywatela tych krajów. Do tego, kiedyby złotnik od złota nie był tantae experientiae i nie miał tak sprawnej czeladzi we Lwowie, jako w Augsburgu albo w Krakowie." Drugi pozwany Leonard Roesch odwołuje się na to, że zapisany jest na serwitoryat królewski i jest nadwornym złotnikiem, a jako takiemu wolno mu wszędzie wykonywać swoją sztukę. W końcu ~~obaj~~ pozwani cytują na swoją obronę trzech świadków, a mianowicie Jakóba Bydłowskiego podstarościego halickiego, Aleksandra Bobrowskiego i Ormianina lwowskiego Krzysztofa Serebkowicza, sekretarza Króla Jego Mości. [~~Pierwszy świadek~~ Aleksander Bobrowski zeznaje: „Stała Jej Mość księżna pani Koniecpolska po Dukieta złotnika krakowskiego. Stargowałem ja jeszcze w Jarosławiu tę robotę i zadałem półtora tysiąca złotych. Potem za pisaniem i wydaniem Księżnej Jmci przyjechał p. Dukiet z robotą gotową i wziął ostatek zapłaty. Stała Jejmość wprzódy do Lwowa do tutejszych złotników, ale nie mogła żadnego dostać, któryby się podjął takowej roboty, a nie mogąc dostać, musiała słać do krakowskich i stargowaną, jako się rzekło, robotę w Jarosławiu, przywiózł do Księżnej Jejmości." Drugi świadek, podstarości Bydłowski opowiada: „Sam jeździłem po pana Daniela złotnika do Krakowa dla skupienia klejnotów na wesele Jmci Pana Wojewody Bracławskiego z rozkazania Jmci i jadąc swoją nadmorzyłem koni, potargowałem sam po Krakowie robotę i z potargowaną przyjechał złotnik p. Daniel do Jego Mości. Zadano mu było złotych pięć tysięcy." Krzysztof Serebkowicz w końcu takie składa świadectwo: „Książę nieboszczyk słał Leonarda złotnika do Turek, dawszy mu kilka tysięcy, aby mu nakupił to, co Książę Jmć kazał do potrzeby swojej; jeździł on do Turek z książęcemi pieniędzmi i nakupiwszy oddał i wyjechał do Krakowa." [Z repliki (zarzut) złotników krakowskich dotknęła mnie najbardziej ~~bardzo~~ złotników lwowskich, że owego między sobą tylko jednego mistrza, który robi w złocie, i że nie mają tak sprawnych robotników, jak w Augsburgu i Krakowie. „Zaprawdę, źle i niedobrze pozwany p. Dukiet udaje — mówią w kontradykcyi swojej cechmistrze lwowscy — jakoby onemu nasza cecha ex subordinatione naszego p. Kudliga intentowała akcyą... Nie sam jeden jest p. Kudlig we Lwowie, który w złocie robi, lecz jest i wiele innych także robotę odprawujących, ale że przez wojny przeubożeli, przetoż teraz dostatku mieć nie mogą, jednak tak dobrze jako pozwani w rzemieśle swem i

sztukach w ćwiczeniu i doświadczeniu, a nawet drudzy od złota roboty prędzej niż od srebra się jęli musieli, dlatego iż ich potomni pewnie złotnicy naczyniami swojemi ze Lwów do panów i potentatów jeżdżą, prawili... Co się tyczy niezgody w robotach szlacheckiej kondycyi, otóż niech się mniej frasują pozwani, gdyż tu we Lwowie jest nas tak wiele dobrych rzemieślników, którzybyśmy mogli wydołać i daleko lepiej w robocie rozmaitej być i wszystkiemu Co. sprostać." W dalszym ciągu obrony swojej (pozwani złotnicy krakowscy swoich przeciwników) czyli w t. zw. Konfutacyi zapytują: „Dlaczego Bachusa senatorskiej osobie, mieszkającej tu we Lwowie, w Augsburgu zrobić, i tu onego przynieść zrobionego pozwolili? Czemu też żadnej osobie tam zrobić dawać, a zrobionego złotnikowi tu przynieść extra nundinas nie zabronili?" Urząd radziecki lwowski uwolnił złotników krakowskich od wykazania F, ale nakazał im nowo, aby składo lwowskiego z towarami swojemi nie przyjeżdżali. (Acta Cons. zr. 1637 XLV p. 52, 70, 74, 95, 107, 111, 140, 144)

F, uznając, że odsyłali tylko roboty osobno zamówione,

172. Sebastyan Storn nie należał do cechu, ale tytułował się „złotnikiem Kasztelana Krakowskiego (Illmi Castellani Cracoviensis aurifex.)" Tak figuruje w aktach radzieckich zr. 1640 (str. 994) z powodu świadectwa, które składa w śledztwie o poranieniu szlachcica Marszewskiego.

173. Alexander złotnik, nie wymieniony po nazwisku, występuje w procesie 7 r. 1640.

174. Stanisław Alanse, uczeń i zięć lwowskiego złotnika Dortmana, osiadł około r. 1640 w Łucku.

175. Piotr Dwinarowicz, znany nam tylko z tego, że występuje w r. 1640 jako świadek w procesie karnym przeciw oprzyszłowi Bejnowskiemu.

176. Andrzej Leszczyński występuje w aktach od r. 1637. Z jego imieniem wiąże się także jeden z owych częstych sporów z obcymi złotnikami, którzy przybywają do Lwowa z towarem zagranicznej roboty. Jako cechmistrz pozywa r. 1641 przed urząd radziecki Jakóba Bejma z Hamburga złotnika-jubilera (lapidorum pretiosorum sectorem et negotiatorem vulgo jubiler dictum) za naruszenie przywilejów Lwowa i cechu złotniczego sprzedając klejnoty zagraniczne. Pozwany Bejm odwołuje się na serwitoryat magnata, którego listami różnych dostojników zaświadcza, i na swoje obywatelstwo gdańskie, a zarazem zapewnia, że będzie raczej agentem niż złotnikiem chętnie zamawiając będzie roboty także u złotników lwowskich. (A.C. z r. 1641 p. 1517)

Na roku 1640 kończy się nasza znajomość źródeł archiwalnych, zamykamy też nasze zestawienie, chcielibyśmy do tego, ze mistrzów złotniczych lwowskich dodać mogli jeszcze kilku nazwisk z późniejszego czasu. Nie omylimy się może, jeśli wyrazimy zdanie, że świetny okres złotnictwa lwowskiego kończy się wraz z okresem, który wyżej przez objęliśmy, co więcej, że kończy się on nawet wcześniej;

i to przynajmniej o lat dziesięć. Już około 1630 r. złotnictwo lwowskie upadać zaczyna. Od tego czasu nietylko coraz rzadziej bywają już w aktach radzieckich zapiski o złotnikach, ale i coraz jałowsze. Im mniej ta sztuka znajduje w mieście, tem mniej już znaczy w aktach. Coraz mniej przybywa nowych mistrzów — znak to, że nietylko nie osiadali już we Lwowie złotnicy z innych dzielnic Polski lub z zagranicy, jak to miało miejsce w XV i XVI w., ale nadto, że ubywało uczniów tej sztuki, a ci co byli, nie osiadali we Lwowie na mistrzostwie. Upada także bardzo stanowisko społeczne i obywatelskie złotników lwowskich, a upada wraz z ich znaczeniem zarobkiem i majątkiem — dwaj tylko starzy, świadkowie dawnych, lepszych czasów, Grünwald i Kudlicz, utrzymują się jeszcze na wyżynie patrycyatu i z [illegible] gromadzkich ani jeden nie dostaje się ani (na) krzesło konsularne, ani do skabinatu, ani nawet w szeregi t.z. Czterdziestu Mężów.

[Przestajemy spotykać w aktach interesy na znaczniejsze roboty, transakcye, świadectwa o dobroci i spisy długów, pod któremi, jak to już z ciągu tej pracy zapamiętaliśmy, kryją się najczęściej zaliczki na zamówienia, a równocześnie nikną wszystkie wielkie i świetne nazwiska magnackie, które przedtem widzimy śród klienteli mistrzów złotniczych lwowskich. Zato coraz częściej trafia się na ślady znacznego a niebezpiecznego zagranicznego nawozu obcych wyrobów złotniczych do Lwowa, na jarmarki w Łucku i Jarosławiu, do ziem ruskich i do Multan, które niegdyś stanowiły wyłączny obszar złotników lwowskich. Każdy niemal obszerniejszy zapisek w aktach na temat złotnictwa, to już tylko spór przeciw jakiemuś złotnikowi z Krakowa (a co gorsza) z Augsburga lub Norymbergi, że narusza przywilej handlowy miasta Lwowa. Złotnicy lwowscy przestają już liczyć na własną dzielność i doskonałość, szukają ratunku w protekcyi praw wyjątkowych, wiekują się śród żalów i lamentów pod jus emporii. [Szlachta możniejsza zaczyna pierwsza sprowadzać wyroby złotnicze z Niemiec, głównie z Augsburga i Norymbergi; czytaliśmy jak zbolałe zarzucają pozwani złotnicy krakowscy, jeden dozwolono panu „senatorskiej osobie" we Lwowie mieszkającej (sprowadzić sobie) Bachusa srebrnego, zrobionego w Augsburgu — a jeszcze przed tem spotykamy w aktach ślady, że augsburscy złotnicy otrzymują wielkie zamówienia od magnatów na Rusi, a to głównie przez kupca Andrzeja Natana, (przez) którego np. wojewoda wołyński zamówił w Augsburgu szkatułę srebrną za kilka tysięcy zł. Za przykładem szlachty zaczyna też także bogate mieszczaństwo; srebra augsburskie, dawniej nigdy niemal niewymieniane, zaczynają od około r. 1650 pojawiać się w inwentarzach ~~#~~ mieszczańskich. [Niewątpliwie odegrała tu rolę znana, niezwyciężona skłonność polska do wszystkiego, co pochodzi (z) zagranicy, ale nie była to przecież ani jedyną, ani nawet główną — nie ona ~~sama~~ (tu) sprowadziła upadek złotnictwa lwowskiego, chociaż go znacznie przyspieszyła. Złotnictwo lwowskie upada wraz z dobrobytem całego miasta, a dobrobyt Lwowa chwiać się zaczyna już w pierwszych dziesiątkach lat XVII wieku. Nie tu miejsce i nie naszem

jest zadaniem wykazywać przyczyny tego ekonomicznego upadku Lwowa; faktem jest przecież, że tak bogate i kwitnące do niedawna miasto zaczęło tracić najważniejsze źródła ~~swoich~~ dochodów, a wraz z niemi swoje wybitne stanowisko handlowe. Widać to wyraźnie w aktach, które przeglądaliśmy, z ubywania znaczniejszych transakcyj, z coraz rzadszych sporów i kompromisów kupieckich, w których dawniej chodziło o bardzo wielkie zapasy towarów i o bardzo wysokie sumy, z [illegible] ruchu myt, z uszczuplenia obrotu handlowego między Lwowem a Gdańskiem, z wielkiej stagnacyi w karawanowym handlu ze Wschodem i [illegible] zubożenia Ormian lwowskich, których niebawem wyprą Żydzi, a w końcu z otwartych i bardzo żałośnych narzekań mieszczaństwa, których liczne echa dochowały się do nas. Jeżeli wierzyć można jednemu z takich głosów lamentu, to już około r. 1640 Lwów był w ruinie ekonomicznej a mieszczaństwo tak zubożało, „iż dwudziesty zaledwie i to niezawsze kawałek chleba dla wyżywienia może, z których wielu przedtem nie tylko było i o kilkadziesiąt tysięcy". „Nie dziw się temu ~~przystojnie~~ – mówią w swojej manifestacyi ordines Civitatis – przypatrywać florentissimae in divitiis et in politie nationi Armenorum, jako prawie ad interitum przyszła temi czasy." Kilka lat jeszcze tylko, a przyjdzie czas najcięższych prób dla Rzeczypospolitej, czas zupełnej ruiny dla Lwowa, owe straszne lata Chmielniczyzny, które odarły ~~o~~ z branych bogactw niedawna grodu całym szeregiem trwóg, oblężeń, okupów... [Jest w zakrystyi kościoła OO. Bernardynów tablica ze srebra, votum miasta Lwowa, która nosi datę fatalną 1648 r. Uroczysty styl dedykacyi nazywa ją corona obsidionalis; miasto przynosi ją bł. Janowi z Dukli za uratowanie od ciężkich niebezpieczeństw oblężenia: Divo Joanni Duclano ob urbem extremo obsidionis periculo solutam. Tablica ta ofiarowaną została zaraz po odejściu wojsk oblężniczych, za burmistrzostwa dr. Marcina Anczowskiego, a wykonanie jej tak jest niedołężne i nędzne, że wierzyć się nie chce, aby to było pierwotne votum miasta Lwowa i nasuwa się podejrzenie, że jest to tylko późniejsza podobizna, odkuta przez jakiegoś lichego partacza. I rzeczywiście za przypuszczeniem takiem niejednoby może przemawiało – ale też chyba nic jaskrawiej nie mogłoby ilustrować upadku sztuki złotniczej we Lwowie od r. 1648, aniżeli ta biedna corona obsidionalis. W mieście, ~~w którym~~ tak niedawno jeszcze liczyło tylu znakomitych mistrzów, nie było już komu wykonać dzieła, które jako votum publiczne miało świadczyć potomnym o wdzięczności ocalonego grodu! [Ale choćby ów okaz był istotnie podrobiony – to mamy dość ~~jasne~~ powodów do przypuszczenia, że po ~~kata~~ upadku w pierwszej ~~[illegible]~~ połowie XVII stulecia, złotnictwo lwowskie podźwignąć się trwale już nie zdołało, jakkolwiek jeszcze w summaryuszu kolekcyi z r. 1656 znajdujemy 19 złotników¹), a między nimi sześciu osiadłych mieszczan-possesionatów. Oto są ich nazwiska, z których

¹) Summaryusz kolekcyi z r. 1656. Manuskrypt Bibl. Ossol. ~~A~~ na str. 8–36.

Kilka znamy (już) z pocz. r. 1640: Jakób Halarewicz, Adam złotnik, Piotr złotnik, Stanisław złotnik, Matyasz Klimkiewicz, Paweł Zasadzki (syn), Wacław złotnik, Stanisław Krechmałowicz, Stanisław Szulc, Matyasz Święckowicz, Tomasz złotnik, Andrzej złotnik, Walenty złotnik, Mikołaj Grenc, Jan Gnatowski, Kazimierz złotnik, Matys Przybyło, Paweł Niestojemski i Szymon złotnik. [Bardzo być może, że niejeden jeszcze z późniejszych i najpóźniejszych złotników lwowskich celował w swojej sztuce, i że dobre jej tradycye utrzymywały się po dziś dzień w tym lub owym warsztacie, ale poziom złotnictwa lwowskiego w całości niewątpliwie się obniżył. Nie zbadaliśmy wszystkich wyrobów starożytnego srebra, jakie jeszcze przechować się mogły w kościołach i cerkwiach ~~lwowskich~~ naszej stolicy, nie znamy nic z tego, co utrzymało się ~~znowu~~ jeszcze w ~~naj~~bliższej i dalszej okolicy, który Lwów dostarczał ~~więcej~~ zawsze wyrobów złotniczych, bo celem naszej pracy było przedewszystkiem zebranie materyału archiwalnego, który jak najlepszym bywa komentarzem przy determinacyi chronologicznych już zabytków, tak znowu z drugiej strony najwłaściwszym jest przygotowaniem do wyśledzenia jeszcze ukrytych. Z tych dwóch dróg wskazanych obraliśmy właśnie drugą, za czem poszło, że poprzestaliśmy tylko na najniezbędniejszem rozpatrzeniu się w tem, co skarbce kościołów lwowskich zachowały z przeszłości. Są one ubogie i bardzo ogołocone z starożytnych przedmiotów, ale ~~niedostateczne~~ pobieżne nawet obznajmienie się z danym materyałem utwierdza w przekonaniu, że wszystko, cokolwiek wybiega datą po za pierwszą połowę XVII stulecia a ma znamiona roboty miejscowej, stoi na bardzo niskim stopniu rozwoju i techniki. Zapisując ten rezultat spostrzeżeń naszych z wszelką rezerwą, nie myślimy bynajmniej zniechęcać nikogo do zupełniejszych i ściślejszych badań w tym kierunku; przeciwnie uważamy je za wskazane i bardzo potrzebne, a gdyby zebrane przez nas wskazówki i wyciągi archiwalne stały się pomocą i ułatwieniem w takich badaniach specyalnych, trud nasz opłaciłby się sowicie.

B.J